NUMER SPECJALNY POSWIĘCONY M. ŁODZI

Dziś 12 stron

Nr. 30 (789)

WARSZAWA, NIEDZIELA 2 LUTEGO 1947 R. (A)

Cena numeru 3 złote

ROK 53

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY i WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej

KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195

KONTO W P. K. O. Nr 1-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI	8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA	8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ	8.85-05
ZARZĄD DRUKARNI	8.85-06
DRUKARNIA	8.79-61

Julian Hochfeld
Członek Prezydium CKWPPS

Socjalistyczna Łódź

Tu obok, pod fotografią Henryka Wachowicza, przywódcy łódzkiej klasy robotniczej, członka władz naczelnych PPS i sekretarza WK PPS w Łodzi — widnieją jego słowa o przyczynach zaufania polskiego świata pracy do sztandarów Polskiej Partii Socjalistycznej.

Słowa te, które już kiedyś miałem sposobność cytować, przemawiając w październiku ub. roku na zgromadzeniu wojewódzkiego aktywu PPS w Łodzi — należy dobrze zapamiętać i dobrze wczuć się w ich treść i sens. Wiara w realizm polityczny PPS to argument dla niecierpliwych, dla tych, którzy widzą nieuchronne cienie przemian rewolucyjnych, ale nie dostrzegają lub w swoim ciaśniejszym środowisku nie odczuwają dotąd ani namacalnych osiągnięć, ani perspektyw. Dla tych ludzi w istocie konieczne jest zaufanie do realizmu PPS, by nie zeszli na manowce negacji. Wiara w patriotyzm PPS, bazująca na całej naszej 55-letniej historii, a zatem na konkretnym doświadczeniu dziejowym, to argument dla wszystkich, którzy rozumieją, że bez niepodległości nie ma socjalizmu — i że w naszych polskich warunkach nie ma socjalizmu bez niepodległości. Wiara w rzetelność stosunku PPS do praw ludu pracującego, oparta również na wieloletnim, historycznym doświadczeniu, to argument dla tych, którzy słusznie żywią nadzieję, iż PPS zrobi wszystko, co możliwe w konkretnych warunkach, dla podniesienia stopy życiowej i pogłębienia praw obywatelskich szerokich mas.

Na tym bazuje kapitał zaufania polskiego świata pracy do PPS. Z poczucia, iż kapitał ten pozostał wbrew wszelkim przeciwnościom nienaruszony, czerpie PPS dziś siłę do pracy i do walki.

*

Sądzę, że nie jest przypadkiem, iż tak ważkie i trafne sformułowanie padło z ust przywódcy socjalistycznej Łodzi. Łódź, robotnicza Łódź, zawsze czuła i działała z PPS. Tu w Łodzi rodził się masowy ruch robotniczy, oparty na programie niepodległości i socjalizmu. Tędy, przez Łódź, prowadziły drogi polskiej rewolucji 1905 r. Tu, w najtrudniejszych warunkach, działały socjalistyczne samorządy w latach przedwrześniowej niepodległości; tu wyrastały one ze świadomego buntu łódzkiego proletariusza, tu upadały pod naciskiem rozkładowej roboty reakcji, tu szamotały się pod presją endeckiego bojówkarstwa i sanacyjnej, dwójkarskiej administracji. Tu w Łodzi krzepł jednolity front PPS z komunistami w latach wielkiej fali ludowej 1936 — 1938. Tu w Łodzi trwał zacięty opór socjalistycznego proletariusza przeciw tyranii hitlerowskiego okupanta. Tu w Łodzi wyrósł na nowo w Polsce Odrodzonej potężny, masowy ruch żywej klasy robotniczej — i czołówka tego ruchu: zwarta, zdyscyplinowana, świadoma, dynamiczna, bujnym życiem tętniąca, łódzka organizacja PPS, jedna z najliczniejszych i z najwpływowszych organizacji partyjnych w kraju.

PPS w Łodzi rosła w walce: w walce z reakcją, w walce z reakcyjną zbrodnią, w walce z potwornym wyzyskiem, w walce ze straszliwymi konsekwencjami niekontrolowanego rozwoju kapitalistycznego, w walce z obyczajowością geszefciarskiego cwaniactwa. W tej walce łódzkiego proletariusza szukać należy natchnień dla pracy nowych ośrodków kulturalnych, jakie Odrodzona Polska powołała w Łodzi do życia. W tej walce, w konkretnych troskach i sprawach robotników łódzkich, w ich prawdziwych myślach i odczuciach niech będzie kuźnica polskiej lewicowej problematyki kulturalnej. W tej walce niech tkwi twórczość polskich uczonych i polskich studentów Uniwersytetu Łódzkiego.

Tętnią życiem zaludnione ziemie polskiego Zachodu. Płynie z czarnego Śląska ożywczy strumień polskiej gospodarki: węgiel. Dumnie uczestniczy w wyścigu polskiej pracy Zagłębie. Coraz głębiej i szerzej oddychają polskie płuca: Wybrzeże. Pracowitym wysiłkiem przodują polskie tereny chlebodajne. Z ruin dźwiga się bohaterska Warszawa. Wszędzie wśród sztandarów politycznych polskiej odbudowy i przebudowy łopoce na jednym z czołowych miejsc chwałą okryty sztandar PPS. Godnie dzierży go też kolebka polskiego ruchu robotniczego i serce polskiej rewolucji — przemysłowa, proletariacka, socjalistyczna Łódź.

Tow. Henryk Wachowicz

Sekretarz Woj. Kom. PPS w Łodzi
Członek Prezydium C K W P P S



o stosunku polskiego świata pracy do PPS:

„Realizm polityczny PPS, zasługi PPS dla sprawy niepodległości, rzetelna obrona praw ludu pracującego — zbudowały kapitał zaufania polskiego świata pracy do sztandarów PPS".

Przed otwarciem Sejmu

PPS wobec najaktualniejszych problemów

W środę dnia 29 b. m. i w czwartek dnia 30 b. m. obradowało Prezydium CKW PPS. Prezydium CKW zajmowało się analiza wyniku wyborów, sprawą „małej konstytucji", sprawą amnestii oraz sprawami związanymi z problemem wyboru nowego Prezydenta R. P. i nowego rządu.

Z polecenia Prezydium CKW przedstawiciele PPS kontynuują rozmowy z przywódcami innych partii politycznych.

Na czwartkowym posiedzeniu Prezydium CKW PPS opracowało własny wstępny projekt ustawy o organizacji najwyższych organów władzy państwowej („małej konstytucji"). Projekt został zakomunikowany Prezydentowi KRN oraz poszczególnym partiom politycznym.

W najbliższych dniach przewidywane jest zwołanie plenarnego posiedzenia CKW PPS. Posłowie socjalistyczni zbierają się dnia 3 lutego b. r. w Warszawie.

Narady polityczne trwają w permanencji.

Trzy wyroki śmierci

w procesie przeciw mordercom Stachowiaka

Rejonowy Sąd Wojskowy w Poznaniu rozpatrzył w trybie doraźnym sprawę morderców młodocianego instruktora ZWM — Jana Stachowiaka. Procesowi, który odbywał się w auli Akademii Handlowej w Poznaniu, przysłuchiwały się setki mieszkańców miasta.

Na ławie oskarżonych zasiedli mordercy: Kosmowski Zbigniew lat 20, Dybiżański Bogdan — lat 21 oraz ich inspiratorzy i wspólnicy: Kempiński Leszek — lat 21, Harkiewicz Marek — lat 20.

Sąd przystępuje do badania oskarżonego Kosmowskiego.

Wespół z osk. Kempińskim i członkiem PSL Janem Wawrzyniakiem założył on w końcu 1945 roku nielegalną organizację, mającą na celu obalenie przemocą demokratycznego ustroju państwa polskiego.

Organizacja uznała Stachowiaka za niebezpiecznego i postanowiła go zamordować.

Na pytanie prokuratora Kosmowski opisuje w spokojny sposób okoliczności i przebieg morderstwa.

Prokurator: Dlaczego oskarżony zamordował ś. p. Stachowiaka?

(Dokończenie na str. 2-ej)

Obrady londyńskie

„Odra nie jest rzeką niemiecką"

Rzeczowa odpowiedź przedstawiciela Czechosłowacji na dziwne pytanie delegata USA

Kanada popiera decentralizację Niemiec

LONDYN (PAP). — Po złożeniu memorandum czechosłowackiego, przedstawiciel Czechosłowacji Hejdu podkreślił, że kontrolę nad Niemcami powinny sprawować władze okupacyjne, przy czym koszty okupacji ponosić winien naród niemiecki. Kontrola winna obejmować nie tylko życie polityczne i gospodarcze, lecz również prasę, radio, sport, życie kulturalne i szkolnictwo.

W odpowiedzi na pytanie przedstawiciela USA Murphy'ego, czy Czechosłowacja będzie się domagała prawa wolnej żeglugi na Odrze, Hejdu oświadczył, że Odra nie jest obecnie rzeką niemiecką, lecz stanowi granicę naturalną między Niemcami a Polską. Czechosłowacja domaga się ustanowienia wolnych stref jedynie w dwóch portach: Hamburgu i Bremie.

PROBLEM NIEMIEC W ONZ

Memorandum rządu kanadyjskiego w sprawie Niemiec, złożone konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych, wysuwa pogląd, że nie należałoby od razu zawierać pokoju z Niemcami, a raczej opracować statut międzynarodowy, nowego państwa niemieckiego. Z czasem statut ten mógłby być przekształcony na traktat pokojowy, podpisany przez Niemcy. Rząd kanadyjski projektuje decentralizację Niemiec zarówno pod względem politycznym, jak i gospodarczym. Rząd centralny ma mieć władzę ograniczoną, a jego władza finansowa i militarna powinna być tak ograniczona, aby ewentualne przygotowania do nowej wojny były absolutnie niemożliwe.

Dla rozwiązania problemu niemieckiego i innych problemów międzynarodowych, należy rozbudować ONZ, by stała się ona skutecznym instrumentem na drodze do zachowania pokoju. Nie da się to osiągnąć bez ograniczenia w pewnym stopniu suwerenności poszczególnych państw i ustanowienia w przyszłości pewnego rodzaju rządu międzynarodowego.

SWOBODNA ŻEGLUGA NA DUNAJU

BRUKSELA (PAP). Rząd belgijski przedstawił konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w Londynie memorandum, w którym podkreśla, że Austria musi być niepodległa nie tylko pod względem politycznym, ale również gospodarczym. Rząd belgijski domaga się, by zasada swobodnej żeglugi na Dunaju, została zastosowana również w sprawie Austrii.

NOTY WŁOCH I TURCJI

LONDYN (PAP). Zastępcy ministrów spraw zagranicznych otrzymali w dniu wczorajszym notę rządu włoskiego, która domaga się prawa przedstawienia swych poglądów na traktat pokojowy z Niemcami. Przedstawiciel Francji Couve de Murville oświadczył, że nota włoska powinna być rozpatrywana dopiero po podpisaniu traktatu pokojowego z Włochami. Dodał on że w sprawie tej decydować mogą jedynie ministrowie spraw zagranicznych.

Delegat Stanów Zjednoczonych zawiadomił innych uczestników konferencji, że rząd turecki przesłał notę, w której domaga się prawa przedstawienia swych poglądów na traktat pokojowy z Niemcami. Nota ta będzie przedmiotem narad.

Ambasador brytyjski przeniesiony

Krążące od paru dni w kołach politycznych Warszawy pogłoski o zmianie na stanowisku ambasadora Wielkiej Brytanii w Warszawie — zostały potwierdzone przez BBC w audycji polskiej z Londynu.

Wczoraj w godzinach wieczornych, BBC doniosło o przeniesieniu ambasadora Wielkiej Brytanii w Warszawie, p. Cavendish Bentinck na inną placówkę.

LONDYN (PAP). Potwierdzono tu wiadomość o odwołaniu ambasadora Cavendish-Bentincka z Warszawy i o desygnowaniu go na nową placówkę dyplomatyczną. Rzecznik Foreign Office powstrzymał się od wszelkich komentarzy. Nowy ambasador brytyjski przy rządzie polskim zostanie wkrótce mianowany.



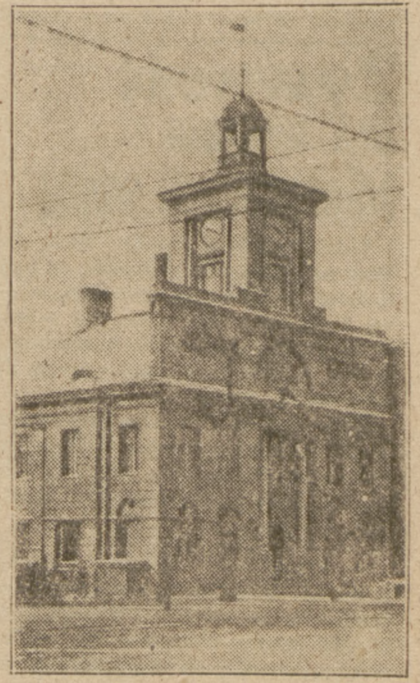
KAZIMIERZ MIJAL
Prezydent m. Łodzi.

Mikołajczyk walczy z opozycją w szeregach PSL

Opozycja przeciw Mikołajczykowi w PSL wydawała dotychczas miesięcznik pt. „Chłopski Świat". Redaktorem tego miesięcznika był p. Niećko; w styczniowym numerze zamieścili między innymi artykuły ministrowie Wycech i Kiernik. Artykuły te przed kilku dniami cytowaliśmy.

Obecnie p. Mikołajczyk postanowił zdusić niebezpieczną dlań opozycję w ramach własnej partii. Postanowiono więc pozbawić opozycję partyjną jej organu politycznego, miesięcznika „Chłopski Świat". Jak dowiadujemy się, nowy numer tego miesięcznika, który był już złożony i nawet zostały porobione odbitki szczotkowe, nie ukaże się, ponieważ N.K.W. P.S.L. nie zgodziło się na wydanie tego numeru. W numerze tym miał się ukazać również artykuł pióra ministra Wycecha.

Oznacza to, że Mikołajczyk zdecydował się już na otwarte wystąpienie przeciw opozycji. W szeregach PSL. Mikołajczyk, który zazwyczaj lubi bronić „wolności słowa", knebluje tak bezceremonialnie usta swoim towarzyszom partyjnym!



STARY RATUSZ
w m. Łodzi.

ROBOTNIK CENTRALNY ORGAN PPS

Warszawa, 1 lutego

„Robotnik" w Łodzi

GDY w styczniu 1945 roku zaczęła się ofensywa i Czerwona Armia wraz z Wojskiem Polskim posuwały się siedmiomilowymi krokami na zachód, zdecydowaliśmy się natychmiast przenieść redakcję wznowionego w Lublinie „Robotnika" do Łodzi. Za decyzją tą przemawiał przede wszystkim fakt, że Łódź nie była zburzona i że istniały tam wielkie — w porównaniu z Lublinem — możliwości drukarskie. Liczyliśmy się także z tym, że w robotniczej Łodzi z jej wielką tradycją socjalistyczną znajdziemy odpowiednie warunki do pracy.

Dnia 8 lutego 1945 r. cały zespół redakcji i administracji załadował się w Lublinie na jedną ciężarówkę (tak mały był wtedy ten zespół!) i nazajutrz byliśmy w Łodzi.

Nie omyliliśmy się, wybierając Łódź jako tymczasową naszą siedzibę do czasu wyremontowania drukarni w Warszawie. Poczynając od pierwszego dnia, gdy tak serdecznie przywitali nas tow. tow. Wachowicz i Kaczmarek w imieniu łódzkiej organizacji partyjnej, — aż do ostatniego dnia naszego pobytu w Łodzi, który przeciągnął się do połowy grudnia 1945 r., — otoczeni byliśmy sympatią proletariatu łódzkiego i troskliwą opieką organizacji partyjnej.

o o o

Nie po raz pierwszy w ciągu swej 53-letniej historii „Robotnik" po wojnie trafił do Łodzi. Na jesieni 1898 roku ówczesna redakcja „Robotnika" postanowiła przenieść drukarnię z Wilna do Łodzi. Jak pisze historyk naszej gazety, „za wyborem Łodzi przemawiały względy istotne, jak okoliczność, że było to duże miasto o wielkiej masie robotników, miasto ruchliwe, pełne przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych".

Drukarnię urządzono wtedy przy ul. Wschodniej Nr. 19 w mieszkaniu na pierwszym piętrze. W tej nadzwyczaj prymitywnej, lecz dobrze zakonspirowanej drukarni „Robotnik" ukazywał się aż do dnia 25 lutego 1900 roku czyli prawie półtora roku.

W nocy z 25 na 26 lutego 1900 roku drukarnia została wykryta przez carskich żandarmów, w chwili ukończenia druku 36-go numeru „Robotnika", który zaczynał się artykułem wstępnym pt. „Triumf wolności słowa". Aresztowany redaktor „Robotnika" odezwał się do rotmistrza żandarmerii: „Jestem przekonany, że w tej chwili już drukuje się następny numer „Robotnika"... I rzeczywiście za kilka dni ukazał się nowy numer, tym razem ze względów konspiracyjnych w Kijowie.

o o o

Jakże inaczej wyglądało przeniesienie „Robotnika" z Łodzi w grudniu 1945 roku! Wyjeżdżając do Warszawy zostawiliśmy w Łodzi część naszego zespołu, która się rozbudowała i wydaje już drugi rok miejscową dobrą gazetę socjalistyczną — „Kurier Popularny".

Żadne represje — ani carskich żandarmów, ani hitlerowskich gestapowców — nie potrafiły zgnębić socjalistycznej prasy. 45 lat, które upłynęły od pierwszego do drugiego pobytu „Robotnika" w Łodzi, — to lata rozwoju i zwycięstwa idei socjalistycznej.

Przez konsolidację sił postępowych uda się powstrzymać ofensywę reakcji

MOSKWA (PAP). Sekretarz generalny światowej Federacji Związków Zawodowych Louis Saillant, który niedawno bawił w Moskwie, udzielił wywiadu korespondentowi dziennika „Trud" zapoznając go z działalnością federacji na najbliższą przyszłość.

Federacja weźmie udział w pracach UNESCO.

SPRAWA HISZPANII

Na zapytanie, jaki jest stosunek Federacji do rezolucji Generalnego Zgromadzenia w sprawie Hiszpanii oraz zalecenia odwołania ambasadorów i posłów z Madrytu — Saillant oświadczył: „Uważamy to za pierwszy krok do zerwania wszelkich stosunków z Hiszpanią generała Franco. Jednocześnie Federacja sądzi, że decyzja Generalnego Zgromadzenia jest niewystarczająca. Federacja wzmacnia obecnie kontakty z klasą pracującą w Hiszpanii, która prowadzi bohaterską walkę z faszyzmem. Nie ulega wątpliwości, że walka hiszpańskiej klasy robotniczej przyczynia się do rozbicia dyktatury faszystowskiej od wewnątrz.

RUCH ZAWODOWY W NIEMCZECH

Na temat roli związków zawodowych w Niemczech, Saillant oświadczył, że ruch związkowy w Niemczech osiągnął już pewne wyniki przy pomocy Federacji. Zw. zaw. w Niemczech liczą obecnie ok. 5 milionów mężczyzn i kobiet. Procent zorganizowanych robotników najwyższy jest w strefie radzieckiej i w Berlinie. Delegacja Federacji przeprowadza inspekcje we wszystkich 4 strefach, by zbadać w jakim stopniu ruch związkowy, występujący w obronie interesów klasy pracującej, mógłby również przyczynić się do przyspieszenia i pogłębienia denazifikacji na polu gospodarczym.

JAPONIA

Saillant oznajmił, że 10 marca rozpocznie swe prace komisja Federacji, która zamierza udać się do Japonii, w celu zbadania sytuacji związków zawodowych. Prace komisji przyczynią się niewątpliwie do poprawy warunków pracy w Japonii.

KRUCJATA REAKCYJNA W USA

Poruszając sprawę ofensywy wszczętej przez koła reakcyjne w St. Zjednoczonych przeciwko związkom zawodowym i ustawodawstwu pracy, Louis Saillant zaznaczył, że nie oznacza ona nic innego, jak chęć wykorzystania przez trusty i monopole amerykańskie swej uprzywilejowanej sytuacji politycznej i parlamentarnej. Krucjata reakcyjna przeciwko związkom zawodowym w Stanach Zjednoczonych jest również zapowiedzią zbliżającego się kryzysu. Jedynie na drodze konsolidacji sił związków zawodowych oraz innych czynników demokratycznych i postępowych, uda się wznieść tamę przeciwko ofensywie reakcji społecznej i politycznej.

Saillant oświadczył na zakończenie wywiadu, że posiedzenie Rady Głównej Federacji, do której należy 56 związków zawodowych różnych państw, obejmujących 70 milionów członków, odbędzie się w Pradze w czerwcu. Na posiedzeniu tym ustalone zostaną dalsze wytyczne polityki międzynarodowego ruchu zawodowego.

Japońskie masy robotnicze nie chcą rządu kapitalistów

Mac Arthur zabronił strajku

MOSKWA (PAP). Przed pałacem cesarskim w Tokio odbyła się masowa demonstracja, w której wzięło udział 350.000 osób.

Demonstrację zorganizował komitet strajkowy japońskiego związku pracowników instytucji rządowych i miejskich. Demonstranci domagali się natychmiastowego ustąpienia rządu Yoshidy, stwierdzając, iż prowadzi on politykę ofensywy w stosunku do mas robotniczych, żądali oni stworzenia w Japonii rządu ludowo-demokratycznego, w skład którego weszliby członkowie partii komunistycznej i socjalistycznej oraz innych organizacji robotniczych i chłopskich. Przywódca japońskiej partii komunistycznej Nosaki, omawiając taktykę rządu, zaznaczył, iż sprowadza się ona do represji policyjnych i do próby sparaliżowania walki mas pracujących przez utworzenie „szerokiego" rządu koalicyjnego, który byłby przedłużeniem obecnych rządów kapitalistów, właścicieli ziemskich i biurokracji. Nosaki zapowiedział strajk powszechny na dzień 1 lutego br. Zebrani przyjęli rezolucję potępiającą terror policyjny i żądającą zastąpienia obecnego rządu Yoshidy przez rząd demokratyczno-ludowy

LONDYN (PAP). Premier Japonii, Yoshida, dokonał reorganizacji rządu, mianując 2 nowych ministrów w swym gabinecie. Do nowego rządu należą dwaj członkowie partii liberalnej, 2 bezpartyjnych i 1 członek partii postępowej. Socjal-demokraci odmówili przystąpienia do koalicji rządowej. Yoshida pełni jednocześnie funkcje premiera i ministra spraw zagranicznych w nowym rządzie.

Pracownicy państwowi i kolejowi proklamowali strajk powszechny, jako protest przeciwko reakcyjnym posunięciom rządu Yoshida w sprawach gospodarczych, jednakże władze amerykańskie zakazały strajku.

ZWIĄZKI ZAWODOWE ODWOŁUJĄ STRAJK

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi z Tokio, że przywódcy japońskich związków zawodowych po przeszło 6-godzinnej dyskusji nad oświadczeniem generała Mac Arthura, postanowili odwołać strajk.

Dymitrow o traktacie pokojowym z Bułgarią

SOFIA (SAP). Premier Dymitrow oświadczył, że „Front Ojczyźniany jest organizacją jednoczącą wszystkie siły postępowe w kraju. Będzie on utrzymany w przyszłości. Niedługo podpisany zostanie traktat pokojowy. Na podstawie tego traktatu, który nakłada duże ciężary na nasz kraj i naród, Front Ojczyźniany i naród bułgarski bez wahania przystąpią do odbudowy zniszczonego kraju".

Admirał Byrd na bazie podbiegnowej

N. JORK (PAP). Admirał Byrd, który stoi na czele amerykańskiej ekspedycji pdbiegunowej, dotarł do bazy zwanej „Małą Ameryką". Wyraził on nadzieję, iż ekspedycja dokona ważnych odkryć geograficznych. Byrd przybył jednym z 2 samolotów transportowych, które wystartowały z lotniskowca amerykańskiego, przebywające około 600 mil nad otwartym morzem i lodami — przy czym samoloty szczęśliwie wylądowały na pokrytym śniegiem prowizorycznym lotnisku.

Churchill domaga się aby W. Brytania zrezygnowała z mandatu nad Palestyną

LONDYN (PAP). B. min. kolonii w gabinecie Churchilla, Stanley, oświadczył na posiedzeniu Izby Gmin, że jedynie zastosowanie polityki „silnej ręki" w Palestynie może dać pomyślne wyniki. Byłoby lepiej — zdaniem mówcy — gdyby Brytyjczycy wycofali się z Palestyny. Stanley uważa, że rząd uczynił wszystko, czego domagali się terroryści.

Mówiąc o Grunerze (terrorysta żydowski skazany na śmierć — przyp. red.), Stanley zapytał, czy jest rzeczą normalną opieranie decyzji na deklaracji jakiejś instytucji, jeśli skazany, który mógłby sam to uczynić, nie zwrócił się z odnośną prośbą.

Porwanych obywateli brytyjskich rząd nie mógł wyratować. Zostali oni zwolnieni dzięki dobrej woli samych terrorystów. „W ten sposób nie można zarządzać Palestyną" — powiedział Stanley. „Wolałbym, abyśmy wycofali się z Palestyny i oznajmili całemu światu, że nie możemy wywiązać się z obowiązków, nałożonych na nas przez mandat".

LONDYN (SAP). W przemówieniu w Izbie Gmin, Churchill domagał się, ażeby W. Brytania przekazała mandat nad Palestyną ONZ., jeżeli Stany Zjednoczone nie zgodzą się na udział w poczuciu odpowiedzialności za Ziemię Świętą.

Churchill podkreślił, że żydowscy ekstremiści zastraszyli rząd brytyjski i zganił gabinet: „Przynajmniej postępujcie, jak przystało mężczyznom" — oskarżając rząd, który pod groźbą zabicia dwóch zakładników nie był zdolny do wykonania wymiaru sprawiedliwości.

Minister kolonii, Crooch Jones, oświadczył, że rząd nie może chwilowo podejmować kroków politycznych, zakrojonych na dalszą metę wobec trwania konferencji palestyńskiej. Podzielamy — mówi minister — uczucie poniżenia i zdajemy sobie sprawę z tego, jak bardzo cierpi prestiż W. Brytanii wskutek aktów terroru w Palestynie. Minister oświadczył, że 95% spośród winowajców, skazano na długoterminowe więzienie.

Na pytanie żydowskiego członka Partii Pracy, Silvermana, minister odpowiedział, że władze brytyjskie spotkały się ze współpracą ze strony ogółu społeczeństwa żydowskiego w Palestynie.

Debatę przerwano, bez głosowania wobec braku jakichkolwiek konkretnych wniosków.

Humorystyczny wniosek konserwatysty brytyjskiego

LONDYN (PAP). Niezwykłą propozycję wniósł w Izbie Gmin poseł konserwatywny Smithers, a mianowicie projekt oddania górnikom polskim do eksploatacji jednej kopalni i opłacania ich stosownie do osiągniętego przez nich wydobycia węgla. Nad propozycją tą rozwinęła się dyskusja, która obfitowała w humorystyczne momenty. Minister opału Shinwell wyjaśnił, że nie ma dostatecznych pełnomocnictw do oddawania kopalń brytyjskich Polakom lub komukolwiek innemu. Poseł Partii Pracy, Chetwynd, zaproponował żartobliwie, aby oddać kopalnie posłowi Smithersowi i płacić mu według osiągniętych przez niego rezultatów, a poseł Gallacher zwrócił ironicznie uwagę ministrowi Shinwellowi na „antybrytyjskie stanowisko konserwatystów", którego najlepszym dowodem jest uczyniona przed chwilą propozycja konserwatywnego posła Smithersa.

STRAJK GŁODOWY ŻOŁNIERZY POLSKICH

LONDYN (PAP). 160 żołnierzy polskich, stacjonujących w Kensington, którzy zgłosili się na powrót do Polski, urządziło strajk głodowy. Powodem jego było, że dotychczas pozostały we Włoszech ich żony i rodziny, z którymi chcą wracać do Polski; nie zostały one jeszcze sprowadzone do W. Brytanii. Wielu z tych żołnierzy brało udział w walkach we Włoszech i w Afryce.

Strzały protestacyjne czy zamach na Franco?

PARYŻ (SAP). Jeden z dzienników paryskich opublikował depeszę swego korespondenta z Madrytu, który podaje, że 9 stycznia, gdy Franco wychodził z klubu oficerskiego, jeden z oficerów, należących do jego świty, oddał 3 strzały rewolwerowe, raniąc lekko dwóch oficerów z bezpośredniego otoczenia Franco. Podobno nawet jedna z kul musnęła ramię Caudilla.

Oficer ten, płk Sanchez Alvarez — natychmiast aresztowany — podobno oświadczył, że nie miał zamiaru zabić Franco, ale, że chciał wystrzelić w powietrze na znak protestu przeciw przymusowej dymisji monarchistycznego gen. Aranda, który w ubiegłym miesiącu został zesłany na wygnanie.

Oczywiście Alvarez pozostał w areszcie a władze nakazały absolutne milczenie 6 tej sprawie, dopóki toczy się śledztwo.

— W Zagłębiu Ruhry wybuchł na tle złej sytuacji żywnościowej strajk górników i robotników przemysłu stalowego, który grozi rozszerzeniem się na całą prowincję.

Wykład tow. Premiera na inauguracji roku A. N. P.

W dniu 3 lutego (poniedziałek) odbędzie się uroczysta inauguracja roku akademickiego 46/47 w Akademii Nauk Politycznych przy ul. Reja 7.

Program inauguracji jest następujący: 1. Powitanie przez rektora Edwarda Szturm de Sztrema, 2. Wykład Premiera tow. Edwarda Osóbki - Morawskiego p. t.: „O współczesnych koncepcjach politycznych w Polsce". 3. Immatrykulacja. 4. Przemówienie przedstawiciela młodzieży. 5. Wykład inauguaracyjny rektora Szturm de Sztrema p.t.: „Migracje we współczesnych społeczeństwach". 6. Zamknięcie.

Papen uległ Hitlerowi

NORYMBERGA (PAP). W czasie posiedzenia trybunału denazifikacyjnego w procesie przeciwko Papenowi, zeznawał świadek Otto Meissner, b. szef kancelarii Rzeszy, Meissner usiłował bronić Papena, mówiąc, że ponad głowami rządu stało zawsze Gestapo. Papen bardzo słabo przeciwstawiał się decyzjom Hitlera.

Następnie Meissner przedstawił sądowi przebieg słynnego zebrania w dniu 17 sierpnia 1932 roku. W obecności Papena, ówczesnego kanclerza, prezydent Hindenburg zaproponował Hitlerowi stanowisko wicekanclerza. Hitler odpowiedział, że nie wejdzie nigdy do gabinetu koalicyjnego, a przede wszystkim nie obejmie niższego stanowiska, niż kanclerza.

Wyrok będzie ogłoszony 7 lub 8 lutego.

Dzielnica Żoliborz im. tow. A. Prochnika odsłoniła zwycięski sztandar walki

W dniu wczorajszym, Dzielnica im. tow. Adama Próchnika na Żoliborzu obchodziła uroczystość odsłonięcia sztandaru.

Udekorowana barwami narodowymi i partyjnymi sala nie była w stanie pomieścić wszystkich gości. Po bokach stołu prezydialnego Czerwone Sztandary zaproszonych Dzielnic i Kół. Wśród obecnych rzuca się w oczy duża liczba starych towarzyszy, starych działaczy partyjnych, którzy nie jeden już chrzest bojowy przeszli. Jednakże została nas jeszcze spora paczka, a Żoliborz jest w tym szczęśliwym położeniu, że odnalazło się dużo dawnych członków Dzielnicy. Nastrój skupiony, ale jednocześnie ciepły, serdeczny. Wszystkich łączy ta nasza specjalna PPSowska więź, dzięki której stanowimy zwartą rodzinę, zżytą latami wspólnych przeżyć, cierpień, radości, klęsk i triumfów.

Na salę wchodzą witani hymnem państwowym tow. Szwalbe, tow. premier Osóbka-Morawski, tow. Cyrankiewicz. Dzielnica swoją piękną tradycją, nieugiętą postawą zasłużyła na to, by członkowie najwyższych władz partyjnych wzięli udział w jej święcie. Dzielnica im. tow. Adama Próchnika, godna jest tego nazwania.

Uroczystość zagaił tow. Janicki, przewodniczący, oznajmiając oficjalnie o nazwaniu Dzielnicy imieniem wielkiego działacza socjalistycznego, powołując do prezydium tow. tow. Szwalbe, Osóbkę-Morawskiego, Cyrankiewicza, Hochfelda, Kłuszyńską i in. specjalnie zasłużonych działaczy partyjnych i przedstawicieli zaproszonych organizacji.

Przemówienia wygłosili tow. tow. Szwalbe, Osóbka-Morawski, Cyrankiewicz, Hochfeld, Jagiełło, Nowicki. Mówcy podkreślali chlubne tradycje Żoliborza, jego bojową postawę w okresie terroru rodzimego faszyzmu sanacyjnego, a następnie w okresie okupacji hitlerowskiej. Żoliborz wydał licznych i ofiarnych bojowników. Żoliborz zawsze był wierny ukochanym Czerwonym Sztandarom. Jeszcze przed wojną promieniował na Warszawę swym wpływem, jako ośrodek kultury socjalistycznej, dziś nie utracił swego zaszczytnego stanowiska. Wychował i wychowuje nadal pokolenia PPS-owskie przepojone duchem wielkich naszych działaczy i bohaterów.

Duchowym wodzem Dzielnicy był tow. Adam Próchnik. Żołnierz, myśliciel, organizator i wspaniały wychowawca umiał żarliwością swej wiary i miłości do Socjalizmu, do głoszonych przez PPS idei przepoić następne pokolenia. Nie ma go dziś między nami, nie może się cieszyć wynikiem swego dzieła. Lecz duch jego jest z nami. Praca, jaką on włożył w Dzielnicę, wydała bogaty plon.

Po przemówieniach i wręczeniu sztandaru chorążemu, który złożył ślubowanie, że nigdy nie pochyli tego Znaku, symbolizującego naszą 55-letnią walkę o Niepodległość i Socjalizm przed trudnościami, hamującymi nasz marsz do ostatecznego zwycięstwa, nastąpiło wbijanie gwoździ.

28 gwoździ wbitych w drzewce pozostało niby podpisy świadków ślubowania.

Po części oficjalnej nastąpiła część artystyczna z udziałem orkiestry MZK, chóru Dzielnicy Żoliborz, zespołu OM TUR i solistów w osobach tow. B. Zalewskiego i I. Gadejskiej.

Starą naszą pieśnią — Czerwonym Sztandarem — zakończono podniosłą uroczystość Dzielnicy Żoliborz.

—ooo—

Dygnitarze hitlerowscy na kierowniczych stanowiskach w Niemczech

BERLIN (ZAP). „Neues Deutschland", organ Partii Jedności Socjalistycznej, ogłosił listę wyższych przywódców partii hitlerowskiej, którzy obecnie pełnią nawet kierownicze funkcje w przemyśle i w administracji, jako też w życiu kulturalnym w Niemczech. Lista wymienia funkcje pełnione za czasów Hitlera i obecnie sprawowanych urzędów. Spis obejmuje 25 nazwisk, lecz wkrótce mają być opublikowane następne.

Trzy wyroki śmierci w procesie poznańskim

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Oskarżony: Ponieważ od Harkiewicza otrzymałem taki rozkaz.

Prok.: A gdyby oskarżony otrzymał rozkaz zamordowania własnej matki? Czy zabiłby ją?

Osk.: Gdybym taki rozkaz otrzymał, to albo jabym głowę dał, albo ona.

Z kolei składają zeznania oskarżeni: Dybiżański, Kempiński i Harkiewicz.

Jedyny świadek Maria Horyza rozpoznaje w Kosmowskim tego, który w krytycznym dniu wywołał ś. p. Stachowiaka ze świetlicy ZWM.

Po przerwie wygłosił oskarżycielską mowę prokurator Austin, domagając się dla wszystkich oskarżonych najwyższego wymiaru kary.

Przemawiają również obrońcy: adw. Juszczak, dr. Hejmowski i adw. Damm.

Wszyscy oskarżeni proszą sąd o wyrozumiałość.

Sąd ogłosił wyrok skazujący: Kosmowskiego Zbigniewa, Dybiżańskiego Bogdana i Harkiewicza Marka na karę śmierci, zaś Kempińskiego Leszka na dożywotnie więzienie.

Żywność dla krajów zniszczonych wojną

WASZYNGTON (SAP). Koła dobrze poinformowane twierdzą, że podkomitet UNRRA zatwierdził dodatkowe fundusze przeznaczone na pomoc żywnościową dla krajów zniszczonych wojną. Fundusze te sięgają sumy 35 milionów dolarów.

Koła te oceniają, iż najwyższą korzyść z funduszu odniosą: Polska, Grecja i Austria. Włochy prawdopodobnie nie będą z funduszu tego korzystać.

— Przez stan Alabama (U.S.A.) przeszedł straszliwy huragan, wyrządzając w mieście Montgomery szkody, sięgające setek tysięcy dolarów. Donoszą o 22 śmiertelnych ofiarach.

Fritsche skazany na ciężkie roboty

NORYMBERGA (SAP). Hans Fritsche, szef propagandy radiowej rządu Hitlera, został skazany przez niemiecki sąd denazifikacyjny w Norymberdze na 9 lat ciężkich robót. Cały jego majątek ulega konfiskacie.

Marszałek Żymierski do żołnierzy z okazji zwycięstwa Bloku Demokratycznego

W dniu wczorajszym Marszałek Żymierski wydał rozkaz do żołnierzy, w którym m. in. czytamy:

„Dnia 19 stycznia 1947 r. naród polski olbrzymią większością głosów wypowiedział się za tymi, którzy poprowadzili nas do zwycięstwa nad Niemcami, którzy w najtrudniejszych warunkach powojennych wskrzesili Państwo i Wojsko Polskie, którzy oparli granicę nasze o Odrę, Nysę i Bałtyk, którzy wskazują nam dzisiaj jasną drogę do Polski silnej i trwale niepodległej, Polski ładu, spokoju i dobrobytu. Naród polski wypowiedział się gremialnie za zjednoczonym Obozem Demokratycznym.

Żołnierze!

W dniu historycznym zwycięstwa idei demokracji przesyłam Wam serdeczne żołnierskie pozdrowienie.

Tak jak wykonywaliśmy wielkie zadania, stawiane przed nami przez Krajową Radę Narodową, tak i teraz Wojsko będzie zawsze tam, gdzie zażąda tego naród przez usta swej władzy suwerennej — Sejmu Rzeczypospolitej, kontynuatora wspaniałego dorobku i tradycji Krajowej Rady Narodowej."

PRZEGLĄD PRASY

AMNESTIA DEMOKRACJI

Nasz bratni łódzki „Kurier Popularny" drukuje następujące wywody w sprawie zapowiedzianej amnestii:

Amnestia uchwalona i wprowadzona w życie przez obóz demokracji polskiej, będzie ostatnim etapem, którym zamknąć pragniemy pobór żywotnych sił naszego kraju do wspólnej pracy dla wspólnego dobra. Tylko garstka ciemnych fanatyków, broniąca obcych interesów, wysługująca się przekreślonym przez Naród kastom fabrykantów i ziemian, występująca przeciwko interesom własnego, wyzwolonego kraju, może zostać na swoich dotychczasowych śliskich pozycjach.

Demokracja polska może sobie pozwolić na ten akt. I w tym wypadku kieruje się ona interesem kraju. I tym razem, daje dowód, że hasło zjednoczenia całego Narodu wokół wielkich spraw, głoszone jest odważnie i bez zastrzeżeń. Nie zrozumieją tego tylko ci, których miejsce jest po drugiej stronie barykady. Tych już nic nie przekona. Życie zmiecie ich z powierzchni, swoim postępowaniem wyeliminują się z szeregów pragnących uczciwie i twórczo pracować.

DRUGA RUNDA WALKI O POKÓJ

Inne łódzkie pismo „Dziennik Łódzki" zamieszcza artykuł na temat obecnej sytuacji w walce o pokój świata:

Następuje obecnie druga runda WALKI O POKÓJ ŚWIATA. Konferencja londyńska „zastępców" słucha uwag i dezyderatów państw — ofiar bestialstw hitlerowskich — między innymi i dezyderatów Polski. Nie może tych głosów, popartych opinią Międzynarodowej Komisji, już zlekceważyć. Stający się coraz bezczelniejszym quasi — socjalistyczny nowy „wódz" Schumacher zaczyna coraz jaskrawiej kompromitować swych dotychczasowych protektorów londyńskich. Trudno więc będzie kontynuować tę protekcję — bez poważnego retuszu.

A wskazówki na zegarze historii posuwają się naprzód, wciąż naprzód — przekreślając wiele rachub „gasnącego świata" na rozsiewanie dalszej niezgody wśród mocarstw. Historyczny kwartał 1-wszy roku bieżącego nie zawiedzie, gdyż wbrew woli milionów — jak to słusznie podkreślił generalissimus Stalin — nikt i nic nowej pożogi świata już nie wywoła.

Bezstylowy pałac i ślady nowego życia

Bezstylowy pałac, ukryty w drzewach, odgrodzony od wielkich i ponurych budynków fabrycznych zaledwie szerokością ulicy, albo „praktycznie" wybudowany w najbardziej przyjemnej dla oka części obejścia fabrycznego... Wąskie, długie, przecinające się zawsze pod kątem prostym ulice, wyznaczone przez szeregi starych czynszowych kamienic, przechodzących bliżej przedmieść w parterowe najczęściej domki.

Pałace i ich dawni mieszkańcy

Ten schemat architektoniczny dotyczy każdej dzielnicy polskiego Manchesteru. Nie jest to dziwne, ani niezwykłe. Rozwój bowiem tego miasta określał interes obcego najczęściej kapitalisty, który był z miastem związany połowicznie, dbał o możliwie największe zarobki o własny dosyt. Łódzcy fabrykanci niemieccy czy żydowscy znali jedynie żelazne prawo powiększania dóbr. Wszystko, co działo się w mieście poza tym prawem, było im obce, raczej wrogie, bo zmuszało do takich czy innych wydatków.

Dlatego siedzieli najczęściej w swoich pałacach i starali się je tak urządzić, aby w nich znaleźć maksimum zadowolenia życiowego. Niewybredne i pretensjonalne były te ich potrzeby. Oglądając ciężkie, źle oświetlone, bezstylowe siedziby rekinów łódzkich, nie wiele można odnaleźć w nich śladów pobudzających myśl do refleksji, a oko do uważnego oglądania rzeczy ciekawych.

Ślady nowego życia

Łódź jako największe w Polsce miasto fabryczne, najsilniej przeżyła reformę przemysłową, wprowadzoną przez władze polskie po drugiej wojnie światowej. To w tym właśnie mieście chciałoby się gwałtownie szukać śladów nowego życia, zaglądać do fabryk, do izb robotniczych i do owych pałaców. Ale niecierpliwość nie jest nigdy dobrym przewodnikiem, a od zakończenia wojny upłynęło zaledwie półtora roku. To mało, to naprawdę za mało, aby przebudować to wszystko, co narastało przez długie dziesiątki lat. A jednak...

Pałace są obecnie najczęściej siedzibami przedszkoli, żłobków dla dzieci robotniczych i instytucji społecznych. Fabrykami rządzą dyrektorzy państwowi i w zbyt jeszcze małym stopniu—Rady Zakładowe. Niemal w każdej fabryce istnieje świetlica gnieżdżąca różne amatorskie zespoły, kina są dostępne dla wszystkich, teatry w mniejszym stopniu, ale również robią co mogą. Robotnicy mogą czytać tanie gazety i stosunkowo niedrogie książki, korzystają z wywczasów poza terenami miasta.

Powojenna bieda robotnika

Ale dotychczasowy poziom życia związany z zarobkami jest jeszcze ciągle za mały, zmusza do nadmiernych wyrzeczeń, które nie pozwalają w pełni rozkurczyć się, odetchnąć swobodniej i szerzej. Zbyt często jeszcze kroki robotnika depczą ten sam ciągle odcinek drogi między fabryką a mieszkaniem.—Ale cóż przyjdzie z narzekania, jest to przecież trudność jeszcze dziś niemożliwa do usunięcia. Powojenna bieda ogranicza zarobki robotników. I dlatego w związku z ciężkimi śladami wojny, należy mówić o sprawach związanych z niewłaściwymi jeszcze mieszkaniami robotniczymi, ze skanalizowaniem przedmieść, czy choćby tylko z należytym ich oświetleniem. Pod tym względem nic się jeszcze zmienić nie mogło... Piotrkowska do dziś pełna jest sklepów z towarami, których ceny są raczej nie dostępne dla przeciętnego pracownika, — lokali rozrywkowych, na które robotnik patrzy z nienawiścią i tego „luksusu", który jest wyrazem nienormalnych jeszcze warunków egzystencji powojennej.

Powojenni pasożyci

Nie jest przypadkiem, że to właśnie w Łodzi obok heroicznych wyrzeczeń robotnika (określenie to nie jest nadużywaniem wielkich słów) — pleni się pasożytnictwo powojenne, które tak sprytnie potrafi maskować się lojalnością wobec prawa, i to, które wspiera się na doświadczeniu przedwojennych rekinów kapitału. Gwoli uczciwej informacji stwierdzić trzeba, że powojenny pasożyt zatracił już stateczność i skrzętną za pobiegliwość pewnego siebie potentata. Raczej lubi pofolgować namiętnościom, wyżyć się desperacko, poszaleć... Bo to moje, co dziś!...

Ustrój praworządnej demokracji coraz silniej zacieśnia krąg, jest z dnia na dzień czujniejszy, bardziej sprawny w tępieniu nadużyć. Łódzkie kroniki milicyjne notują cyfry skonfiskowanych „walut", odrywają pewnych ludzi wprost od kieliszka z przeświadczeniem, że jedynym lekarstwem dla nich w nowej Polsce jest obóz pracy.

Pilny czytelnik pism stołecznych i prowincjonalnych może stwierdzić bez trudności, że każda akcja zwalczania pasożytnictwa powojennego zaczyna się od Łodzi, że ciągle jeszcze łódzkim „Grand Hotelem" i warszawską „Polonią" rządzą te same nieujawnione publicznie prawa.

Tylko o jedną ulicę dalej

Ale poza błyskotliwymi wystawami Piotrkowskiej, tylko o jedną ulicę dalej w prawo lub w lewo — istnieje inna, jakże odmienna Łódź. Jej puls życia wyznacza troska żon robotniczych o obiad, o cienką warstewkę tłuszczu na przydziałowym chlebie, o obuwie dla dziecka idącego do szkoły i o wiele, wiele innych tego rodzaju potrzeb. Jest ciekawe, że nie tylko dalsze nieco śródmieście, ale i przedmieście nie zna hałaśliwego życia knajp i kawiarenek. Tu wódka wypita w pośpiechu już za drugim kieliszkiem uderza do głowy nadmiernym oszołomieniem. Zwyczajnie, z tego prostego powodu, że kiszka nie posiada tych samych zalet odżywczych, co szynka...

Wczesnym rankiem pod stopami idących do pracy robotników osiadła na chodnikach warstwa pyłu węglowego, trzeszczy jeszcze niemiłym dla ucha odgłosem.

O realizacji śmiałych zamierzeń

Robotnik łódzki w ogromnej większości jest coraz aktywniejszy w sprawach, które dotyczą nie tylko jego samego i najbliższego otoczenia, ale całej dźwigającej się do nowego życia Polski. Plan trzyletni—mający na celu w pierwszej mierze jego poziom egzystencji — nie jest dla niego martwą cyfrą i ułudną obietnicą. Właśnie realizacja tych zamierzeń da mu to, co się nazywa poziomem stopy życiowej. Potem przyjdą i inne osiągnięcia. A więc budownictwo nowych osiedli robotniczych na wzór osiedla Montwiłła - Mireckiego, likwidacja cuchnących, źle oświetlonych i ciasnych uliczek Bałut czy Chojen, ostateczny rozbrat z tym wszystkim, co pozostało w spadku po zachłannej, egoistycznej i antyhumanitarnej gospodarce łódzkich kapitalistów. Że to jest możliwe do zrealizowania w ustroju demokratycznym, w ustroju perspektyw na przyszłość i szczerej wiary w szczęśliwsze jutro,—to nie jest slogan propagandowy, ale prawda, która coraz mocniejszym przeświadczeniem opanowuje umysły i serca łódzkich robotników.

Antoni Pokorski

Korzystając z okazji wydania specjalnego numeru „Robotnika", poświęconego odzwierciedleniu całokształtu życia gospodarczego i dorobku kulturalnego polskiego Manchesteru, wyrażam głębokie przekonanie, że centralny organ *Polskiej Partii Socjalistycznej*, będzie nadal służył sprawom politycznym, jak również tym wszystkim aktualnym problemom gospodarczym i samorządowym, obchodzącym szerokie masy Robotniczej Łodzi.

E. ANDRZEJAK,
Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi.

W rocznicę śmierci S. Sempołowskiej

Dnia 31 stycznia, w czwartą rocznicę śmierci wielkiej działaczki społecznej i oświatowej, publicystki i literatki — Stefanii Sempołowskiej, odbyła się na Cmentarzu Powązkowskim uroczystość uczczenia jej pamięci.

Wokół trumny tej niestrudzonej bojowniczki o demokrację zgromadziło się wielu przyjaciół i współpracowników zmarłej, delegacje Związku B. Więźniów Politycznych, Związku Uczestników Walki Zbrojnej oraz partii robotniczych PPS i PPR, z przewiązanymi krepą sztandarami i wieńcami.

Jeden ze współpracowników zmarłej — Franciszek Łęczycki — wygłosił krótkie przemówienie, kreśląc sylwetkę Stefanii Sempołowskiej takiej, jaką na przestrzeni wielu lat znali polscy działacze robotniczy. Bezkompromisowa postawa Stefanii Sempołowskiej wobec wszelkich przejawów gwałtu i ucisku narodowego i społecznego, jej kryształowy charakter i zawsze jednakowa ofiarność, utrwaliły imię zmarłej na kartach dziejów walki o wolność, sprawiedliwość i niepodległość.

Po uroczystości przedstawiciele PPS i „Bundu" złożyli wieńce na grobie zmarłej.

NA MARGINESIE

Nieco o Łodzi

Przeciętny warszawiak zapytywany w dawnych, przedwojennych czasach o swój stosunek do Łodzi, z reguły krzywił się niechętnie. Łódź? A cóż ciekawego kryje się w tym szarym, zasnutym dymami, dobywającymi się z kominów fabrycznych, mieście? Mieście pozbawionym nawet kanalizacji? Niekończąca się Piotrkowska ulica, nieustający deptak miejscowej plutokracji i wpadających tu, jak po ogień, przybyszów, najczęściej w prozaicznych celach handlowych z innych okolic kraju. Ostatecznie ta Piotrkowska, mimo kilku reprezentacyjnych gmachów i sporej ilości zasobnych sklepowych wystaw, nie przedstawiała zbyt wielkiej atrakcji dla zepsutego przepychem Marszałkowskiej i Nowego Światu mieszkańca stolicy. Prawda, istniało jeszcze kilka setek łódzkich fabryk, od czasu do czasu przestających pracować z powodu strajku robotniczego, czy kaprysów fabrykantów, istniały nużące kłopoty z powodu dostaw surowca, czy rynków zbytu, kłopoty, o których pisało się niemal, wyłącznie w niedostępnej laikom prasie fachowej.

Łódzka „ziemia obiecana" o ileż mniej budziła zainteresowania od choćby pełnego romantyzmu, węgla i gorejących nocą hut pełnego powstańczych wspomnień, Górnego Śląska. 1905 rok, bohaterskie chwile rewolucji potrosze szły już w zapomnienie, zasługi łódzkiego środowiska robotniczego dla sprawy niepodległości, sprawy socjalizmu traktowano potrosze konwencjonalnie, jak wiele podobnych zdarzeń naszej historii. Słowem te prawdziwe, najbardziej istotne przejawy łódzkiego życia, toczona nieustannie walka o chleb, o ludzki dach nad głową, o zdrowie tysięcy zagrożonych gruźlicą dzieci łódzkich, o dostęp do dóbr kulturalnych, uchodziła uwadze nas, warszawiaków. — Łódź, najbliższy sąsiad Warszawy, odległy jedynie o coś dwie godziny jazdy „torpedą", znajdowała się od stolicy znacznie dalej, niż Poznań, Kraków czy Katowice, nie mówiąc już o beniaminku — Gdyni.

W okresie okupacji Łódź wcielona do „kraju Warty" znajdowała się właściwie poza nieuznaną, ale de facto, istniejącą granicą. Nie ulega wątpliwości, że równie tragiczną była martyrologia Warszawy i Łodzi, równie tragiczna, ale całkiem inną. Pozbawiona wysiedlonej inteligencji, wydana na pastwę przyjeżdżających do „swojego Litzmannstadtu", przybyszów z Reichu, Łódź robotnicza przecież trwała i walczyła. Może nie tak szumnie, buńczucznie, zawadiacko, jak Warszawa, ale niemniej skutecznie. Warszawa zapłaciła za opór najeźdcy prawie całkowitym zniszczeniem, Łódź ostała się niemal nienaruszona.

Wielu warszawiaków po wojnie wywędrowało na stałe do Łodzi, jeszcze więcej poczęło ją coraz częściej, regularnie odwiedzać. Ja sam, znalazłszy się po raz pierwszy po wojnie w Łodzi, w lecie 1945 roku, byłem potrosze przytłoczony widokiem normalnie żyjącego, pozbawionego gruzów, pełnego ruchu i gwaru, miasta. Ta ongiś wzgardzona Piotrowska ulica, gdym patrzał na nią z balkonu ówczesnej redakcji „Robotnika" przyciągała wartkim wielkomiejskim tempem ruchu. A nawet zapomniane ulice łódzkich przedmieść były przecie całe, nie straszyły pogorzeliskami.

Tak to Łódź brała na nas odwet za okres lekceważenia, okres zapomnienia o jej istnieniu. Trzeba sprawiedliwie stwierdzić, że chyba okres ten już nie powróci... Problemy gospodarcze Łodzi wyszły dawno poza krąg fachowców, produkcja łódzkich fabryk, których gospodarzami są w dużej części sami robotnicy, leży nam wszystkim, tak bardzo wyniszczonym przez wojnę, mocno na sercu. Nie są nam obce zdobycze, osiągnięcia, czy troski łódzkiego unarodowionego przemysłu.

Ponadto robotnicza Łódź to już nie tylko smutne, bezbarwne miasto, ale i bodaj najlepszy teatr w Polsce, wyższe uczelnie, uniwersytet i politechnika, bogaty ruch umysłowy, wywołany przez sporą garść ludzi pióra, którym miasto fizycznego trudu hojnym gestem zapewniło dach nad głową, to „Kuźnica" i bawiące nas co tydzień „Szpilki", to szereg poważnych czasopism, których ukazania się każdego tygodnia czy miesiąca oczekujemy z niecierpliwością, to miasto o wyraźnym obliczu, miasto, które z pewnością — gdy życie w Polsce wyjdzie z lat powojennych trosk, upora się szybko z nierozwiązalnymi od lat dziesiątków problemami, decydującymi o jego dalszym rozwoju, stanie wreszcie na nogi. I przestanie być wyłącznie „wytworną" Piotrowską ulicą, rozwali dobrowolnie mury ścieśnionych kamienic, wpuści między nie wiele słońca i powietrza, przyozdobi się zielnią.

Słowem nauczyliśmy się wszyscy szanować i cenić Łódź, nauczyliśmy się sprawiedliwie ją traktować, rozumieć, że należy się jej odszkodowanie za czas zapomnienia.

Późno to przyszło, ale tym intensywniej winna być i jest naprawiana temu twardemu, polskiemu, wielkiemu miastu niewątpliwa, jaka mu się działa, krzywda. **ALFA.**

Przemysł łódzki leczy rany zadane przez wojnę i okupanta

Polski Manchester, niedawno jeszcze uważany za miasto kontrastów — przepychu fabrykantów i potwornej nędzy robotników, niewątpliwie zmienił swe oblicze po wypędzeniu okupanta hitlerowskiego. W zakamarkach nowej rzeczywistości Polski błąkają się jeszcze gady paskarstwa i spekulacji, ale rytm życia przemysłowego i handlowego dostraja się coraz bardziej do nowej rzeczywistości ludowej. Fabryki pracują pełną parą i przecież stanowi to fundament innej, lepszej egzystencji świata pracy. Z pewnością na tak wielkim gmachu produkcji i wymiany towarowej są pewne rysy. Bowiem trudno o idealne warunki gospodarki umiejętnej i oszczędnej, gdzie żerują jeszcze hieny ludzkie, szukające zbogacenia, nie patrząc na trudności nękające całe społeczeństwo. Zato ludzie pracujący w podstawowych gałęziach przemysłu włókienniczego, skórzanego, papierniczego, metalowego, w swej olbrzymiej większości dają poważny wysiłek w budo-

Jeżeli weźmiemy pod uwagę zniszczenie dokonane przez Niemców oraz wywiezienie parku maszynowego, to możemy sobie wyobrazić, jak trudną drogą szedł przemysł włókienniczy do przezwyciężenia niedomagań i stworzenia warunków przybliżonych do normalnych. Demoralizacja społeczeństwa w okresie okupacji spowodowała taki moralny upadek charakterów, iż w pierwszych tygodniach po zmontowaniu i puszczeniu w ruch przemysłu włókienniczego kradzieże dochodziły do 30 procent produkcji. Obecnie sytuacja radykalnie się poprawiła.

W naszej produkcji włókienniczej zaczynamy pracować już systematyczniej, zgodnie z planem, bowiem w przemyśle bawełnianym wykonano 95 proc. planu, w wełnianym w różnych asortymentach (tkanina wełniana, przędza czesankowa, zgrzebna, watolina, filce) od 104 do 140 proc., włókna łykowe (krosna lniano - konopne, jutowe) 120 proc., jedwabniczo - galanteryjny (tkaniny jedwabne, plusze, pasmanteria, dywany i chodniki, firanki i tiule), od 113 do 128 proc., w dziewiarsko - pończoszniczym (pończochy, skarpetki, rękawiczki) — 107 proc. planu konfekcyjnego (płaszcze, mundury, spodnie, kalesony, koszule, bielizna pościelowa) — 119 — 126 proc. czyli przeciętnie wykonano plan w 129 proc. Nie należy przy tym zapominać o dużych brakach sprzętu technicznego, chemikalii a w szczególności sody kaustycznej.

Przemysł włókienniczy

Przemysł włókienniczy w 1947 roku będzie mógł w dużej mierze zaspokoić potrzeby krajowe, ponadto ze względu na interes państwa i zdobycie rynków zbytu za granicą wywozić poważną ilość tkanin, sprowadzając stamtąd wzamian surowce, chemikalia, barwniki i artykuły techniczne. Wydanie cennika dla kilkuset asortymentów towarów włókienniczych bije mocno w spekulację i stwarza warunki dla unormowania cen tychże materiałów w skali ogólnopaństwowej. Poważne trudności w tempie rozwoju przemysłu włókienniczego powoduje brak maszyn włókienniczych i części zamiennych. Poważną ilość typów przestarzałych sprowadzano dawniej z różnych krajów, a więc Anglii, Francji, Niemiec, Szwajcarii, Ameryki, stąd park maszynowy przedstawia istne muzeum eksponatów maszyn włókienniczych. Zagadnienie rozbudowy przemysłu maszyn włókienniczych należy do podstawowych i winno znaleźć u odpowiedzialnych czynników pełne zrozumienie.

Brak skór

W odróżnieniu od lepszych horyzontów i to w najbliższej przyszłości w zakresie przemysłu włókienniczego, gorzej przedstawiają się nasze możliwości dla rozwoju przemysłu skórzanego. Przede wszystkim mamy skromną podaż skór surowych z powodu wyniszczenia pogłowia bydła i to w 70 proc. Zniszczenie zakładów dochodzi do 80 proc., dalej istnieją poważne trudności w imporcie garbników i chemikalii, mała podaż sił fachowych oraz zniszczony tabor maszynowy. W 1937 roku zostało przerobionych 60 tys. ton skóry surowej, a w 1945 roku przerobiono 6.053 ton przy dalszych poważnych brakach surowca.

Natomiast mimo poważnych braków i trudności wynikłych na skutek wojny przemysł obuwiany stara się produkować coraz lepiej, a więc nprz. w 4-tym kwartale 1945 roku wyprodukowano około 750.000 par obuwia, a już w 2-gim kwartale 1946 roku doszliśmy do cyfry przeszło 1.100.000 par obuwia. Najgorzej przedstawia się przemysł futrzany, znamionuje go bowiem brak zarówno maszyn, surowca, jak i sił fachowych.

Produkcja papieru

Przechodząc do produkcji przemysłu papierniczego, musimy zdać sobie sprawę z katastrofalnego stanu, jaki przedstawia obecnie gospodarka leśna po wyrąbaniu przez Niemców około 350.000 ha. lasów i przerąbaniu 450.000 ha. Niemcy zrabowali na cele wojenne przeszło 100 milionów metr. sześciennych drzewa o wartości około 3 miliardów złotych przedwojennych. Szereg fabryk przeróbki masy celulozowej zostało zdewastowanych, inne ucierpiały dość poważnie, stąd produkcja artykułów papierniczych wynosi zaledwie 30 procent przedwojennej.

Przed wojną produkowaliśmy około 200 tys. ton papieru. Mieliśmy pokrycie na potrzeby wewnętrzne, a nadto eksportowaliśmy pewne asortymenty jak np. bibułka. Byliśmy na 14-ym miejscu produkcji światowej i zużywaliśmy na głowę 5,6 kg. papieru rocznie, t. zn. więcej niż ZSRR — 3,5 kg. na głowę, Rumunia 2,8 kg., ale mniej niż Węgry — 9,2 kg. i Niemcy 34,8 kg. Wyrabialiśmy asortyment powszechny, a ograniczaliśmy się w gatunkach specjalnej jakości, które raczej importowaliśmy z zagranicy. W Polsce istnieją poważne możliwości rozwoju przemysłu papierniczego, należy tylko przeprowadzić modernizację istniejących fabryk, importować maszyny, zapewnić ciągłość produkcji przez regularną dostawę surowca i wykształcić odpowiednią ilość kadr fachowców.

Przy wielkich trudnościach życia powojennego, olbrzymim zniszczeniu kraju przez okupanta, wymordowaniu milionów ludzi o pewnych kwalifikacjach zawodowych, dźwigamy się powoli i leczymy z zadanych ran, produkując coraz więcej niezbędnych nam artykułów oraz polepszając jakość towarów. Polska w wyścigu narodów zapewni odpowiednie miejsce dla konsumpcji ludności pracującej oraz będzie mogła eksportować nadmiar wyprodukowanych towarów dla wzmocnienia swego bilansu handlowego i płatniczego.

Albin Różycki - Kępa.

Ubytek polskiej ludności na terenie Wielkiej Łodzi w latach okupacji*)

Okres	Ubyło osób
do 31-12.1939 r.	50.000
1940	70.459
1941	19.328
1942	23.546
1943	5.010
I półrocze 1944 r.	2.271
Razem	170.614
2 półrocze 1944 r. (głównie na okopy)	45.007
Ogółem	215.621

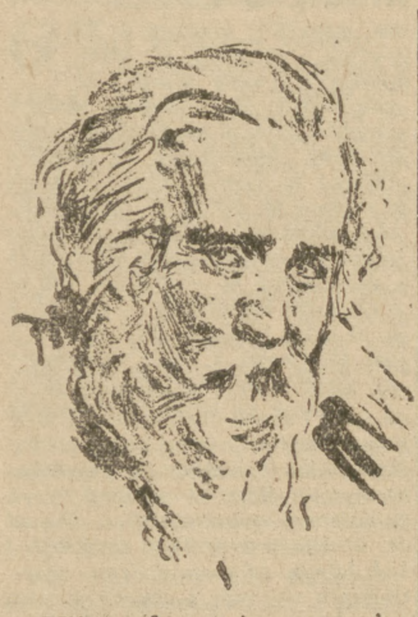
*) Według obliczeń E. Rossela.

Ubytek żydowskiej ludności w getcie łódzkim w latach okupacji

Data	Ludność żydowska
7.7. 1940	159.000
10.10.1940	156.000
10.10.1941	143.000
15.4. 1942	112.500
10.10.1943	83.000
10.7. 1944	74.000
10.12.1944	877

Bolesław Limanowski

Patriarcha socjalizmu polskiego



Mija dwunasta rocznica śmierci Bolesława Limanowskiego, patriarchy socjalizmu polskiego. Życie spędził w walce o szczytne ideały wolności, równości i braterstwa. Był więziony, zsyłany, prześladowany. Przeżył z górą lat sto, trwając wiernie przy sztandarach młodej wiary w posłannictwo socjalizmu. Wolna Polska i świadomy swej twórczej roli lud robotniczy okryli jego mogiłę amarantem i bielą zasługi. Pochyliły się czerwone sztandary w dumie i podziwie. Ziemi rodzimej oddano na wieczność doczesne szczątki jednego z najlepszych synów. Był on w Polsce głosem tych, co cierpią. Włościaństwo polskie w jego troskach i pracach stanowiło naczelną pozycję. Robotnik był zawsze nadzieją lepszej przyszłości.

Bolesław Limanowski pochodził z Inflant. Urodził się w r. 1835 w majątku Podgórze, powiatu dynaburskiego. Szkołę realną ukończył w Moskwie. Studia wyższe rozpoczyna również w Moskwie na fakultecie medycznym. Musi jednak przenieść się do Dorpatu. Tu studiuje filozofię i historię. Jest duszą studenckich kół konspiracyjnych. Niedługo może oddawać się nauce. W r. 1860 przyjeżdża do Paryża, by wstąpić do szkoły wojskowej, założonej przez Mierosławskiego i Wysockiego.

DZIAŁALNOŚĆ PISARSKA

W Paryżu Limanowski rozpoczyna swoją działalność pisarską. Wieści z kraju po masakrze na placu Zamkowym w Warszawie w dn. 27 lutego 1861 roku dają przeświadczenie, iż niebawem wybuchnie powstanie. Młodzież wraca więc do Polski. Limanowski wysuwa się na czoło tej młodzieży. Wkrótce wybrano go do Komitetu Centralnego, mającego prowadzić akcję powstańczą na Litwie. Aresztowano go jednak już 20 maja 1861 roku. W sierpniu wywieziono na zesłanie do miasteczka Mezeń, gubernii Archangielskiej.

Tu zaczyna intensywnie pracować nad sobą. Jeszcze w Moskwie chciał stworzyć naukę, która by zajmowała się rozwojem społeczeństwa w ten sam sposób, jak nauki przyrodnicze badają rozwój organizmów zwierzęcych lub roślinnych. Niestety, brak książek, brak źródeł nie pozwala mu na systematyczną pracę w tym kierunku. Nie porzuci on jednak tej myśli. Urzeczywistni ją później. Polska otrzyma od Limanowskiego „Socjologię", która dopiero w lat sześćdziesiąt później przyoblecze się w szatę księgarską.

Ale życie w miasteczku Mezeń nie przechodziło koło Limanowskiego bez śladu. Lektura pism rosyjskich, obserwacje wydarzeń, późniejsze przeniesienie do Archangielska, zetknięcie się z socjalistami - zesłańcami prowadzi go do sformułowania swoich drogowskazów, że bez zmiany panującego ustroju społecznego nie można naprawić żadnej krzywdy zbiorowej.

Po wybuchu powstania styczniowego ucieka on z zesłania. Złapano go w drodze. Osadzono w więzieniu. Po odsiedzeniu wy roku odesłano go znów do Archangielska. Tu Limanowski musiał przeżyć klęskę powstania.

W r. 1868 po częściowej amnestii dla powstańców Limanowski ma możność powrotu do kraju. Przyjeżdża do Warszawy. Pracuje jako robotnik w fabryce wyrobów żelaznych. Później przenosi się do Lublina na stanowisko nauczycielskie. Pisze do prasy postępowej artykuły, korespondencje. Nadchodzi rok 1870 i wybucha wojna pomiędzy Francją a Prusami. Limanowski przenosi się do Krakowa, a stąd do Lwowa w nadziei, że coś się zmieni w Europie na lepsze. Niestety. Kończy więc swoje studia uniwersyteckie, pracuje jako korektor, łączy się z ruchem robotniczym. Niezadługo musi wyjechać z granic Austrii. Namiestnik hr. Potocki skazuje go na tułactwo za szerzenie idei socjalistycznych.

„LUD POLSKI"

Limanowski jedzie do Szwajcarii. Organizuje tu „Lud Polski". Silniejszą okazała się inna organizacja socjalistyczna „Proletariat". Limanowski ogłasza wtedy publikacje: „Socjalizm, jako konieczny objaw dziejowego rozwoju" (1878), „Patriotyzm i socjalizm" (1881), „Ferdynand Lassalle" (1882), „Rewolucja polityczna a społeczna" (1883 r.). Jest on wtedy reprezentantem naczelnego punktu programowego Polskiej Partii Socjalistycznej, założonej dopiero w dziesięć lat później. Punkt ten mówi o niepodległości Polski, jako postulacie, koniecznym do realizacji haseł socjalizmu. Limanowski przeciwstawia się wszelkim międzynarodowcom.

W roku 1892 w listopadzie odbywa się „zjazd zjednoczeniowy socjalistów polskich" w Paryżu. Limanowski jest przewodniczącym tego zjazdu. Uchwalono wtedy program polityczny Polskiej Partii Socjalistycznej. Limanowski zostaje członkiem stronnictwa. Do śmierci walczy w szeregach PPS. Mieszka wciąż jeszcze w Paryżu. Ogłasza drukiem tak poważne prace historyczne, jak „Stuletnia walka narodu polskiego", „Historia Litwy", „Historia demokracji polskiej".

NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI

Mimo poważnego wieku doczekał się spełnienia swoich marzeń: wyjarzmienia Polski. W wolnej Polsce z ramienia PPS zostaje senatorem.

Starsza generacja towarzyszy pamięta piękną siwobrodą postać tego patriarchy ruchu socjalistycznego. Z trybuny senatu nieraz składał on oświadczenia w obronie praw robotniczych!

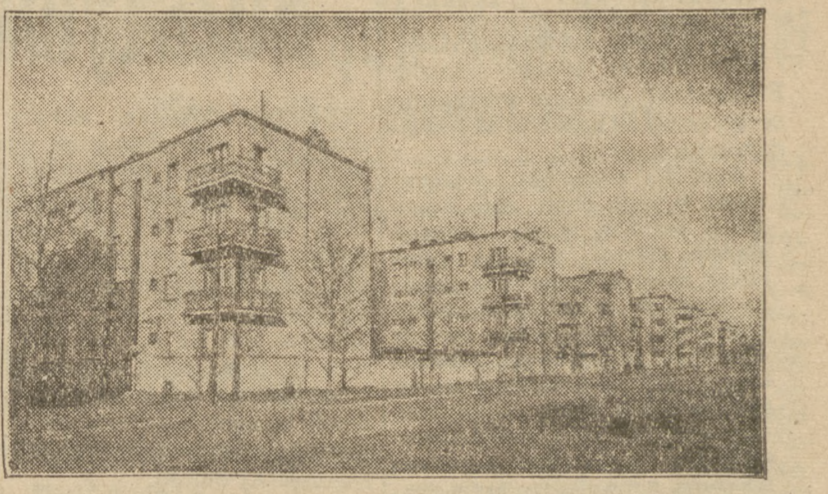
Życie jego i działalność były wzorem karności, ofiarności i poświęcenia dla umiłowanej myśli socjalistycznej. Zmarł w Warszawie. Robotnikom stolicy przypadł w udziale smutny zaszczyt pogrzebania jego zwłok. Pogrzeb Bolesława Limanowskiego był wielką demonstracją mas socjalistycznych w Polsce. Dorobek naukowy, polityczny i społeczny tego patriarchy ruchu robotniczego należy do historii naszego Narodu.

Eustachy Czekalski.



W. STAWIŃSKI
II sekretarz WK PPS w Łodzi.

Robotnicza Łódź



ma swoją własną kolonię mieszkaniową im. Moniwiłła-Mireckiego

CZARNE DIAMENTY

Trzyletni plan odbudowy przemysłu węglowego

Jeśli mimo ogromu zniszczeń, porwaliśmy się do odbudowy w takim tempie, w jakim to czynimy i planujemy, określając w cyfrach, zamierzenia na najbliższe trzy lata, to musimy zdać sobie sprawę z tego, że w głównej mierze jest to możliwe dzięki temu, iż przyszły nam z pomocą bogactwa naturalne, tkwiące we wnętrzu naszej ziemi—przede wszystkim polski węgiel. Nie za złoto, którego nam brak, lecz za czarne diamenty kupujemy i będziemy nadal kupować niezbędny do odrodzenia naszego przemysłu, rolnictwa i życia, sprzęt.



E. AJNENKIEL
wiceprezydent Łodzi.

Mówi się, popularnie, że węgiel jest naszą walutą, a kopalnie naszą mennicą. Nie ma w tym powiedzeniu przesady, to jest niezbita prawda.

Nic też dziwnego, że w trzyletnim planie odbudowy rozwój przemysłu węglowego jest pierwszą pozycją, — gdyż od jego produkcji zależny jest nasz import, a co za tym idzie, zaopatrzenie wszystkich gałęzi polskiej gospodarki w brakujący sprzęt i eurowiec.

Plan trzyletni, przewidując i ustalając wydobycie węgla w roku 1947 na 57,5 milionów ton, w roku 1948 na 67,5 mil. ton, w roku 1949 na 77,5 mil. ton oparł się na maksymalnych technicznych możliwościach produkcyjnych kopalni. Realizacja tego planu będzie jednakże możliwa tylko wówczas, gdy: 1) zostaną zwiększone załogi, 2) kopalnie zostaną zaopatrzone w materiały i urządzenia potrzebne dla produkcji oraz 3) zostaną wykonane projektowane inwestycje.

BRAK FACHOWCÓW

W porównaniu z latami przedwojennymi stan załóg na kopalniach jest ilościowo wyższy (przemysł węglowy zatrudnia obecnie 250 tys. ludzi), jednak element ten nie dorównywa pod względem jakościowym przedwojennemu. Obok fachowców pracują robotnicy niewykwalifikowani, jeńcy, ludzie starsi, których należałoby już spensjonować, oraz kobiety. Trzyletni plan przewiduje uzupełnienie brakującej liczby pracowników w kopalniach o 40 tysięcy. Nowy element — który przyjdzie na miejsce starego— będzie składał się częściowo z reemigrantów z Francji, Belgii i Westfalii, ze zwerbowanych niefachowców, których trzeba będzie dopiero wyszkolić, oraz z wykwalifikowanych fachowców kamieniarskich, sprowadzonych z Włoch.

Drugim niezbędnym warunkiem do wykonania trzyletniego planu jest zaopatrzenie kopalni w odpowiednie maszyny i urządzenia. Niemcy w okresie pięcioletniej okupacji prowadzili politykę rabunkową, której skutki dają się nam dziś bardzo we znaki. — Krzywa wydobycia węgla wykazuje w roku 1943 wielki wzrost. Stwierdzono, że Niemcy starali się zwiększyć wydajność kopalni, nie zwiększając zupełnie ich technicznego wyposażenia. I dzisiaj stanęliśmy wobec faktu nadwątlonych maszyn i zepsutych urządzeń. Wielkie jest w związku z tym zapotrzebowanie na artykuły konieczne do usprawnienia ruchu kopalń i związanych z nimi zakładów pracy.

PIERWSZY EKSPORTER

Podczas, gdy powojenna Europa odczuwa wielki brak węgla, Polska stała się pierwszym eksporterem w Europie. Zadaniem chwili bieżącej jest nie tylko zdobycie rynków międzynarodowych, lecz również umocnienie się na nich i zabezpieczenie przed ewentualną konkurencją w przyszłości. Dlatego też nie możemy ograniczać się do eksploatacji starych kopalń — lecz musimy uzyskiwać nowe źródła wydobycia.

Dla pełnego rozwoju polskiego przemysłu węglowego i umożliwienia mu w przyszłości zdolności konkurencyjnej, konieczne są jeszcze inwestycje na ukończenie rozpoczętej przez Niemców budowy trzech nowych kopalń („Ziemowit", „Wesoła" i „Rokitnica") i wielkie wkłady na urządzenia pomocnicze. Niezbędna suma tych wkładów wynosi 420 milionów złotych w złocie, przy czym według planu przewidzianego na rok 1947, wymienione potrzeby zostaną zaspokojone w wysokości około 80 procent przewidzianej kwoty. Stanowi to wielki wysiłek finansowy, da on jednakże tak poważne oprocentowanie, że nie wolno nam zawahać się przy wykonywaniu planu.

Ze zwiększeniem załóg w kopalniach łączy się ściśle problem mieszkaniowy. Sprowadzonym do pracy trzeba dać dach nad głową. Przemysł węglowy posiada 72 tysiące mieszkań, z których 9 tys. zajmują emeryci i inwalidzi, a 16 tys. osoby, niezwiązane z tym przemysłem. Wysuwa się konieczność wybudowania 126 tys. nowych mieszkań dla pracowników przemysłu węglowego. Trzyletni plan nie obejmuje w całości tych potrzeb, a przewidziane 8 tys. nowych mieszkań, nie wyczerpuje zagadnienia.

Nowy element, który uzupełni powstające wśród załóg luki, osiągnie z czasem należytą wydajność pracy, musi jednakże przejść przeszkolenie. Będzie ono odbywać się na poziomie gimnazjów, liceów, kursów dla dorosłych i kursów dokształcających. Inżynierów górniczych da nam Akademia Górnicza. Należy jeszcze wspomnieć o Instytucie Naukowo - Badawczym Przemysłu Węglowego — nowej zupełnie w Polsce placówce.

Ponieważ przemysł węglowy jest podstawowym przemysłem w Polsce, musimy wyczerpać wszystkie możliwości, aby trzyletni plan został zrealizowany. Nasza siła gospodarcza uwarunkowana jest odbudową górnictwa węglowego.

Wanda Strzałkowska.

Wacław Rogowicz

„Zwyciężonym pozostawić tylko oczy!"

Refleksje z procesu trędowatych (II) *)

> **Wojna jest przemysłem narodowym Prus**
>
> **MIRABEAU**

Tradycyjne kanony postępowania ze zwyciężonymi w wojnie, wyrosłe z pnia dzikości obyczajów człowieka pierwotnego, a pielęgnowane — ku hańbie średniowiecznego. chrześcijaństwa — przez praktyki prześladowań religijnych zbyt często maskujących prześladowania polityczne, zostały zasilone 75 lat temu przez drożdże pruskiego okrucieństwa i ujęte w szereg sentencyj - wskazówek, którym nie odebrały aktualności, owszem spotęgowały ją natężeniem i skalą doświadczenia ludów napadniętych przez hordy hitlerowskie.

Uczestnik wojny franko - pruskiej 1870 — 71 roku, pamflecista francuski Leon Bloy, w ogłoszonym w 1893 r. zbiorze opowiadań z owych czasów p. t. „Krwawy pot" (Sueur de sang) — udało mi się go ukryć przed okiem okupanta — przekazał potomności interesujące kwiatuszki z tej niwy „Kultury" prusko-niemieckiej, posiadające zapach nawozu pod przyszłe zbrodnie wojenne Niemców epoki Hitlera.

Słowa kanclerza

„Żelaznemu kanclerzowi", Bismarckowi, organizatorowi potęgi militarno - feudalnej ostatniego cesarstwa niemieckiego, inicjatorowi prześladowań religii, języka i ducha narodowego Polaków w zaborze pruskim, powszechnie jest przypisywane powiedzenie, że *„zwyciężonym należy pozostawić tylko oczy, by mogli opłakiwać wojnę i żałować swego oporu"*.

Leon Bloy cytuje w swej książce te same słowa, jako wypowiedziane przez opisywaną przezeń tajemniczą postać niemieckiego dominikanina „szarą eminencję" przy Bismarcku, kręcącą się podczas oblegania Paryża między Marną a Wersalem, otrzymującą stamtąd własnoręczne pisma wszechwładnego kanclerza, przywożone przez jego adjutanta, zagadkową figurę, której sam szef sztabu głównego, sławny Moltke, rówieśnik Wilhelma I (obaj żyli po 90 lat) okazywał wielki szacunek, a oficerowie armii pruskiej pełną strachu uniżoność.

Czy autorem wyżej wymienionego „zalecenia" dla zwycięzców był sam Bismarck, czy też ów jego w pewnych razach *inspirator* — to może interesować tylko niemieckich historyków - przyczynkarzy, gdy będą w przyszłości badać źródła upadku Prus.

Dla nas jest ważna sama treść, zarówno tej ogólnej kierowniczej „sentencji", jak i innych, bardziej szczegółowych, których autorstwo przypisuje Bloy owej złowrogiej postaci mnicha, czy może pseudomnicha, w każdym razie śmiertelnego wroga Francji

Jak należy prowadzić wojnę

Autor „Krwawego potu" podaje takie np. jego sentencje - wskazówki:

„Prowadząc wojnę, *należy przede wszystkim wyrządzić jak największej zła ludzkości*, aby zniechęcić ją do walki i wywołać nacisk na rząd (by zaniechał jej)".

Czyż nie taką samą taktykę stosowali na zajętych terytoriach hitlerowcy i czy w niektórych krajach częściowo nie dała ona pożądanych dla okupanta wyników?...

Jeśli w Polsce najsroższy nawet terror nie zdołał zniechęcić patriotów do walki z najeźdźcą — była to „wina" polskiego hartu a nie braku enrgii ze strony nazistowskich zbirów. Toteż musieliśmy zapłacić za tę bezkompromisowość najwyższą cenę ze wszystkich narodów Europy.

Ów zbrodniczy typ bismarkowskiego doradcy uważał za „obrazę dla Niemiec" ucieczkę chłopów francuskich przed armią niemiecką i powtarzał stale oficerom słowa, usłyszane rzekomo z ust samego kanclerza:

„Gdybym był wojskowym, uważałbym dobytek uchodźców za porzucony i tak bym go traktował. A gdyby sami uchodźcy wpadli w moje ręce, odebrałbym im krowy i wszystko, co zabrali ze sobą, oskarżając ich, że to ukradli i ukryli. Wobec tego kazałbym ich rozstrzeliwać na miejscu".

Znowu: czyż daleka jest analogia między powyższą „wskazówką" postępowania z ludnością zajmowanego obszaru a tym, co robili w drugiej wojnie światowej potomkowie zwycięzców z lat 1870-71?...

Poprzednik Rosenberga

Miał ten opisywany przez Bloy psychopata, duchowy przodek hitlerowskiego prawodawcy rasizmu Rosenberga i rzadsze od żądzy mordu i gwałtu uczucia w swym repertuarze objawów nienawiści do Francji. Nie mógł znieść, żeby Francuzi uważali siebie za katolików (porównaj bismarkowski *Kulturkampf* w zaborze pruskim). Na samą myśl o tym pienił się.

Z całej duszy pragnął, żeby Francja wpadła w tak potworną herezję, żeby obowiązek starcia z oblicza ziemi tak niebezpiecznej nacji nasuwał się jako konieczność wszystkim narodom (Hitler prościej ujął problem wytępienia w świecie nacji żydowskiej).

„Niemcy wymierzają sprawiedliwość w imieniu Boga!" — oświadczył kiedyś ów niemiecki katolik pewnemu francuskiemu proboszczowi, przyszedłszy doń „w odwiedziny". Gdy gospodarz pozwolił sobie wyrazić powątpiewanie, zrobił mu awanturę i zażądał od biskupa zasuspendowania „zuchwalca". Kiedy sąd duchowny odrzucił to bezczelne żądanie, zemścił się, pakując proboszczowi na kwaterę na cały czas okupacji dziesięciu największych pijaków i opryszków z pruskiej soldateski.

Jak Niemcy epoki Hitlera, rękami siepaczy gestapo „wymierzali sprawiedliwość" zdrajcom ewangielicko - augsburskiego Boga, duchownym tego wyznania, którzy śmieli uważać się za Polaków — przypomniał niedawno na procesie warszawskim ks. Michaelis.

„PRECZ! WYSCIE PRZEGRALI WOJNĘ!"

W pierwszym moim artykule w związku z procesem Fischera i innych starałem się udowodnić, że hitlerowscy przestępcy wojenni nie mają świadomości popełnionych zbrodni i dlaczego. Od mózgów nasyconych jadem pruskigo nacjonalizmu, w najbardziej barbarzyńskiej, faszystowskiej odmianie, jak groch od ściany odbija się wiele słów prokuratorów i świadków dowodowych: brak odbiornika psychicznego sprawia, że te słowa muszą padać w moralną próżnię. Gdyby śmieli, ci przedstawiciele „narodu panów", wzruszaliby co chwila ramionami, ale przeciętny Niemiec, schwytany po zbrodni w potrzask, zwykł przeciwnie, płaszczyć się przed siłą, która może decydować o jego życiu.

Ten gest samoobrony niewolnika, gdy minie moment natężenia trwogi o własną skórę, znajduje kompensatę wewnętrzną w *nienawiści* do sądzących, bezgranicznej, gdy Niemiec stanąć musi przed Polskim Trybunałem.

Tajnym wyrazem tej nienawiści, w której już kiełkuje żądza odwetu, staje się myśl - wyrzut: „Byliśmy, mimo wszystko, za słabi. Trzeba było we właściwej porze zrobić z Polaków tę rąbankę", o której marzył Frank. Nie byłoby i tej sali, gdzie się nad nami znęcają, wmawiając w nas, że jesteśmy zbrodniarzami, i perspektywy stryczka".

A potem rezygnacja, w pruskim sosie: „Trudno. *Myśmy przegrali wojnę...*"

Jako ilustrację *decydującego* dla zaborczej duszy teutońskiej *motywu* traktowania zwyciężonych, całkowicie *usprawiedliwiającego* wszelki gwałt i bezprawie, wszelkie fizyczne czy moralne znęcanie się, przytoczę pewien drobny na pozór fakt, dokładnie mi znany, bo dotyczący bliskiej mi osoby.

Brat mój, inż. Jan Rogowicz, więzień obozu w Oranienburgu z czasów „ewakuacji" ludności Warszawy w dobie Powstania, „wykończony" potem w katowni Belsen-Bergen, opowiadał mi, jak w pierwszych miesiącach okupacji *zrealizował* kwit rekwizycyjny na samo*wał* kwit rekwizycyjny na samochód fabryki, którą kierował.

Zabierając maszynę, Niemcy wręczyli mu drukowany kwit z wystawioną kwotą odszkodowania za tę własność prywatną i oznaczonym miejscem odbioru pieniędzy.

Gdy brat zgłosił się do wskazanego biura i zażądał wypłaty, szef urzędu w milczeniu wziął do ręki papier, przeczytał, potem wstał zza biurka, siny z wściekłości, porwał kwit w kawałki i wrzasnął, wskazując pięścią drzwi, tak, jak tylko rozjuszony Niemiec wrzeszczeć potrafi: *„Rrraus!!! Sie haben den Krieg verloren!!!"* (Precz! Wyście przegrali wojnę!)

Więc nie macie prawa do niczego!

A my mamy prawo do wszystkiego!

*) Patrz „Robotnik" Nr. 356 (28 grudzień 1946 r.).

Czy znacie Łódź osnutą dymem kominów



8 września 1939 r.
Pierwsze swastyki na ulicach Łodzi

Jak bardzo można się przywiązać do Łodzi, mimo jej przysłowiowej brzydoty — przekonałem się właściwie dopiero wtedy, kiedy wraz z wrześniowym, cudownym wówczas blaskiem jesieni szła ku nam wojenna pożoga. Serce ścisnęła po raz pierwszy myśl, że trzeba będzie opuścić miasto młodości, pełne fabrycznych dymów i słynne trudem roboczych rąk. Nagle wszystko stało się bliższe. Szare postacie zdążających do pracy robotników łódzkich fabryk stawały się symbolem rzeczy najdroższych.

Przez miasto cofały się armie. Przez miasto szły tłumy w mundurach, zwiastuny nieuchronnej klęski. Łódzki robotnik sposępniał jeszcze bardziej, ręce opadały mu bezradnie, oczy z troską spoglądały ku coraz bardziej zagrożonej stolicy. Wreszcie i Łódź zaczęła pustoszeć — rzucili się ludzie na warszawską szosę, błądząc po wertepach, szukali oręża i jednostek wojskowych, w których mogliby się przydać. Ale tych robotniczych wolontariuszy już nie chciano, nie było dla nich broni...

Dzień 8 września był dla Łodzian najtragiczniejszy. Nie zaznali oni okropności oblężenia, los Warszawy ich ominął, lecz wkroczenie armii niemieckiej było w tych warunkach zrozumiałym dramatem. Polski robotnik nie lubił nigdy deklamować o patriotyzmie — lecz cichy jego patriotyzm był więcej wart od deklamacji.

A tymczasem na ulicach pojawiły się swastyki, pierwsi volksdeutsche wylegli na ulice, by z miejsca rozpocząć swoją szpiclowską robotę.

A później zaczęło się... Przyjazd Greisera. Przedtem jeszcze burzenie pomników, gwałty, terror, krew i to wszystko co przeszło do historii: Szterlinga, Radogoszcz, Anstadta, getto...

Rozłąka i powrót

Przyszło i mnie opuścić Łódź. Już drugi raz w wyniku wojny. Tym razem „ewakuacja" była cięższa. W drodze na Warszawę we wrześniu można było mieć jeszcze takie lub inne nadzieje. Teraz szło się już nie w roli człowieka i w przyszłość zupełnie nieprzeniknioną.

Nie zapomnę tego dziwnego pożegnania z Łodzią, gdy przez szczeliny w gestapowskiej ciężarówce więziennej patrzyłem po raz ostatni na plac zwany dotąd Placem Wolności, gdzie na miejscu pomnika Kościuszki stała tablica „Litzmannstadtu"...

Minęło wiele długich lat, spędzonych w niezbyt sanatoryjnych warunkach koncentracyjnych obozów „narodu panów", zanim oczy wygnańców nacieszyć się mogły widokiem brudno-ceglastych fabrycznych kominów miasta pracy, miasta trudu rąk polskiego robotnika.

Kiedy z otwartego wagonu ujrzałem znowu w pamiętnym 1945 roku stary i odrapany budynek dworca Łodzi-Kaliskiej, kiedy zobaczyłem, że po pięciu latach znikł z frontonu napis „Hauptbahnof" — serce wezbrało radością i miłością do rodzinnego miasta. I chociaż zawsze w życiu wszystkie „powroty" przynoszą nietylko miłe niespodzianki — to jednak zdawała mi się Łódź najwierniejszą towarzyszką życia, która czekała przez wiele długich lat na powrót wszystkich tych, którzy musieli ją opuścić... wierniej może niż niejeden człowiek.

Pióropusze dymów wydawały mi się wtedy tym najserdeczniejszym pozdrowieniem i tą nicią zbliżenia, jaka łączy ze sobą żyjące istoty... Bo też Łódź żyła!... Żyły w niej wspomnienia, żyła górna i chmurna młodość, rozłąka i szczęście wtórnego widzenia...

Rytmem pracy pozdrowiła mnie Łódź już wtedy w lipcu 45 roku. Szedłem pijany szczęściem ocalenia przez jej ulice, których wizji nie zdołały zatrzeć obozowe lata, przez ulice znane i bliskie, jak gdyby wczoraj opuszczone...

Łódź — miasto wysiłku

Że była Łódź jednym z niewielu miast polskich, które we względnej całości swoich murów doczekały się wyzwolenia — o tym wie cała Polska. Że w związku z tym stała się ona pierwszą ostoją ludzi Warszawy, Wybrzeża, czy Wschodu — jest również wiadome szerokim masom ocalonym z wojennej pożogi. Że łódzki robotnik o czarnych, zgrubiałych rękach i wyniszczonych nędzą okupacji twarzach — z miejsca stanął na swoim posterunku pracy — jest faktem. Ale nie każdy może zdaje sobie sprawę z tego, ile trzeba było włożyć trudu i wysiłku w uruchomienie zdewastowanych fabryk, w to wszystko, co się nazywa wzrostem produkcji przemysłowej, co się nazywa pierwszym krokiem na drodze ku dobrobytowi społecznemu.

Trzeba przejść po długich fabrycznych halach Widzewskiej Manufaktury, trzeba by przejść po salach maszyn, dawnych zakładów „Scheiblerowskich", „Geyerowskich", spojrzeć po salach wewnątrz, z za kulis, na kolosy będące ongiś we władaniu „tuczących się Łodzią" — jak mówi Broniewski — Eitingonów, Eisertów, Poznańskich... I trzeba by to było uczynić wtedy, u zarania naszej odzyskanej niepodległości, by móc porównać ówczesny pożałowania godny stan — z wynikami do dnia dzisiejszego osiągniętymi przez szarą brać robotników i pracującej inteligencji...

Dzisiaj dzień po dniu kolejowymi bocznicami z dalekich stron przybywają do łódzkich fabryk surowce, by posortowane rękoma nierzadko nad miarę pracujących robotników — nasyciły głód maszyn i w poszczególnych oddziałach produkcji: przędzalniach, tkalniach, wykończalniach i farbiarniach — by stać się mogły przędzą, nitką i materią, która da odzienie zniszczonej wojną ludności, a skarbowi państwa zagraniczne dewizy.

Łódź — miasto nauki

Przedwojenna Łódź nie znała uniwersytetów. Któżby zresztą w ówczesnych warunkach mógł, jeśli o łodzian chodzi, studiować? Czy młody gruźlik z wyrobniczej rodziny?

Przedwojenna Łódź znała natomiast coś, co dziś nie istnieje. Kiedy wieczorem wyszło się na ulicę Piotrkowską — centralny jej odcinek rozbrzmiewał wesołym szczebiotem rozflirtowanych uczennic i sztubaków, wyżywających się tutaj w swych pierwszych młodzieńczych uniesieniach...

Dzisiejsza Łódź jest miastem nauki nietylko dlatego, że roi się na jej ulicach od uniwersyteckich czapek, ale przede wszystkim dlatego, że młodzież dzisiejsza nadrabia spowodowane wojną braki, że młodzież „wczorajsza" i „przedwczorajsza" — w wieku 20 — 40 lat uzupełnia to wszystko, co z takich czy innych względów było kiedyś nieosiągalne, lub przez działania wojenne przerwane zostało.

Dzisiaj nie „deptak" jest siedzibą kształcących się ludzi — lecz szkoły, szkoły i jeszcze raz szkoły: o wszystkich porach dnia i wieczora. Młodzież dzisiejsza nie ma czasu ani chęci na „deptakowanie". — Lata minione nauczyły ją pełnego szacunku dla samej siebie — zresztą rzeczywistość wymaga wzmożonego wysiłku, bo przeważnie jednocześnie i nauki i pracy.

Mam wrażenie, że przez szerokie rozpowszechnienie — zresztą z konieczności — koedukacji, usunięty został z życia młodzieży dzisiejszej problem dnia wczorajszego: ciekawość płci i posmak koleżeństwa „zakazanego". Ten system, przed wojną znajdujący się pod zdecydowanym obstrzałem „stróżów moralności" — wpłynął zdaje się jak najdodatniej właśnie na moralność.

Łódź w nocy

Tak samo jak zróżniczkowany jest łódzki dzień — tak samo ma się rzecz i w nocy: pracuje pewna ilość przemysłowych zakładów, wirują koła turbin i warsztatów, w czerni gwiaździstego nieba wystrzeliwują ciemne smugi dymu...

Gdzie indziej ludzie w białych kitlach uzbrojeni w lancet staczają generalne boje z wszelkim wrogiem ludzkiego istnienia, bezsennie czuwa nad bezpieczeństwem współobywateli milicjant w mundurze koloru khaki, i w czarnym hełmie strażak pożarny...

Umączone postacie piekarzy pochylają się nad dzieżami z ciastem, aby na rano chleb był gotów dla największego dzisiaj miasta Rzeczypospolitej. W tramwajowych remizach pomiędzy kołami wozów snują się cienie maszynistów i ślusarzy, dokonywujących remontów najpopularniejszych pojazdów...



Plac Wolności
Na miejscu pomnika Kościuszki stoi tablica „Litzmannstadt"

W elektrowni w czyściutkich salach rozdzielnictwa prądu, nad czarodziejskimi guziczkami siedzą technicy, by w razie najmniejszego alarmu móc zapewnić bezpieczeństwo innym i swoim... W tej samej elektrowni — na dole — czarni i spoceni palacze wielkimi szuflami dosypują węgiel na palenisko — wprawiając w ruch kotły, które transformatorom dadzą prąd — życiodajną energię dla całego łódzkiego, potężnego świata maszyn...

Istne perpetuum mobile, gdzie jedno kółeczko zahacza o drugie i wprawia je w ruch, perpetum mobile nigdy niezatrzymane, perpetuum mobile wiecznej pracy... To jest Łódź! Łódź, osnuta dymem kominów!...

SERGIUSZ JAŚKIEWICZ

80-lecie firmy J. John

Państwowa Fabryka Obrabiarek im. J. Strzelczyka w Łodzi, dawniej J. John, obchodzi 80-lecie założenia firmy. Przez ten długi okres czasu, fabryka idąc z postępem techniki, udoskonalała swą produkcję, utrzymując swą czołową pozycję w przemyśle krajowym.

Przed rokiem 1914 zakres działalności firmy dotyczył granic nie tylko ówczesnej Kongresówki, lecz sięgał do najdalszych zakątków imperium rosyjskiego. Fabryka produkowała wówczas głównie transmisje, które miały ustaloną markę. Jednocześnie została zapoczątkowana produkcja tokarni i wiertarek, które obecnie są głównymi fabrykatami. W okresie wojny światowej powstaje samodzielny dział centralnego ogrzewania.

Ostatnia wojna światowa nie załamała żywotności fabryki, czego najlepszym dowodem jest fakt, że już w kilka tygodni po opuszczeniu Łodzi przez Niemców i po usunięciu zniszczeń, spowodowanych 8 bombami, została rozpoczęta produkcja wojenna, a już we wrześniu 1945 r. po przestawieniu zakładów na produkcję pokojową, zostaje wypuszczona I-sza seria 10 tokarń (typu TUJ 230). W rok później, dokładnie w grudniu 1946 r. fabryka obchodziła uroczystość wyprodukowania 400-ej obrabiarki.

Pocieszającym objawem był wzrost o 25 proc. produkcji, począwszy od maja 1946 r., przy tym samym stanie liczebnym załogi. Objaw ten należy zaliczyć nie tylko na poczet okrzepnięcia form organizacyjnych, lecz również zwiększenia wydajności każdego poszczególnego pracownika. Świadczy o tym także obrót miesięczny w stosunku na jednego robotnika, który wyniósł w ostanim miesiącu sprawozdawczym zł. 18·813 przy stanie załogi 1172 osoby.

Zakłady produkują obecnie miesięcznie 25 obrabiarek (tokarń i wiertarek), 6 maszyn młyńskich i około 250 ton odlewów dla działu centralnego ogrzewania. Równolegle z bieżącą produkcją są konstruowane i budowane pierwowzory nowych typów obrabiarek, a więc szlifierek kłowych, bezkłowych i do otworów. Spośród nich szlifierka kłowa będzie wystawiona na wiosennych Targach Poznańskich w 1947 r., świadcząc o tężyźnie polskich inżynierów i robotników.

Ambicją fabryki jest nie tylko pokrycie zapotrzebowania krajowego, lecz również eksportowanie maszyn za granicę, aby tą drogą zdobyć dewizy na zakup maszyn u nas nie wytwarzanych. Zadanie to o tyle jest ułatwione, że dzięki wieloletniej tradycji i ustalonej marce fabrykatów, już obecnie bez jakichkolwiek starań ze strony Fabryki, napływają zapytania z państw bałkańskich, poza tym ze Szwecji, Czechosłowacji i Egiptu.

W dążeniu do szkolenia nowych kadr rzemieślników, została zorganizowana 3-letnia Szkoła Przemysłowa, z prawami gimnazjalnymi, wyposażona w całkowicie samodzielne warsztaty: mechaniczny i ślusarski. Uczniowie więc, równolegle ze zdobywaniem wiedzy teoretycznej, nabywają gruntowną wiedzę praktyczną, tak, że po ukończeniu szkoły są pełnowartościowymi pracownikami fabrycznymi.

Idąc na rękę pracownikom, w celu ułatwienia trudnych obecnie warunków bytowania, zostały uruchomione zakłady: krawiecki, szewski i fryzjerski, pracujące na zasadach samowystarczalności. Każdy więc z pracowników ma możność za ułamek ceny wolnorynkowej naprawy obuwia, wzgl. naprawy i uszycia ubrań.

Bardzo ładnym akordem, wieńczącym 80-letnią działalność firmy było uzyskanie „Wielkiego Złotego Medalu" na Pomorskiej Wystawie Przemysłu, Rzemiosła i Handlu z racji 600-lecia m. Bydgoszczy.

Inż. A. Tymieniecki



Wejście do getta w Łodzi

Rozwój terytorialny Łodzi

Okres	Powierzchnia miasta w ha
do r. 1821	828
1821 — 1825	1.016
1825 — 1840	2.205
1840 — 1906	2.739
1906 — 1915	3.811
1915 — 1939	5.875
1.1. 1940 — 19.1. 1945	22.660
19.1. 1945 — 26.7. 1945	5.875
26.7. 1945 — 17.10.1945	7.619
17.10.1945 — 26.11.1945	21.155
od 26.11.1945	21.155

Listy z Łodzi

Po szarych dniach przvchodzi niedziela

W podmuchu wielkiej fali 19 stycznia upłynęły ostatnie dnie. W niedzielę odbyły się w Łodzi w kinach i innych lokalach publicznych 32 wiece przedwyborcze, na których wybrani posłowie z listy Bloku Demokratycznego, działacze partii politycznych, społecznicy i profesorowie omówili znaczenie zwycięstwa demokracji w Polsce. Łódź uczciła godnie ostatnią wygraną. Przeszło 50 tysięcy osób wzięło udział w wiecach demonstracyjnych Gdy chodzi o PPS, organizacyjnie przodowała dzielnica Śródmieście - Prawa, która pierwsza urządziła masówkę powyborczą. Robotnicy poważnie przyjęli zwycięstwo Obozu Demokratycznego jako realną zapowiedź dalszej budowy Polski Ludowej już w atmosferze zgody i pokoju.

Z tym samym zapałem brali robotnicy udział w akcji wyborczej: podkreślić trzeba pracę, prelegentów ze Szkoły Międzypartyjnej i działalność Milicji Obywatelskiej oraz ORMO, które stały na straży bezpieczeństwa wyborów w Łodzi i województwie łódzkim.

Dnia 22 stycznia odbyło się uroczyste zakończenie kursu międzypartyjnego PPS i PPR, który szkolił prelegentów i agitatorów spośród niejlepszego aktywu robotniczego Łodzi dla celów pogłębiania świadomości w środowisku robotniczym i wiejskim. Zebranie w imieniu kierownictwa kursu zagaił tow. wiceprezydent E. Ajnenkiel. — Sprawozdanie z pracy złożyła tow. Granas, która z uznaniem mówiła o bojowej i ofiarnej postawie towarzyszy obydwu Partii, którzy w akcji przedwyborczej wyjeżdżali do wsi i miasteczek wszędzie niosąc słowo prawdy politycznej i budząc miłość do Polski Ludowej. Wyjazdy takie były zarazem dowodem umiłowania idei socjalistycznej i aktem odwagi, albowiem reakcja nie przebierała w środkach i sięgała nawet do skrytobójczego strzału. W dzień wyborów padło właśnie na tym posterunku dwu towarzyszy z PPR.

Ale krew przelana spaja i cementuje tak samo jak zwycięstwo. Dlatego znaczenie kursu utrwali się na dłużej. „Poniesiemy w masy ideę jedności robotniczej", mówi tow. Granas. Kurs stał się trwałym wkładem w dzieło współpracy Partii robotniczych, więzią braterską łączącą słuchaczów w pracy agitacyjnej i w walce. Po przemówieniach kursistów głos zabrali przedstawiciele władz partyjnych PPS tow. sekretarz Wl Stawiński i PPR tow. sekretarz Minor. Obydwaj podkreślili sukces szkoły w wyborach i duże znaczenie współpracy organizacji robotniczych na odcinku szkoleniowo - propagandowym dla idei jedności klasy pracującej.

Wspomniałem o ofiarach. 20 stycznia odbył się manifestacyjny pogrzeb zamordowanych towarzyszy z udziałem wielotysięcznych tłumów robotniczych z kierownictwem obydwu Partii na czele. Zamordowani (towarzysz i towarzyszka) byli w młodym wieku. Krew ta uzmysłowiła, że zwycięstwo w wyborach wyrasta z walki i ofiary. Sukces obozu demokratycznego został okupiony nie tylko pracą myśli, nie tylko olbrzymim wysiłkiem przekonania biernych czy opornych, ale też i śmiercią najlepszych przedstawicieli walczącego świata robotniczego. Krew, przelana tak zbrodniczo przez najemne sługi reakcji, uświęciła zwycięstwo, dając świadectwo prawdzie, dla której zginęli nasi towarzysze.

W świetle ostatniego wypadku nabiera znaczenia praca M. O. i ORMO na terenie Łodzi. Zbrojne ramię klasy robotniczej chroni bezpieczeństwo miasta. M. O i ORMO pełnią skuteczną akcję ochrony ładu i porządku.

Dnia 26 stycznia w Domu Kultury Milicjanta odbyło się odznaczenie 120 milicjantów i ormowców krzyżami zasługi i medalami „Na polu chwały" za dwuletnią, pełną oddania służbę. W imieniu posłów demokratycznych przemawiał wiceprzewodniczący Rady Wojewódzkiej PPS — tow. red. Artur Karaczewski. Mówca w pięknych słowach uwydatnił pracę tych, którzy stanęli w obronie bezpieczeństwa i praworządności. Nawiązując do tych słów, komendant M. O., płk Marchwiński zapewnił, że milicjant i ormowiec będzie pełnił swój obowiązek tak długo, aż wytępiona zostanie przestępczość i zniszczony zostanie element reakcyjny.

Odznaczenia otrzymało 120 pracowników. Wzruszająca była chwila, gdy do komendanta podeszły dwie okryte żałobą wdowy po zamordowanych strażnikach ładu. Żonom bohaterskich milicjantów zakomunikowana została decyzja Naczelnego Dowódcy o pośmiertnym uczczeniu poległych. Uczestnicy akademii przez powstanie z miejsc oddali hołd ofierze życia, złożonej na posterunku.

Stan bezpieczeństwa w Łodzi podniósł się kolosalnie w porównaniu z pierwszą chwilą po odzyskaniu niepodległości. Dwa lata opieki władz zrobiły swoje.

A opieki potrzeba. Łódź rozrasta się i sięgnie niedługo norm przedwojennych. Według danych Wydziału Ewidencji Zarządu Miejskiego m. Łodzi, na dzień 1 stycznia br. było 551.653 mieszkańców.

Charakterystyczny jest podział narodowościowy tej liczby. A więc Polaków jest 507.721, Niemców 25.989, Żydów 14.152. Pozostała część przypada na Rosjan, Ukraińców i innych. W tej statystyce zwraca uwagę spadek (w porównaniu z przedwojennym stanem), zaludnienia żydowskiego. Ale dla każdego, kto zna tragiczny los żydowskiego getta w czasie okupacji, jest jasne, gdzie się podziała różnica. Wypalony pas dookoła łódzkiego getta, zrujnowane kamienice, całe śródmieście Bałuty leżące w zniszczeniu — mówią głośniej, niż najwymowniejszy krzyk, jaki się tu dramat rozgrywał.

Dla odbudowy Bałut zawiązał się u nas specjalny komitet, który niedawno przekazał 17 odbudowanych, na terenie dawnego getta, domów Państwowym Zakładom Przemysłu Włókienniczego. Mieszkania w ogólnej ilości 589 izb otrzymali najbardziej potrzebujący robotnicy. Każde mieszkanie posiada wodociąg, zlew i ubikację; łazienki są wspólne (jedna dla całej kondygnacji). Izby są czyste i widne. Po okropnych suterynach i poddaszach, gdzie mieścili się dotąd nowi lokatorzy, uzyskane mieszkania wydają się dobrodziejstwem. Oczywiście, jest to skromny, drobny sukces w zakresie usuwania powojennych zniszczeń, ale właśnie z takich niepozornych, wydawałoby się prac, powstaje dzieło odbudowy Polski. Po szarych dniach przychodzi niedziela.

G. TIMOFIEJEW.

—ooo—

ZDOBYCZE ŁODZI W OKRESIE PO WYZWOLENIU

Rozwija się praca wszystkich działów Zarządu Miejskiego

Pierwsze kroki

17 stycznia 1945 r. grono przedwojennych pracowników miejskich (J. Waltratus. K. Gallas, Z. Wróblewski i H. Illinicz) podejmuje tok gospodarki miejskiej. 24.I.1945 r. funkcie tymczasowego Prezydenta Miasta obejmuje Kaz. Witaszewski. 9.III. 1945 r. ukonstutuowana w międzyczasie Miejska Rada Naroddowa powołuje Prezydium Zarządu Miejskiego w składzie Prezydenta i 3-ch Wiceprezydentów. Wybrano 8 ławników i u-



STANISŁAW DUNIAK
Wiceprezydent m. Łodzi

tworzono Kolegium Zarzadu Miejskiego, które dnia 12.IV.45 roku dokonało podziału czynności z tytułu sprawowania nadzoru nad poszczególnymi Wydziałami i Przedsiębiorstwami miejskimi.

Zarząd Ogólny

Opierając się na stanie z roku 1939, stworzono 19 Wydziałów administracyjnych i 2 przedsiębiorstwa oraz zorganizowano Główny Urząd Mieszkaniowy (obecnie Wydział Kwaterunkowy); Straż Pożarna m. Łodzi przejęto zarząd nad Kolejami Elektrycznymi Łódzkimi. Rzeźnią i Chłodnią. Stworzono nowe Wydziały: Kultury i Sztuki oraz Weterynarii. Zorganizowano Straż Miejską, Zarząd Nieruchomości Opuszczonych i Porzuconych, Zakład Oczyszczania Miasta i Dyrekcje Hoteli Miejskich. Po podniesieniu m. Łodzi do rzędu Województw Grodzkich powołano Wydz. Administracyjny. Władzę administracji ogólnej I instancji sprawują 3 zorganizowane Starostwa Grodzkie: Śródmiejskie, Południowe i Północne. Zorganizowano agendy przejściowe, Ligę Obrony powietrznej m. Łodzi i okolic, Biuro przesiedleńcze i Biuro Rejestracji Szkód Wojennych. Do października 1945 r. sprawowano zarząd nad Elektrownia łódzką, przejęty później przez Min. Przemysłu.

Powołano do życia: 3 Obwody Urzędu Stanu Cywilnego — Śródmieście, Południowy i Północny. Zorganizowano samodzielne przedsiębiorstwo p. n.: „Komunalny Przemysł Budowlany". Stworzono przedsiebiorstwo p. n.: Miejskie Majątki Rolne i zorganizowano Dział Techniczny przez stworzenie samodzielnych agend: Wydział Komunikacji, Wydz. Odbudowy. Wydz. Pomiarów i Biura Planowania Miasta.

Zmiana granic miasta

W roku 1945 przyłączono do miasta okoliczne tereny o charakterze miejskim (Ruda Pabianicka, Chojny, Radogoszcz) i 57 gmin wiejskich z ludnością ok. 50.000 osób. Obszar miasta, który w r. 1939 wynosił 5.875 ha wzrósł przez to do 21.155 ha.

Samorząd łódzki dba o zdrowie swoich mieszkańców. Opieka zdrowotna, jak ilustruja to cyfry, przedstawia się lepiej, niż przed wojną:

Szpitale.— W r. 1939 — Łódź miała 8 szpitali o 1075 łóżkach, w grudniu 1945 r. — 12 szpitali o 1945 łóżkach, w listopadzie 1946 r. — 14 szpitali. **Ambulatoria dla niezamożnych chorych:** W 1939 r. — 3 Przychodnie, w 1945 r. — 4 Przychodnie. **Poradnie przeciwgruźlicze:** W roku 1918 — 1, w r. 1945 — 3. **Przychodnie przeciwjagliczne** — 3. **Przychodnie przeciwweneryczne** 3.

Śmiertelność w Łodzi spadła z 22,12 zgonów na 1000 mieszkańców w roku 1920 do 11,76, w roku 1946-ym.

Wydział Wojskowy wydał w związku z demobilizacją **zasiłki dla rodzin wojskowych,** w roku 1945 — 9.216.185 zł., w roku 1946 — 4.761. 450 zł.

Wydział Gospodarczy administruje własnością Zarządu Miasta. Posiada 102 nieruchomości zabudowane, 318 niezabudowanych, 9 parków i 7 majątków, przejętych przez zorganizowane pod koniec 1946 roku przedsiębiorstwo miejskie p. n.: „Miejskie Majątki Rolne".

Wydział Przedsiębiorstw Miejskich

Wydział Przedsiebiorstw Miejskich rozszerzył w stosunku do r. 1939 zakres działalności Zakł. Oczyszczania Miasta. hotele i przemysł budowlany.

Zakład Oczyszczania Miasta: posiada tabor: 43 samochody i 30 koni oraz 6 źrebaków.

Komunalny Przemysł Budowlany posiada zakłady czynne.

Przeciętna miesieczna wartość produkcji i robót 5.006.200 zł.

Hale i Targowiska: Przeciętne wpływy miesieczne z targowisk wynoszą w roku 1946 — 1.100.000 zł.

Ogólna pojemność hoteli w-g stanu z dnia 1.I.47 r.: 431 pokojów, 578 łóżek Przecietna frekwencja miesięczna 6.000 osób.

Kanalizacja i Wodociągi. W r. 1946 przyłączono 137 posesyj do sieci wodociągowej. Prowadzono remonty, przebudowę itp.

Gazownia. Produkcja gazu: marzec 1945 r.—701.370 m sz; styczeń 1946 — 1.187.950 m sz.; grudzień 1946—1.262.790 m sz. Konsumcja gazu w porównaniu ze stanem z grudnia 1938 roku wzrosła w grudniu 1946 r. — o 38,9 proc.

Do Wydziału Przedsiębiorstw Miejskich należą poza tym: Rzeźnia Miejska, KKO i Tramwaje (KEŁ). Tramwaje przewożą miesięcznie ok. 12 milionów pasażerów.

Wydział Kultury i Sztuki

Wydział Kultury i Sztuki uruchomił: Muzeum Przyrodnicze, Muzeum Etnograficzne. Muzeum Prehistoryczne. Muzeum Historii i Sztuki, Miejską Galerię Sztuk Plastycznych (urządzono 9 wystaw). Dział krzewienia kultury muzycznej i intendenturę teatralną.

Przyznano nagrody artystyczne m. Łodzi: Mieczysławowi Jastrunowi — nagrodę literacką (50.000 zł.) oraz Karolowi Hillerowi — nagrodę plastyczną, przyznaną pośmiertnie (50.000 złotych).

Teatry łódzkie uzyskały subwencje, a uczniowie szkół artystycznych stypendia.

Poza omówionymi działami pracy funkcjonują jeszcze następujące: Wydział techniczny, plantacji, statystyczny, ewidencji ludności, aprowizacji i handlu, kwaterunkowy, weterynarii, archiwum miejskie i straż pożarna.

Działy oświatowy (szkolnictwo) i opieki społecznej omawiamy oddzielnie.

Władysław Broniewski

Łódź

Ciąży sercu troska i pieśń,
troskę w sercu ukryj i nieś,
pieśń jak kamień podnieś i rzuć.
W dymach czarnych budzi się Łódź.

Wyją syreny, wyją co rano,
grożą pięściami rude kominy,
w cegłach czerwonych dzień nasz jest raną,
noc jest przelaną kroplą jodyny,
niechaj ta kropla dzień nasz upalny
czarnym — po brzegi — gniewem napełni, —
staną warsztaty, staną przędzalnie,
śmierć się wysnuje z motków bawełny...

Troska iskrą w sercu się tli,
wiele w sercu ognia i krwi, —
dymem czarnym musi się snuć,
pieśń, nim iskrą padnie na Łódź.

Z ognia i ze krwi robi się złoto,
w kasach pękatych skaczą papiery,
warczą warsztaty prędką robotą,
tuczą się Łodzią tłuste Scheiblery,
im — tylko radość z naszej niedoli,
nam — na ulicach końskie kopyta, —
chmura gradowa ciągnie powoli,
stanie w piorunach Rzeczpospolita.

Ciąży sercu wola i moc,
rozpal iskrę, ciśnij ją w noc,
powiew gniewny wciągnij do płuc, —
jutro inna zbudzi się Łódź.

Iskra przniesie wieść ze stolicy,
staną warsztaty manufaktury,
pójdzie Piotrkowską tłum — robotnicy.
ptaki czerwone fruną do góry!
Silnym i śmiałym któż nam zagrodzi
drogę, co dzisiaj taka już bliska ?
Raduj się serce pieśnią dla Łodzi
gniewną, wydartą z gardła konfiskat.

Stan liczebny polskiej ludności na terenie Wielkiej Łodzi w latach 1935 — 1945

Data	Ludność polska
1.9.1939	472.000
1.1.1940	422.000
1.1.1941	351.541
1.1.1942	332.213
1.1.1943	308.667
1.1.1944	303.657
1.1.1945	256.379

Przemysł papierniczy zwycięsko walczy z trudnościmi surowcowymi

Łódź do niedawna była siedzibą wielu instytucji gospodarczych. Obecnie część z nich przeniosła swe biura do Warszawy; w Łodzi pozostało kilka Centralnych Zarządów Przemysłowych, między innymi Centralny Zarząd Przemysłu Papierniczego.

Biura C. Z. P. P. mieszczą się dotychczas w bardzo skromnym budynku przy ul. Więckowskiego 11, nieodpowiadającym zupełnie potrzebom tej instytuci. Toteż władze C. Z. P. P. uzyskały zezwolenie i kredyt na odbudowanie obszernego gmachu przy ul. Gdańskiej 39. Remont tego gmachu dobiega obecnie końca i jeszcze w tym miesiącu biura C. Z. P. P. mają być przeniesione do nowego lokalu. Znajdą w nim pomieszczenie poza C. Z. P. P., Centrala Zbytu Przemysłu Papierniczego oraz Centrala Aprowizacji P. P.

Łódź zatem jest centralą przemysłu papierniczego. Stąd kieruje się produkcję i rozprowadzenie papieru po całym kraju. Fabryki papiernicze rozrzucone są na terenie całej Polski, większe skupiska znajdują się na Śląsku i Ziemiach Odzyskanych.

Na terenie Łodzi znajdują się papiernicze zakłady przetwórcze, mianowicie: Fabryka „Ozalid" (papier światłoczuły), podlegająca Zjednoczeniu Przemysłu Materiałów Biurowych i Piśmiennych, 4 fabryki cewek przędzalniczych (1 z nich znajduje się w Pabianicach), podlegające Łódzkim Zakładom Cewek Przędzalniczych, oraz 6 zakładów przetwórczych, produkujących w ramach Łódzkich Zakładów Wyrobów Papierowych.

Z fabryk wytwórczych pracują na terenie województwa łódzkiego w Zgierzu — Fabryka Tektury, w Pabianicach — fabryka Papieru.

W ciągu ubiegłego roku praca przemysłu papierniczego skierowana była na doprowadzenie do możliwości produkcyjnych szeregu zniszczonych fabryk. W dziedzinie produkcji napotykano na szereg trudności, spowodowanych brakami surowcowymi przeważnie drewna i chemikalii.

Bilans pracy C. Z. P. P. za 1946 rok w dziele wytwórczym przedstawia się następująco:

papier — zaplanowano 150 tys. ton, wykonano—146,8 tys. ton (97,9 proc.);

tektura: plan — 27.694 ton, wykonanie 21 tys. ton (83.5 proc.).

celuloza sulfitowa: plan — 46.067 ton, wykonanie — 33,600 ton (74,5 proc.);

celuloza natronowa: zaplanowano 19.185 ton wykonano 20,800 ton (108,5 proc.);

lignina: zaplanowano — 625 ton, wykonano — 680 ton (108,8 proc.).

Jak z tych krótkich zestawień wynika, przemysł papierniczy mimo trudności surowcowych podciąga się do planu państwowego. Mamy nadzieję, że w roku bieżącym wyniki produkcyjne przemysłu papierniczego będą jeszcze lepsze.

Opieka Społeczna w Łodzi

przed wojną i w dniu dzisiejszym

Ośrodek wielkiego, szybko rozwijającego się ruchu przemysłowego i handlowego, gorączkowe tempo pracy



E. ANDRZEJAK
Przewodniczący
Miejskiej Rady Narodowej

i życia, konieczność realizowania trudnych zadań, a jednocześnie obrazy jaskrawych przeciwieństw: wielkiego bogactwa i krańcowej nędzy— to wszystko wytwarzało atmosferę ośrodka polskiego przemysłu — Łodzi.

Socjaliści rozbudowują opiekę społeczną

Taką była i taką pozostała Łódź, takimi byli i są jej rdzenni obywatele, wyrośli w ciężkich warunkach walki o byt, o miejsce w szeregu, po którego zajęciu nie zasklepiali się w kole swych własnych spraw, lecz równie twardo walczyli o lepsze jutro mas robotniczych, z których wyszli.

Samorządowa opieka społeczna, tworzona po pierwszej wojnie, w warunkach ponad miarę trudnych, gdyż bez żadnych prawie środków, natomiast w zakresie zwiększonym, wskutek nędzy powojennej — po niedługim już czasie szczycić się mogli znacznymi osiągnięciami, co przede wszystkim było zasługą socjalistycznych samorządów przedwojennej Łodzi.

Również po drugiej wojnie światowej, kiedy osiągnięcia blisko 30-letniej działalności zostały zniweczone, ludzie rozproszeni lub wymordowani, a dobytek zagrabiony przez okupanta, opieka społeczna w Łodzi w pierwszych dniach po wyzwoleniu miasta rozpoczęła energiczną, wytężoną pracę od podstaw.

Dwuletni dorobek oczywiście nie dorównał bo nie mógł dorównać temu, co w dziedzinie opieki społecznej dokonano w ciągu paru dziesiątków lat. Poważnie zwiększyły się trudności, a zarazem zwiększył się zakres pracy, nie tylko ilościowo, lecz i programowo.

Pomoc instytucyj społeczno-opiekuńczych znikła, wiele gmachów, należących do samorządowej opieki społecznej, zostało zajętych na inne cele. Praca powojenna zaczęła się od akcji niesienia pomocy bezpośredniej w postaci zapomóg, bezpłatnych posiłków, rozdawnictwa odzieży, bielizny, obuwia, opału, tworzenia tymczasowych schronisk. Nowe zadania postawiła masowa repatriacja, a ostatnio — troska o powrót dzieci polskich, wywiezionych przez okupanta w celach germanizacyjnych.

Już po pierwszej wojnie światowej czyniono intensywne starania w kierunku stworzenia możliwości roztaczania opieki stałej, przede wszystkim nad dziećmi.

Przed drugą wojną światową rezultaty pracy opiekuńczej samorządu łódzkiego dadzą się zobrazować w następujących liczbach: 625 dzieci w 6 zakładach miejskich, 760 — w innych zakładach (na koszt samorządu łódzkiego), 735 — w rodzinach zastępczych, 9.000 dzieci dożywianych w szkołach powszechnych. 5.000 — na koloniach i półkoloniach, 552 pensjonariuszy w trzech zakładach dla dorosłych, 2.800 zapomóg dla matek z dziećmi i tyleż dla starców i niezdolnych do pracy. Budżet zakładów miejskiej opieki społecznej wynosił przed wojną 1.260.000 zł.

Łódź pierwsza rozpoczyna planową akcję zwalczania żebractwa i w roku 1937 otwiera dom pracy przymusowej i dom pracy dobrowolnej—w obszernym, nowoczesnym budynku, specjalnie na ten cel wybudowanym przy ul. Brzeskiej 3.

W warunkach powojennych

W 1945 roku znów zaczyna się praca od początku. Wszystkie prawie budynki po zlikwidowanych przez okupanta zakładach opiekuńczych — zajęte są przez inne urzędy lub częściowo uszkodzone podczas bombardowania miasta. Znów troska o fundusze, o żywność, odzież, inwentarz dla zakładów, organizowanie schronisk, kuchen ludowych.

Równolegle z tą akcją opiekuńczą przy której ogrom potrzeb znacznie przewyższa możliwości, następują zmiany zasadnicze w związku z przekształceniem się struktury społecznej i gospodarczej,

Przed ostatnią wojną organizacja szła po linii świadczeń opiekuńczych, obecnie zaś punktem wyjścia są kategorie osób potrzebujących opieki; poszczególne działy pracy wydziału opieki społecznej obejmują całokształt potrzeb danej kategorii (dzieci, dorośli), co pozwala na bardziej celowe, raconalne wypełnienie zadań.

Pomoc matce i dziecku

Dodając swą cegiełkę do gruntownej przebudowy ustrojowej, Łódź realizuje, na razie tylko w zakresie dożywiania dzieci w wieku szkolnym (w liczbie 76.000), objęcie opieką wszystkich dzieci oraz młodzieży na terenie miasta. Rozszerza zakres opieki nad dziatwą oddaną do rodzin zastępczych, udziela pomocy w jej kształceniu w kierunku ogólnym lub zawodowym i służy poradami w wyborze zawodu, ułatwia młodzieży wyszukiwanie miejsc kształcenia w zawodzie itp. Sprawuje także opiekę zapobiegawczą nad matką i niemowlęciem, umożliwiając jej w domach matki i dziecka przebycie pierwszego okresu macierzyństwa w warunkach ludzkich i pomagając w staraniach o pracę, a zarazem dając podstawy racjonalnej pielęgnacji dziecka.

Potrzeba utworzenia żłobków dziennych dla matek pracujących, znajduje wyraz w organizowaniu żłobków dzielnicowych, hamowanym, niestety, brakiem lokali. Brak ten, katastrofalny dla działalności wydziału opieki społecznej, odczuwa się dotkliwie i w innych dziedzinach jego pracy. Duże trudności lokalowe uniemożliwiają utworzenie świetlic dla młodzieży, co z kolei nie pozwala na uruchomienie ważnego działu opieki nad tzw. dzieckiem ulicy; te same przyczyny nie dają możności zorganizowania domu pracy przymusowej, a więc i skutecznego zwalczania żebractwa, włóczęgostwa i nałogowego pijaństwa; brak pomieszczeń stoi na przeszkodzie również w uruchomieniu zakładu do zwalczania nierządu.

Obecny stan opieki społecznej ilustruje kilka poniższych liczb: W zakładach wychowawczych miejskich znajduje się 715 dzieci i młodzieży, w zakładach innych — 100, w rodzinach zastępczych — 1.048. Dożywianie dzieci w 261 szkołach powszechnych, średnich i zawodowych oraz w przedszkolach obejmuje ogółem 76.621 dzieci. W domach matki i dziecka przebywa przeciętnie 50 kobiet z niemowlętami. W zakładach dla dorosłych znajdują opiekę 544 osoby, w schroniskach — 300. Liczba rodzin korzystających z zapomóg pieniężnych wynosi ostatnio 2.500, suma ogólna zapomóg wypłaconych w grudniu ub. r. przekracza kwotę 600.000 zł. Ilość udzielanych porad prawnych przewyższa miesięcznie 400, a ilość porad lekarskich, udzielonych za pośrednictwem wydziału opieki spłecznej — 1.596. Obiadów w miejskich kuchniach ludowych wydano w miesiącu grudniu ub. r. 28.549. Zapomóg rodzinom zastępczym wypłacono w tymże miesiącu na sumę 586.650 zł. Na zakup żywności dla zakładów po cenach kontyngentowych wydatkowano w grudniu — 1.101.036 zł. Budżet wydziału był zamknięty w roku ubiegłym kwotą globalną 60.000.000 zł., co w odniesieniu do kształtujących się dziś cen równa się 20 proc. budżetu przedwojennego.

Zakłady opiekuńcze

Istniejącą obecnie liczbę 26 zakładów miejskich opieki społecznej uzupełnia 28 zakładów prowadzonych przez instytucje społeczne (w tym 28 żłobki i przedszkola).

Pracę specjalną wydziału o charakterze przejściowym, wymagającą dużego wysiłku, stanowi prowadzenie akcji rozdawnictwa darów UNRRA (rozpatrzono do dnia 1 stycznia br. 52.000 podań; obdzielono ponad 120.000 osób. W akcji tej bierze udział czynnik społeczny.

Piętrzące się przed wydziałem opieki społecznej trudności nie zniechęcają go do układania i urzeczywistniania w miarę możności planów i projektów, zmierzających ku podstawowemu celowi, jakie sobie opieka społeczna wytyczyła: do zapewnienia wszystkim mieszkańcom miasta opieki tej potrzebującym, pełnego zaspokojenia ich potrzeb życiowych, jak również do zapobiegania przyczynom, które spychają obywateli poza nawias normalnych warunków bytowania.

—o—



ARTUR KARACZEWSKI
redaktor „Kuriera Popularnego"

Szkolnictwo na terenie Łodzi

rozwija się pomyślnie

Sześcioletnia okupacja w swej planowej i metodycznej akcji niszczenia oświaty i kultury w Polsce wykazała szczególną pasję na terenie m. Łodzi. Szkolnictwo łódzkie zostało całkowicie unicestwione. Sprzęt szkolny został w 80 proc. zniszczony przez Niemców. Wiele dawnych szkół przerobiono na biura, mieszkania, koszary ,szpitale lub dla celów przesiedleńczych.

Już pierwszego dnia, po wyzwoleniu, t. j. 19 stycznia 1945 roku. Zarząd Miasta Łodzi rozpoczął prace, również Wydział Oświaty przystąpił do robót organizacyjnych, zabezpieczając budynki dla celów oświatowych, czy kulturalnych, jak budynki szkolne, muzea i t. p. Organizują się również i władze szkolne, Kuratorium i Inspektoraty Szkolne.



Uniwersytet w Łodzi

Zespolone wysiłki samorządu i władz szkolnych pozwoliły na zorganizowanie w pierwszych dniach lutego 1945 r. 12 szkół powszechnych o 48 klasach, 2.000 uczn., 120 nauczycielach i 49 izbach szkolnych. Za ławki czy stoliki uczniowskie służyły przewrócone szafy, zwykłe ławy. Organizacja szkolnictwa posuwała się na naszym terenie wielkimi krokami naprzód. o czym świadczą liczby z dnia 1 lipca 1945 r.: Szkół powszechnych — 106, klas — 866, uczniów — 35,108, w 648 izbach.

Nowy Zarząd Miejski przystąpił do zorganizowanego zaopatrywania szkół w sprzęt szkolny. Inicjatywa daniny szkolnej, przeznaczonej na umeblowanie szkół spotkała się z przychylnym przyjęciem.

Wydział Oświaty Zarządu Miejskiego w Łodzi przychodzi z pomocą młodzieży, opóźnionej w nauce, organizując dla niej szkoły wieczorowe dokształcające. Już w maju 1945 r., czynnych jest 35 szkół o 134 klasach, uczy się w nich 3.720 młodzieży, naucza 270 nauczycieli.

ROŚNIE ILOŚĆ SZKÓŁ I UCZĄCYCH SIĘ

Rok 1946 przyniósł dalszy rozwój szkolnictwa na terenie miasta Łodzi. W grudniu tegoż roku pracuje 147 szkół powszechnych, o 1.417 klasach. 52.388 uczniach, w 1.137 izbach szkolnych.

Rośnie szybko i liczba przedszkoli: miejskich 21. klas — 42, dzieci — 1.530, wychowawców 42.

Społecznych — 55. klas—100, dzieci — 3.683, wychowawców 138.

Miejskie szkolnictwo wieczorowe zamienia się na zawodowo-dokształcające, ale napływ młodzieży jest tak znaczny, że idzie to powoli i tak: w r. 1946 (grudzień) pracuje — 38 szkół, 224 klasy, 7.024 młodzieży i dorosłych ,uczy 485 nauczycieli, a w 4 szkołach o nastawieniu zawodowym w 61 klasie uczy się fachu 2.109 uczniów.

Wpływ z daniny szkolnej pozwolił na dalsze uzupełnienie sprzętu szkolnego.

Kwoty wydane przez Zarząd Miejski w Łodzi w dwu minionych latach na sprzęt szkolny przekroczyły 33 miliony złotych, a doprowadzenie gmachów szkolnych do użytku kosztowało miasto ponad 50 milionów złotych.

Należy przy tym zaznaczyć, iż Wydział Oświaty ma w tej chwili zorganizowane czytelnictwo dla dzieci i dorosłych w 8 bibliotekach, które posiadają około 58 tysięcy książek i kilkadziesiąt dzienników ,tygodników i innych wydawnictw. Miejski Uniwersytet Społeczny w trzech punktach miasta uzyskał uznanie społeczeństwa.

WYŻSZE UCZELNIE

Zarząd Miejski czynił starania o zorganizowanie w Łodzi wyższych uczelni. W tej chwili w Łodzi prowadzi swe prace 9 wyższych uczelni o charakterze akademickim. Zaznaczyć należy, że przed wojną Łódź nie posiadała ani jednej pełnoprawnej wyższej uczelni. Łódź jest w tej chwili jedynym miastem w Polsce, które posiada zorganizowany obowiązek szkolny. Kartoteka Oddziału Obowiązku Szkolnego obejmuje ponad 110.000 dzieci i młodzieży w wieku od lat 4 do 18.

Dla celów szkolnictwa Wydział Oświaty zorganizował Miejską Pracownię Psychologiczną i Psychotechniczną. W pracowniach tych, dzieci poddawane są badaniom psychicznym, i przy stwierdzeniu niedomagań psychicznych, kieruje się je do szkół specjalnych, a młodzież z pracowni psychotechnicznej kierowana jest do odpowiedniego zawodu.

Jeżeli Łódź dokonała tak wielkiego wysiłku na polu oświatowym, zawdzięcza to wysiłkowi ludzi, którzy z poświęceniem oddali się dziełu odbudowy oświaty i kultury dla dobra i usług demokracji polskiej.

Teatralne miasto

i bardzo nieteatralna publiczność

Łódź jest dziś najbardziej może teatralnym miastem Polski a równocześnie ma bardzo mało wyrobioną teatralnie publiczność. Ten stan rzeczy sprawia, że praca teatralna odbywa się tu jak gdyby w pewnej próżni. Czy to jest zdrowe? — Oczywiście nie. Czy należy wobec tego wróżyć Łodzi długie lata zastoju i marazmu na polu teatralnym? Odpowiedź na to pytanie nie jest już bynajmniej taka łatwa.

Charakterystyczna dla publiczności łódzkiej nieufność wobec każdego niemal nowego widowiska nie jest zasadniczo cechą negatywną. Nie jest to nieufność w stosunku do teatru niechętna; a w takim razie wypadnie ją chyba uznać za podstawę bardziej rozsądną od np. warszawskiego entuzjazmu, niedostatecznie karmionego teatrem i dlatego udzielającego łatwego kredytu bardzo nieraz kiepskim widowiskom, albo od pewnego przesytu i zblazowania, jakie cechują Kraków. Największe powodzenie mają w Łodzi sztuki dopiero po tygodniu, po dziesięciu dniach, gdy ustali się już niepisana recenzja o przedstawieniu, nie zawsze sprawiedliwa i słuszna, ale prawie zawsze jednomyślna. Na ogół nie jest to opinia łagodna; jeśli zdarzy się, że wypadnie dla sztuki niekorzystnie, teatr będzie świecił pustkami. Można by się zatem spodziewać, że Łódź, która ma istotnie dobry teatr, chyba najlepszy w porównaniu z innymi scenami w obecnej Polsce, nabierze zamiłowania do najbardziej społecznej ze sztuk; wówczas łódzka publiczność okazałaby się bardzo wdzięczna, bo wymagająca, a równocześnie świeża i niezblazowana. Na razie kryteria oceny stosowane w owych niepisanych „recenzjach" są jeszcze zupełnie nieteatralne i nieartystyczne. Często powodzenie mają zdecydowane „szmiry".

Dobry repertuar

Tyle o publiczności; a teraz o samym teatrze. Trzeba przyznać, że właśnie w Łodzi ukazały się najambitniejsze spektakle powojenne. „Fantazy", „Elektra", „Szelmostwa Skapena", „Krakowiacy i Górale". Zadne inne polskie miasto nie może po wyzwoleniu zanotować na swoim koncie tyle tego rodzaju pozycji.



Konserwatorium w Łodzi

Również ogólny (tzw. „przeciętny") poziom tutejszych widowisk dramatycznych jest wyższy niż gdzieindziej. Wydaje się, że powody takiego „uteatralnienia" Łodzi są raczej pozateatralne.

W Łodzi, jednym z najmniej zniszczonych miast, znaleźli się wkrótce po wyzwoleniu liczni pracownicy kultury, między nimi i ludzie teatru. Tu również osiedlił się Teatr Wojska Polskiego, najstarszy w nowej Polsce organizm teatralny, bo funkcjonujący jeszcze w czasie wojny jako teatr Pierwszej Dywizji, który razem z wojskiem przesuwał się tuż zaraz za pierwszą linią frontu. Teatr ten, zorganizowany i dojrzały w momencie, gdy wszystkie inne sceny dopiero zaczynały odbudowywać warunki dla rozwinięcia działalności artystycznej, miał wielką siłę przyciągającą dla szeregu najlepszych w Polsce pracowników sceny. Jego osiedlenie się w Łodzi i dobre warunki mieszkaniowe zadecydowały o powstaniu tu Państwowego Instytutu Teatralnego, przekształconego w obecnym sezonie na Państwową Wyższą Szkołę Teatralną z trzema wydziałami — aktorskim, reżyserskim i dramaturgicznym. Z kolei powstanie tu owego centrum wyszkolenia teatralnego miało znowu siłę atrakcyjną dla wybitnych teatrologów i artystów.

Teatr Wojska Polskiego w porozumieniu z zarządem T.U.R. objął również drugą scenę łódzką, „Teatr Powszechny". O żywotności i poziomie obu teatrów świadczy cały szereg udanych, a niekiedy znakomitych premier, jak „Wesele", „Świętoszek", „Fantazy", „Niespokojna starość", „Wesele Figara", „Pan Jowialski", „Elektra", „Świerszcz za kominem", „Szelmostwa Skapena", „Zemsta", „Uczeń diabła" i inn.

„Wspólna praca teatralna"

Obecnie oba teatry wchodzą w skład instytucji, objętej nazwą „Wspólna praca teatralna", opierającej swe ambitne plany również na współpracy z PWST. Planowany repertuar, zbudowany z dużą dbałością o jasność społecznego wyrazu, zawiera obok sztuk klasycznych cały szereg prapremier polskich autorów współczesnych.

Długo i powoli rozwijała się trzecia łódzka scena dramatyczna „Teatr Kameralny Domu Żołnierza". W ubiegłym sezonie nakreślił sobie ten teatr jednolitą i dość ambitną linię repertuarową, opierając się przede wszystkim na dramacie realistycznym; brak wybitniejszych sił aktorskich i rezyserskich nie zawsze pozwalał mu należycie te ambicje wypełnić. W obecnym sezonie, po zaangażowaniu całego szeregu nowych pracowników sceny, młode kierownictwo tego teatru mimo jeszcze bardziej ambitnego programu daje sobie z nim radę w najzupełniej zadowalający sposób.

Teatrem satyrystycznym „małych form" jest „Syrena", starająca się nawiązać do tradycji przedwojennego „Qui Pro Quo", dająca programy pod względem literackim dość nierówne, ale starająca się o dobre siły teatralne. Scena ta ma przed sobą niewątpliwie duże możliwości rozwoju. Działa również w Łodzi teatr komedii muzycznej „Lutnia", który wystawia popularne operetki w sposób tradycyjny, oraz rewia „Gong", na niskim poziomie, mająca dostarczyć „masom" łatwej rozrywki.

Obraz życia teatralnego Łodzi byłby jeszcze niepełny, gdyby nie wspomnieć o licznych imprezach dorywczych ,tw. „występach gościnnych", koncertach i akademiach. Imprezy te jednak, normalne w każdym większym mieście a podejmowane głównie w celach zarobku, nie wnoszą zazwyczaj nic istotnego do właściwego nurtu pracy teatralnej.

E. Csató.

Spółdzielczy ruch spożywców w Łodzi

przekroczył wielokrotnie stan przedwojenny

Jest aksjomatem potwierdzonym przez historię, że pełne wyzwolenie człowieka pracy może nastąpić wtedy, gdy obok praw politycznych, zdobędzie on niezależność ekonomiczną.

Wszelkie bowiem prawa obywatelskie ,prawa polityczne, staną się iluzją i przemijającą efemerydą ,skoro robotnik czy pracownik, będzie uzależniony gospodarczo, będzie obiektem wyzysku w rękach kapitału, przygnieciony przewagą materialną warstw posiadających, stwarzającą nierówne szanse w walce o pełne równouprawnienie.

Pierwsze placówki

I nie przypadek sprawił, że w pierwszych szeregach spółdzielców znaleźli się ludzie albo należący do socjalizmu albo z nim związani mocną nicią odczuć i dążeń, ludzie przeniknięci do szpiku kości duchem demokracji w pełnym tego słowa znaczeniu. Demokracji politycznej i demokracji gospodarczej. Spółdzielczość zawsze rozumieliśmy jako uzupełnienie dążeń masowego ruchu politycznego, podbudowę tego ruchu w jego dążnościach emancypacyjnych. Rozumieliśmy ją jako logiczny, skonkretyzowany wynik myśli socjalistycznej, w jej ujmowaniu zagadnienia przebudowy gospodarczej, eliminującej zysk jednostki z procesu tworzenia i zdobywania dóbr.

Łódź szybko zaczęła organizować pierwsze placówki spółdzielczości, zwłaszcza w dobie lat rewolucyjnych (1905). Wtedy to powstają pierwsze stowarzyszenia spółdzielcze pod różnymi nazwami ,oparte o statuty wzorowane na statutach tego rodzaju stowarzyszeń istniejących na Zachodzie.

Niestety ,system policyjny czasów carskich, upatrujący nawet w niewinnych sklepach „kramołę", niewyrobienie społeczne, warunki gospodarcze, wrogi stosunek prywatnego handlu, nie przebierającego w środkach, aby zwalczyć groźnego konkurenta, —wszystko to sprawiało, że rozwój spółdzielczości postępował powoli.

Uzyskanie niepodległości politycznej w 1918 r. otworzyło od razu lepsze perspektywy i warunki dla spółdzielni. Łódź szybko się organizowała. Robotnik odczuwał potrzebę podbudowy ekonomicznej swej walki o pełne wyzwolenie spod supremacji kapitału. Istniejące spółdzielcze Stowarzyszenia Spożywców, nauczone doświadczeniem lat, uznały konieczność scalenia ruchu. To dyktowały nie tylko względy handlowo - gospodarcze, narzucała je konieczność życiowa.

Jakoż w roku 1924 następuje połączenie dwóch tego typu Stowarzyszeń w jedno pod nazwą istniejącej do dziś „Powszechnej Spółdzielni Spożywców".

Przed wojną

W następnych latach przystąpiły dalsze spółdzielcze Stowarzyszenia: w listopadzie 1925 r. Robotnicza Spółdzielnia Spożywców „Łodzianin". w lipcu 1926 r. — Sp. Stow. w Radogoszczu, w październiku 1926 r.— Spół Prac. Kolejowych, w marcu 1935 r. — Spół Stow. Spożywców „Siła", a wreszcie w lipcu 1937 r. — Spół. Spoż. „Zgoda" w Zgierzu.

Połączony ruch spółdzielczy stanowił niemałą siłę gospodarczą, przyczyniającą się do regulowania rynku spożywczego. Obejmował przeszło 17 tysięcy członków, 85 sklepów, duży majątek ruchomy, nieruchomy, oszacowany za rok 1938 na sumę ogólną 1.296.526 zł. z czego na majątek ruchomy wypadł o 366.989 zł., — na majątek nieruchomy — 929.537 zł. Fundusze spółdzielni wynosiły: udziałowy — 328.151 zł., społeczny — 659.096 zł.

Oparta na solidnych podstawach, posiadająca doskonałe podłoże społeczne w postaci warstwy robotniczej i pracowników inteligenckich, wzbogacona doświadczeniami spółdzielnia, mogła otwierać coraz nowe działy i myśleć poważnie o własnej produkcji. Jakoż poza istniejącymi 85-ciu sklepami posiadano: 3 piekarnie, ciastkarnię, palarnię kawy, rozlewnię octu, 2 składy opałowe, Centralny Magazyn Towarowy, magazyn warzywniczo - nabiałowy, tabor samochodowy, konny i zakłady ogrodnicze.

80.000 członków

Wrócona do życia po sześcioletniej okupacji Rzeczypospolita, w swej gospodarczej koncepcji ustrojowej, usankcjonowanej prawem, przyznała spółdzielczości jedno z naczelnych miejsc. Oczywiście z prawem spływają i obowiązki Spółdzielczości. której zadania w nowych formach ustrojowych rozszerzyły się i pogłębiły, zwłaszcza jeśli chodzi o rolę społeczno - wychowawczą, nie może ograniczać się wyłącznie do funkcji czysto gospodarczych. Musi spełniać właściwą sobie rolę w dążeniach emancypacyjnych ruchów społecznych. Musi oprzeć się na masach licznych, objąć wszystkich ludzi pracy.

Wszystko wskazuje, że na terenie Łodzi spółdzielczość jest na dobrej drodze. Nie tylko osiągnięto, w krótkim stosunkowo czasie, stan przedwojenny, lecz w wielu wypadkach znakomicie go przekroczono.

Liczba członków Powszechnej Spółdzielni Spożywców sięga 80 tysięcy, sklepów jest 315, obrót za ostatni miesiąc przekraczał pół miliarda złotych, spółdzielnia zatrudnia 2.160 pracowników, posiada poza sklepami 6 piekarń, ciastkarnię (palarnię kawy w budowie), 5 składów opałowych, 5 magazynów towarowych, magazyn warzyw, 3 zakłady gastronomiczne, 1 skład szkła, 1 wytwórnię odzieży, dom towarowy, kwaszarnię kapusty i ogórków (zakwaszono 500 tys. kg. kapusty i 370 tys. ogórków), fabrykę torebek, zakład gospodarczy, warsztaty własne: stolarski, kuźnia, naprawa samochodów, w najbliższym czasie utworzony zostanie dział mięsny.

Oto naszkicowany z grubsza obraz dzisiejszej spółdzielczości spożywców łódzkich, zorganizowanych w Powszechnej Spółdzielni, będącej jedną z największych, jeśli nie największą, w Polsce.

Łódź przoduje w ruchu spółdzielczym, pokonywując trudności, które są niemałe. W pierwszym rzędzie wymienić należy brak kapitałów własnych. Trzeba opierać się na kredycie. Pół miliarda obrotu przy funduszu udziałowym nie przekraczającym 3 milj. zł. i funduszu społecznym 11-milionowym — każdy bezstronny obserwator przyzna, że to nie jest zjawisko normalne, ani pożądane. Wskazane byłoby przystosowanie wysokości udziałów do zbliżonej przynajmniej realnej ich wartości w odniesieniu do siły kupna złotego. Udział 50 złotowy to niemal — że fikcja. Demoralizuje i obniża poczucie współwłasności instytucji spółdzielczej w członkach, osłabia więź materialną między spółdzielnią a członkami. Należy dążyć do oparcia się o własne fundusze, bowiem one stanowią jedynie zdrowy fundament działania.

Wacław Karczewski

Kto jest dobrym

kierownikiem przedsiębiorstwa

Najlepszym i najpewniejszym ubezpieczeniem przed losowymi szkodami, jakie mogą dotknąć każde przedsiębiorstwo i jednostkę, jest ubezpieczenie zawarte właściwie i w porę.

Dobry kierownik , zarówno dużego jak i małego przedsiębiorstwa musi o tym pamiętać, jeśli nie chce ponosić odpowiedzialności za zaniedbane zastosowanie środków, jakie są niezbędne do normalnego prowadzenia kierowanej przez niego placówki.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń od ognia, gradobicia, kradzieży i rabunku, odpowiedzialności cywilnej, wypadków w transporcie od wszelkiego innego ryzyka.

Zgłoszenia przyjmuje:
Inspektorat Wojewódzki w Łodzi, Al. Kościuszki 57 (Oddział Umownych Ubezpieczeń), reprezentacje w Tomaszowie Mazowieckim i Poznaniu oraz Inspektoraty powiatowe w miastach powiatowych.

Działalność ubezpieczeniowa prowadzona jest w nowej Polsce, poza ubezpieczeniami społecznymi, wyłącznie przez P. Z. U. W. zakład publiczno - prawny, oparty na zasadach powszechności i wzajemności, realizujących w najszerszym tego słowa znaczeniu ideę demokratyczności.

Produkcja wyrobów drzewnych

dla przemysłu włókienniczego

Z dniem 1 stycznia rb. zostały połączone fabryki: Fabryka Szpulek i Wyrobów Drzewnych, dawniej H. Wyss i Mechaniczna Fabryka Wyrobów Drzewnych i Kół Pasowych, dawniej Zeh. Schlief i S-ka, pod nazwą: Zjednoczone Fabryki Szpul, Kół Pasowych i Wyrobów Drzewnych.

Połączone fabryki pozostają obecnie pod jednym zarządem, a produkcja nastawiona jest specjalnie na potrzeby przemysłu włókienniczego.

510 robotników zatrudnionych w fabrykach pracę swą wykonywuje w ubraniach robotniczych, korzystają ze smacznych i treściwych obiadów, oraz otrzymują bezpłatnie odpadki drzewa.

Przy fabrykach odpowiednio urządzone świetlice uprzyjemniają robotnikom w wolnych chwilach odpoczynek, odbywają się tam dość często pogadanki połączone z wyświetlaniem obrazów.

Życie gospodarcze

(GR.) W ramach modelu gospodarczego Polski współczesnej pracują równolegle trzy sektory—państwowy, spółdzielczy i prywatny. Największą inicjatywę wykazuje sektor spółdzielczy. Rozwija się on w szybkim tempie, obejmując nieomal wszystkie gałęzie naszego życia gospodarczego, nie wyłączając eksportu. Rzuca się to w oczy specjalnie na terenach nowozagospodarowanych (Ziemie Odzyskane), gdzie najpopularniejszą formą organizacji produkcji są spółdzielnie pracy.

Ten stan rzeczy świadczy, że spółdzielczość jest najwięcej odpowiadającą naszej mentalności formą gospodarki. Okazuje się również, wbrew opiniom zwolenników inicjatywy prywatnej, że uspołecznienie życia bynajmniej nie hamuje inicjatywy, przeciwnie, inicjatywa łączy się zwykle z uspołecznieniem jednostek.

Należy zaznaczyć przy tym, że spółdzielczość w Polsce posiada dużą elastyczność w przystosowywaniu się do istniejących warunków. Pierwszy egzamin zdała wspaniale w okresie kryzysu 1929 — 33 roku, gdy wyszła z impasu obronną ręką, wzmagając jeszcze swoją działalność, drugi egzamin zdała teraz przystosowując się łatwo do nowych form strukturalnych w Polsce.

ROZWÓJ SPÓŁDZIELCZOŚCI NA POMORZU ZACHODNIM

W styczniu br. pracowało na Pomorzu Zachodnim 548 spółdzielni. Na cyfrę tę składa się 187 spółdzielni spożywców, 164 spółdzielnie pomocniczo-rolne (Samopomocy Chłopskiej), 49 spółdzielni pracy, 27 rolniczo-handlowych, 1 zbytu żywca, 19 księgarskich, 51 mleczarskich, 17 oszczędnościowo-pożyczkowych, 8 rybackich, 4 parcelacyjno-osadnicze (nie liczone są tu liczne grupy parcelacyjno-osadnicze czynne na Pomorzu Zachodnim, które jednakże nie tworzą formalnych spółdzielni i nie są zarejestrowane w Związku Rewizyjnym), 3 przetwórcze oraz 17 innych (należą tu ogrodnicze, warzywnicze, pszczelarskie, drobiarskie i inne handlowe).

ORGANIZACJA CELOWEGO HANDLU ZAGRANICZNEGO

CUP rozesłał ankietę do wszystkich resortów gospodarczych, celem ustalenia planu handlu zagranicznego. Wyniki ankiety, obrazujące stan faktyczny — potrzeby importu i możliwości eksportu — posłużą za podstawę ustalenia całokształtu planu polskiego handlu zagranicznego.

OBLODZENIE PORTU GDAŃSKIEGO

W związku z powrotną falą mrozów, port gdański znalazł się podobnie jak port gdyński w lodach. Zamarznięty kanał wejście i powłoka lodowa na szerokości ponad 400 m. bieżących nie pozwala na wprowadzanie i wyprowadzanie statków. W dniu 27 stycznia 47 roku próby wyprowadzenia z portu przez pilota statku amerykańskiego spełzły na niczym.

Władze portowe poczyniły starania, zmierzające do uzyskania silnej jednostki morskiej koniecznej do uwolnienia portu z kry. Oczekuje się nadejścia ze Szwecji silnego lodołamacza „Attlee", który rozpocznie pracę nad uwalnianiem portu z kry.

BEZROBOCIE WE WŁOSZECH

Według danych włoskiego ministerstwa pracy, było w tym kraju pod koniec listopada r ub. 1.997,6 tys. bezrobotnych. Z tej ilości około 1.056 tys. przypada na przemysł, około 286 tys. na rolnictwo i jakieś 149 tys. na handel. Szczególnie silnym jest stan bezrobocia we Włoszech północnych, gdzie liczba bezrobotnych dochodzi do miliona osób.

KRYZYS WĘGLOWY I TOWAROWY W ANGLII

Kryzys węglowy w Anglii dosadnie charakteryzuje poniższa notatka, zamieszczona w „Sunday Graphic" (styczeń): „Górnicy z Celeford (Gloucestershire), nie mając innego opału, muszą palić stare meble i buty. Ich żony ze łzami w oczach piorą bieliznę w lodowatej wodzie, a dzieci błąkają się po lesie w poszukiwaniu suchych gałęzi".

Odczuwa się tu również dotkliwy brak płótna. Za resztki lniane płaci się dziś bardzo wysokie ceny. Poszukiwane są nawet resztki lniane, które przed wojną zakupywane były wyłącznie na potrzeby przemysłu papierniczego.

Obecnie resztki takie odpowiednio pakowane, sprzedaje się gospodyniom na potrzeby domowe.

O KREDYTY DLA STOCZNI RYBACKICH

W czasie konferencji w sprawach rybackich jaka ostatnio odbyła się w Szczecinie, omawiano również kwestię odpowiednich kredytów dla odbudowy stoczni i warsztatów naprawczych. Brak na miejscu czynnych stoczni powstrzymuje przedsiębiorstwa połowów dalekomorskich przed zakładaniem baz w Szczecinie.

Połocki na polowaniach u Meissingera

Jutro zeznaje von dem Bach

Na początku dzisiejszej rozprawy adw. Węgliński nawiązuje do zeznań świadka Kotlewskiego, mocno obciążających Daumego, któremu zadaje szereg pytań.

„NARAZIŁ SIĘ" GESTAPO

Interpelowany z kolei Fischer oświadcza najspokojniej w świecie, że stale podejmował interwencje, na skutek czego zwolniono wiele osób. Opiekował się Polakami tak gorliwie, aż zainteresowało się tym Gestapo i zakazało wszelkich interwencji gubernatorowi już w 1942 roku. Bezczelność swą Fischer posuwa tak daleko, iż oświadcza, jakoby otrzymywał stale telegramy dziękczynne od polskiej ludności.

Zanim następny świadek stanął przed Trybunałem, obrońca Leista zwraca się z pytaniem do Meissingera, czy stykał się z Leistem. Meissinger odpowiada twierdząco.

— Czy Leist interweniował u oskarżonego w sprawie Polaków?

— Były interwencje od różnych osób urzędowych, były także i od Leista. Załatwiałem je oczywiście na platformie koleżeńskiej, ponieważ służbowo nie miałem z nim nic wspólnego.

— Czy interwencje te były liczne?

— Tak. Jeśli chodzi natomiast o Fischera, to nie zwracał się nigdy do mnie w tych sprawach służbowo, ani nawet na terenie biura, pamiętam jeden czy dwa wypadki takiej interwencji podczas gry w tenisa.

Na pytanie czy interwencje Leista dotyczyły tylko urzędników miejskich, Meissinger nie może odpowiedzieć.

Świadek Jan Petkowski, rolnik z zawodu, a członek RGO na terenie Warszawy w czasie okupacji, interweniował razem z Radziwiłłem i Połockim w sprawie skazanych na śmierć po zabójstwie Igo Syma.

Połocki interweniował pierwotnie u szefa Gestapo Muellera, który powiedział, że nie może nic zrobić w tej sprawie i odesłał go do gubernatora Fischera.

Fischer początkowo był bardzo zirytowany i krzyczał głośno, że niepotrzebnie się Polacy wtrącają do nie swoich spraw, ale wreszcie zdecydował, że sprawa będzie jeszcze raz rozpatrzona, a o wynikach zostaną powiadomieni. Po kilku dniach otrzymaliśmy wiadomość przez Muellera, że interwencja nasza odniosła ten skutek, że zamiast 400-tu będzie rozstrzelanych tylko 17 skazańców politycznych (m. in. dr Kopeć i Zakrzewski — profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego).

SPRAWA IGO SYMA

Prokurator Siewierski sprawę Igo Syma ilustruje dwoma dokumentami: jeden z nich — to zarządzenie, które ukazało się w „Nowym Kurierze Warszawskim" z dnia 7 marca 1941 roku, komunikujące o zastrzeleniu Niemca. Igo Syma. „W związku z tym zarządzam — czytamy w zarządzeniu — aresztowanie większej ilości zakładników, zakazuję urządzania przedstawień wszelkiego typu i kasuję orkiestry w lokalach publicznych na przeciąg jednego miesiąca. Godzina policyjna zostanie przesunięta na godzinę 8-ą wieczór. Jeśli nazwisko mordercy nie będzie ujawnione, zakładnicy będą rastrzelani".

Zarządzenie podpisał gubernator Fischer.

Świadek rekonstruuje swoje rozmowy z Maurycym Połockim, który wielokrotnie podejmował u Niemców interwencje w sprawie zaprzestania terroru. Jedyny wypadek, gdy powiedziano, że sprawa pozostaje w rękach Fischera, miał miejsce po zastrzeleniu Syma.

W tej sprawie Mueller oświadczył, iż nie chciałby się narazić gubernatorowi Fischerowi i wyraził swój pogląd, że Fischer zagalopował się w represjach.

Po tych zeznaniach zabrał głos Fischer, powołując się na zeznania jednego z poprzednich świadków Mazurka. Twierdzi, że świadek Pętkowski potwierdził jego własne zeznania, w myśl których, po zabójstwie Syma, rozstrzelano ostatecznie 4 czy 8 osób, które poprzednio już skazane były na śmierć. Oskarżenie mówi o 17 rozstrzelanych, ale śmierć „brakujących" dwunastu obciąża, zdaniem oskarżonego, gestapowca Muellera.

Na tym przewodniczący przerwał sesję Trybunału do godz. 16-ej.

KIM OPIEKOWAŁ SIĘ HITLER

Na początku popołudniowej sesji zabiera głos Meissinger, który replikuje na zeznania świadka Pętkowskiego.

„Świadek zeznał — mówił Meissinger — że ja nie chciałem rozmawiać z Polakiem, oświadczam więc, że z Połockim byłem razem na polowaniu".

Fischer prostuje zeznania świadka twierdząc, że Połocki był u niego tylko jeden raz. natomiast częstym gościem w pałacu Brühla bywał b. ambasador Wysocki, który pozostawał pod specjalną opieką Hitlera.

Prok.: — Proszę wytłumaczyć, co to znaczy?

Osk.: — Generalny gubernator zawiadomił mnie, że Hitler interesuje się bardzo osobą ambasadora Wysockiego i bardzo go cenił, ponieważ on był pierwszym, który przeprowadzał politykę zbliżenia Polski do Niemiec.

Prok.: — Jakie przywileje przysługiwały mu z tego tytułu?

Osk.: — Przywileje? Raczej żadne, raz prosił mnie o węgiel.

Prok.: — O węgiel dla siebie?

Osk.: — Tak. Ale przy tym prosił mnie o zwolnienie wielu aresztowanych Polaków.

Prok.: — Czy opieka Hitlera nad Wysockim trwała do końca okupacji?

Osk.: — Nie byłem zawiadomiony o tym, że Hitler przestał się nim interesować, ale od końca roku 1942 więcej go nie widziałem, ponieważ przeniósł się w okolice Radomia. Wiem także, że Wysocki cieszył się przychylnością Goeringa. Ambasadorowi Wysockiemu podarowałem „Białą Księgę" jaką wydało niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych w sprawie zajść w Bydgoszczy w dniu 3 września 1939 roku.

Następnie Najwyższy Trybunał przesłuchał Kazimierza Herbicha, działacza spółdzielczego, który omówił prześladowania okupanta na odcinku gospodarczym.

Po jego zeznaniach Fischer w dłuższym oświadczeniu dowodził, iż był przeciwnikiem wygładzania ludności, powoływał się na swoje zarządzenia zezwalające na wolny handel w drobnym zakresie oraz na fakt, że w latach wojny Warszawa zaopatrzona była w żywność lepiej od jakiegokolwiek miasta niemieckiego. Z tego powodu Fischer miał mieć nieprzyjemności od najwyższych czynników III Rzeszy.

Na tym Trybunał zarządził przerwę w rozprawie do dnia następnego do godz. 9-ej rano.

SPORT

Powrót narciarzy po sukcesach

Polska akademicka ekspedycja narciarska, która brała udział w Davos w Akademickich Igrzyskach Zimowych o mistrzostwo świata, powróciła już do kraju. Wyprawa ta zakończyła się dla nas sukcesem, zajęliśmy bowiem drugie miejsce w punktacji narodów (w narciarstwie), za Austrią, a przed Szwajcarią.

Drużyna polska wywarła pod każdym względem jak najlepsze wrażenie. Polacy zdobyli sobie powszechną sympatię i sukces zajęcia drugiego miejsca, ma ogromne znaczenie sportowe oraz propagandowe.

Zwycięstwo „Odry" nad „Wartą"

W Szczecinie odbył się mecz pięściarski między miejscową „Odrą" a „Wartą" poznańską, która wystawiła młodych zawodników. „Odra" odniosła wysokie zwycięstwo w stosunku 11:5.

Trening kolarzy

W niedzielę 2 lutego o godz. 9-ej rano odbędzie się trening szosowy kolarzy warszawskich pod kierownictwem wice-prezesa WOZKOL ob. Wisznickiego. Zbiórka uczestników przy Muzeum Narodowym.

Eliminacje ping-pongistów

Wczoraj odbył się turniej eliminacyjny WOZPS, będący eliminacją do ogólnopolskiego turnieju przed mistrzostwami świata w Paryżu. Turniej wygrał Arno Gayer (WKS „Legia"), przed Jagodzińskim Wacławem (KS „Polonia"). Wobec tego reprezentacja Warszawy wyglądać będzie następująco: Gaj Władysław, Pęczkowski Tadeusz, Gayer Arno — wszyscy z WKS „Legia" i Jagodziński z KS „Polonia".

Turniej eliminacyjny ogólnopolski rozpoczyna się dnia 1 lutego o godz. 17 na stadionie W. P. Finały będą rozegrane w sali Polskiej YMCA. w niedzielę dnia 2 lutego o godz. 16.30.

Walne zebranie „Skry"

Zarząd RKS „Skra" zawiadamia, że w dniu 16 lutego br., o godz. 11, w lokalu KC OMTUR przy ul. Mokotowskiej 3, odbędzie się walne zebranie klubu.

Zawody hokejowe

W Poznaniu rozegrano towarzyskie zawody hokejowe między „Lechią" a AZS, z wynikiem remisowym 2:2.

W Lublinie bawił AZS („Samara") i rozegrał mecz z AZS (Lublin), zwyciężając 2:0 (0:0, 1:0, 1:0).

Kto znalazł puchary hokejowe?

W drodze powrotnej po rozegranych mistrzostwach hokejowych w Łodzi, na linii Łódź — Kraków ktoś z podróżnych przez pomyłkę zabrał przedstawicielom Polskiego Związku Hokeja na Lodzie teczkę z dwoma pucharami, przeznaczonymi dla mistrza i wicemistrza Polski w hokeju.

PZHL zwraca się do tego podróżnego lub innego znalazcy o zwrot tych pucharów pod adresem PZHL, Kraków, ul. Wenecja 3/4.

Konfidenci gestapo ze Śląska staną wkrótce przed Sądem

W ręce władz bezpieczeństwa w Katowicach wpadli trzej znani w okresie okupacji, na terenie Śląska konfidenci: Paweł Ulczok, Wiktor Grolik i Gerhard Kampert.

Paweł Ulczok będąc członkiem podziemnej organizacji polskiej p. n. „Polskie Siły Zbrojne", był równocześnie na usługach gestapo. Na jego doniesienie aresztowano wybitnych działaczy „PSZ", a mianowicie, ks. Lazara, braci Rymerów, braci Czajerów ze Śląska, którzy zmarli w jednym z więzień hitlerowskich.

Podobne zadania spełniali konfidenci — Wiktor Grolik i Gerhard Kampert. Grolik będąc założycielem polskiej organizacji podziemnej POW „Wyzwolenie", wszedł w kontakt z dowódcami armii Krajowej na okręg śląski. Podczas wspólnego zebrania, wszyscy uczestnicy zostali aresztowani przez gestapo, a obydwaj konfidenci wypuszczeni na wolność.

Dalszym dziełem Grolika było zorganizowanie, wraz z kilkoma członkami AK, prowokacyjnego napadu na więzienie w Mysłowicach. O wszystkim, jednakże powiadomił Grolik wcześniej gestapo i w walce jaka wywiązała się z policją niemiecką zginęło kilku partyzantów polskich.

W roku 1944 wszedł on następnie w kontakt z działaczem PPR, Janem Kuszem, który zaproponował mu wstąpienie do organizacji. W czasie odbywającego się zebrania wszyscy członkowie PPR zostali przez gestapo aresztowani.

Dalsze ogniwa zbrodniczej działalności Grolika i Kamperta zostaną ujawnione w czasie rozprawy, która odbędzie się przed Sądem Okręgowym w Katowicach.

Odpowiedź na list

Pchr. Max, ur. 1 czerwca 1919 r., który nadesłał nam w ubiegłym miesiącu list, proszony jest o osobiste przybycie do sekretariatu redakcji w godz. 12 — 15 celem omówienia szczegółów.

Szkolenie ociemniałych inwalidów w Głuchowie pod Poznaniem

Realizując plan produktywizacji inwalidów wojennych drogą przysposobienia do pracy i szkolenia Gł. Urząd Inwalidzki postanowił otoczyć szczególną troską inwalidów ociemniałych, tworząc dla nich specjalny zakład, z szeregiem działów szkolenia zawodowego. Zakład taki powstał w Głuchowie pod Poznaniem. Przyjmowani są na kształcenie inwalidzi, którzy stracili wzrok wskutek działań wojennych lub w związku z przeżyciami w obozach koncentracyjnych i t. p.

Uruchomiono następujące działy: tykolarstwo, tkactwo, szewstwo, introligatorstwo, koszykarstwo, masaż, nauka muzyki, obsługa stacji telefonicznych itp. Odbywa się również nauka pisma dla ociemniałych (syst. Breille'a), jak również brana jest pod uwagę możliwość indywidualnego kształcenia inwalidów w gimnazjach i liceach.

W tej chwili w Głuchowie jest wolnych 70 miejsc. Pensjonariusze prócz bezpłatnej nauki, mają zapewnione bezpłatne pełne utrzymanie i zaspokojenie wszystkich potrzeb kulturalnych i materialnych.

Kandydatów na kształcenie w Głuchowie należy kierować albo do Głuchowa pod Poznaniem (poczta Czempin) — Państwowy Zakład Szkolny dla ociemniałych inwalidów wojennych, lub p. a. — Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie — Główny Urząd Inwalidzki.

W PARTII PPS

DZIELNICA CZERNIAKÓW

Dnia 2 lutego (niedziela), godz. 14, odbędzie się zebranie wszystkich członków i sympatyków Dzielnicy z ref. prelegenta Stołecznego Komitetu.

DZIELNICA MOKOTÓW

Dnia 2 lutego (niedziela), o godz. 11, odbędzie się ogólne zebranie członków PPS Dzielnicy Mokotów, w sali Dzielnicowej, ulica Chocimska Nr. 4. Obecność wszystkich członków Dzielnicy obowiązkowa.

Dnia 1 lutego odbędzie się zabawa taneczna w sali Dzielnicy, ul. Chocimska Nr. 4. Dochód z zabawy przeznaczony na Fundusz Dzielnicy. Początek zabawy o g. 21-ej.

DZIELNICA SASKA KĘPA

Dnia 2 lutego (niedziela), w lokalu Dzielnicy, ul. Francuska 7, odbędzie się pierwsze posiedzenie Koła Kobiet. Obecność wszystkich członkiń obowiązkowa.

DZIELNICA TARGÓWEK

Dnia 2 lutego b. r. o godz. 10.30 odbędzie się ogólne zebranie członków Dzielnicy. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

*

Dzielnica Targówek organizuje Koło Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Wszyscy, którzy pragną zostać członkami Koła, są proszeni o zgłoszenie się do sekretarza Dzielnicy tow. Bieleckiego.

DZIELNICA GROCHÓW
Zabawa taneczna

Dnia 1 lutego, o godz. 21 w lokalu OMTUR, Podskarbińska 10, odbędzie się zabawa taneczna.

Dochód z zabawy przeznaczony na fundusz Dzielnicy.

PRACOWNICY DRÓG KOŁOWYCH CZŁONKOWIE PPS

Dnia 2 lutego r. b. (niedziela), o godz. 9 m. 30 rano, w lokalu Dzielnicy Śródmieście, Mokotowska 51-53, odbędzie się zebranie członków PPS Zw. Zawod. Pracowników Dróg Kołowych, z referatem tow. Derocińskiego.

KOŁO PPS MIN. PRZEMYSŁU

Dnia 30 stycznia r. b. odbyło się posiedzenie Zarządu Koła PPS Min. Przemysłu wraz z delegatami, na którym po referatach tow. Guta z CKW i tow. Ruszkowskiego, przewodniczącego Koła, ustalono udział członków i terminy kursów. Kursy 5-ciodniowe po 40 uczestników trwać będą od 3 lutego do 29 marca r. b., t. zn. 8 kursów obejmie wszystkich członków Koła. Po ukończeniu tej pracy zakwalifikowani przez kierownictwo towarzysze zostaną skierowani na wyższy kurs, aż do centralnego szkolenia partyjnego włącznie.

KOŁO RZEMIEŚLNIKÓW PPS

Koło Rzemieślników samoistnych Polskiej Partii Socjalistycznej zawiadamia, że rejestracja, jak również zapisy na nowych członków, odbywać się będą od dnia 1 lutego r. b. w każdy wtorek i piątek, w godzinach 15 m. 30 do godz. 17 m. 30 w Stołecznym Komitecie PPS, ul. Mokotowska 24 — IV p.

WARSZ. POW. KOMITET PPS

Warsz. Pow. Kom. PPS zawiadamia, że dn. 1. lutego b. r. odprawa przew. i sekretarzy dzielnic i kół PPS z terenu powiatu nie odbędzie się, gdyż została odwołana na dzień 8. lutego b. r.

KOMITETY WOJEWÓDZKIE OMTUR ODPRAWA PRZEWODNICZĄCYCH I SEKRETARZY

Odprawa przewodniczących i sekretarzy odbędzie się 1 lutego, a nie 3 i 4, jak pierwotnie zawiadamialiśmy, ze względu na obrady Sejmu.

Przypominamy jednocześnie, że należy przywieźć sprawozdanie z akcji wyborczej i roczne bilety kolejowe do wymiany.

Źródło dochodu, o którym zapomniano

Pstrokata setkami afiszów Warszawa

musi być wreszcie uporządkowana

Dziwnie wyglądają ruiny Warszawy, upstrzone na resztkach murów pstrokacizną plakatów, reklam i ogłoszeń. Szpetnie wyglądają odremontowane już domy, gdzie na wilgotny jeszcze tynk klei się bez najmniejszego smaku, bezładnie: olbrzymie programy teatrów, afisze zawodów sportowych i urzędowych obwieszczeń. Kleją wszyscy, nie patrząc na co kleją, ile robią szkody, ile marnują włożonej pracy, nie zważając, że w ten sposób „zrobione" miasto wygląda nad wyraz szpetnie.

URZĄD CZY CYRK?

A przecież czas byłoby już pomyśleć o estetyce ulicy warszawskiej, — przypomnieć dawne, obowiązujące jeszcze, przepisy, że mianowicie wolno tylko nalepiać w miejscach wyznaczonych przez władze i za zgodą właściciela. Jedno, czy dwa starostwa grodzkie Warszawy wydały wprawdzie swego czasu zakazy nalepiania plakatów „na upatrzonego", ale, jak cały szereg zarządzeń, które wydaje administracja warszawska i to niestety przeszło bez echa.

Jesteśmy natomiast świadkami, jak wynajduje się coraz to nowe objekty do oblepiania, jak nie szczędzi się ściany gmachu żadnego najpoważniejszego urzędu, żadnej instytucji.

Najwyraźniej naszym zdaniem zlekceważył tę sprawę Zarząd Miasta.

Na pozór wydaje się ona błaha i nieważna, w porównaniu np. z problemem mieszkaniowym, ale całkowite machnięcie na nią ręką jest co najmniej dziwne, choćby z tego względu, że może być jednak źródłem dochodu dla Kasy Miejskiej.

POWINNO BYĆ WIĘCEJ

W 1939 roku Zarząd Miejski z podatku od plakatów i urządzeń reklamowych miał 475 tysięcy złotych (przedwojennych) dochodu, przy czym połowę zebranej sumy stanowiły opłaty za ogłoszenia i reklamy rozlepiane na miejskich słupach reklamowych początkowo wydzierżawianych, a później przejętych przez miasto.

W 1946 roku Zarząd Miejski zebrał tylko 3 miliony 800 tysięcy zł. Jak widać z zestawienia tych dwóch pozycyj poważna ilość dochodu wymyka się z rąk Kasy Miejskiej. Nie sposób jej jednak uchwycić, gdyż w tej chwili miasto nie posiada właściwie żadnego słupa reklamowego, a miejsc — wyznaczonych na nalepianie reklam, jest bardzo mało.

O CZYSTOŚĆ MURÓW

Jednym ze sposobów rozwiązania byłaby więc budowa nowych słupów na miejsce zburzonych. Oczywiście — że nie musi koniecznie robić tego miasto, którego wyczerpane finanse nie mogłyby pozwolić sobie na taki wydatek. Może to natomiast przeprowadzić zorganizowana w tym celu spółdzielnia, wnosząc tytułem koncesji, poważne sumy do Kasy Miejskiej, a jednocześnie zatrudniać cały szereg sił ludzkich, których zadaniem między innymi powinno być usuwanie tego wszystkiego, co znajduje się poza wyznaczonym na ten cel miejscem. Ilość miejsc, przeznaczonych na wylepianie reklam, należałoby także odpowiednio zwiększyć, ustalając miejsca tam, gdzie rzeczywiście mają one swój cel i sens.

Jednocześnie odpowiednie zarządzenia administracyjne surowo kontrolowane, przy poparciu organów M. O., pozwoliłyby nam wreszcie zobaczyć Warszawę mniej pstrokatą, bez zwisających z każdego muru płacht potarganego papieru, potęgującego jeszcze wrażenie zniszczeń. Trochę porządku i w tej dziedzinie — na pewno Warszawie nie zaszkodzi — a kasie gminy miejskiej przysporzy zapewne trochę tak potrzebnego grosza. *(Rs).*

Pomoc dla ofiar terroru wyborczego

Główny Komitet Pomocy Rodzinom Ofiar Terroru Wyborczego Reakcji w Warszawie przypomina przewodniczącym okręgowych komisji związków zawodowych o obowiązku jak najśpieszniejszego zorganizowania wojewódzkich komisji pomocy rodzinom ofiar terroru oraz o systematycznym nadsyłaniu do Gł. Komitetu materiałów, celem umożliwienia Głównemu Komitetowi niesienia doraźnej pomocy rodzinom pomordowanych.

W kwietniu zostanie zatwierdzony plan odbudowy Warszawy

W kwietniu ma być przez Urząd Planowania Przestrzennego, Naczelną Radę Odbudowy Stolicy i Stołeczną Radę Narodową — zatwierdzony ostatecznie generalny plan odbudowy Warszawy. Zatwierdzenie planu wprowadzi jednocześnie w życie dekret o własności gruntów, na mocy którego znajdą się one w dyspozycji gminy miejskiej. Jedno i drugie będzie miało doniosłe znaczenie dla dalszej, bardziej niż dotychczas skoordynowanej akcji odbudowy stolicy.

Plan generalny odbudowy, który w zasadniczych zarysach został już przez BOS opracowany (wprowadzony jest jednak szereg koniecznych poprawek) składa się z szeregu planów szczegółowych, obejmujących poszczególne dzielnice i określających funkcje, jakie wyznaczone im zostały w życiu odbudowanej stolicy.

Dzielnica np. Mokotów określona została jako dzielnica wyłącznie mieszkaniowa, podobnie jak Żoliborz.

Bielany przewidziane są m. in. jako teren budownictwa indywidualnego i spółdzielni, zajmujących się budową małych domków. Pierwszeństwo budowania będą mieli właściciele placów.

Jeden z planów szczegółowych obejmuje rejon między ul. Jasną i Nowym Światem, który będzie dzielnicą o charakterze biurowo-handlowo-rozrywkowym. W ogóle dzielnica śródmiejska zachowa na ogół dawny swój charakter. Przewidziane jest jednak poszerzenie niektórych ulic np. Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej. Przedłużona również zostanie ul. Złota, z przebiciem co najmniej do ul. Szpitalnej.

Teatr Muzyczno-Operowy

HALKA

1 stycznia 1948 r. minie 100 lat od wystawienia pierwszy raz „Halki" w Wilnie, jako opery dwuaktowej, zaś 90 lat od wystawienia jej w Warszawie, jako opery czteroaktowej. Jeżelibyśmy się zastanowili jakim czynnikom przypisać należy świeżość i atrakcyjność „Halki" jeszcze dzisiaj(100 lat w życiu opery to okres długi), to byśmy musieli wskazać na elementy muzyczne i narodowe. Rytmy polskie mazura i poloneza nie przejawiają się wyłącznie w wielkich, dekoracyjnych polonezie i mazurze aktu I, lecz też w szeregu arii poumieszczanych po całej operze.

Czynnikiem nie bez znaczenia, jest zżycie się nas wszystkich ze śpiewami: „Jako od wichrów", „Gdyby rannym słonkiem", „Szumią jodły" itd. Zżycie to opiera się przede wszystkim na melodiach, a nie na tekstach literackich. Treść opery jest w gruncie rzeczy nikła. Naiwna i nieszczęsna Halka, Janusz, paniczyk pozbawiony skrupułów, są banalni. Nie ich sylwetki wewnętrzne, lecz barwne staropolskie stroje Stolnika i Janusza nam się podobają.

Znając energię i sumienność zespołu Teatru Operowego byłem przekonany, że przedstawienie powinno być udane, lecz interesowałem się przy tym, jak reżysersko zostaną rozwiązane sceny zbiorowe na lilipuciej scenie teatru. Od razu przyznaję, że to co zobaczyłem i usłyszałem, było nawet lepsze od tego czego oczekiwałem, że mianowicie sceny zbiorowe zostały rozwiązane bardzo szczęśliwie. Zasługa to inscenizatora, lecz też i baletu (kier. Zajlich), że tancerze potrafili nie tylko dostosować się do warunków teatru, nie tylko sprostać obowiązkom, lecz wykazać szczególnie w mazurze i tańcach góralskich oprócz techniki tanecznej również i temperament, którego tak często braknie baletom operowym. Na niemniejszą pochwałę zasługuje chór, zarówno mężczyzn, jako też i kobiet, śpiewających czysto, muzykalnie i z należytym wyrazem muzycznym.

Nie wiem dokładnie, jaki jest stosunek orkiestry operowej do filharmonicznej; widząc jednak w jednej i drugiej tych samych ludzi, zadawałem sobie pytanie: dlaczego, jako filharmoniści grali tak mało interesująco i przekonywująco, a jako „operzyści" z takim temperamentem artystycznym na przedstawieniu „Halki". Sądzę, że wpływ kapelmistrza, w tym wypadku dyr. Mazurkiewicza, jest czynnikiem wyjaśniającym zagadnienie. Orkiestra grała barwnie, posiłkując się efektami kontrastów, subtelnego piana, mocnego forte.

Wśród solistów wyróżnili się pierwszorzędni: K. Madeyska (jako Halka) i J. Granowski (jako Jontek). Z pełnym uznaniem jestem dla K. Poredy, który tak umiejętnie potrafi przekształcić się z szyderczego Mefista na groteskowego don Basilia, a tym razem na dostojnego Stolnika. Zespół kompletowali odtwarzając w miarę i indywidualnych swych sił i możności pozostałe role w operze: K. Brenoczy, J. Korolkiewicz, J. Fandri (dobra sylwetka starego dudziarza). W. Skoraczewski (mam zastrzeżenia z zakresu wokalnego) i T. Szmagalski. S. Cegiel

ski, jako reżyser i dekorator, zasługuje na rzetelną pochwałę.

Przedstawień „Halki" były już setki, lecz wątpię czy chociaż jedno miało do przezwyciężenia tyle trudności technicznych! Tym większa jest zasługa tych, którzy wystawienie opery zorganizowali.

M. J. P.

Leningrad w dniach wojny i pokoju

Staraniem Oddziału Stołecznego Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej odbędzie się we wtorek 4 bm. o godz. 16.30 w sali Towarzystwa (Al. Stalina 26) Zebranie Towarzyskie, na którym gen. sekr. Towarzystwa S. Wroński wygłosi odczyt na temat: „Leningrad w dniach wojny i pokoju".

Po odczycie wyświetlony będzie film: „Profesor Mamlok". Wstęp zł. 10.— dla członków zł. 5.—.

Gorzkie słowa radnych Pragi

pod adresem Lekarzy i WAN-u

W czwartek, 30 b. m., odbyło się plenarne posiedzenie Dzielnicowej Rady Narodowej Praga-Południe.

Sprawozdanie z działalności DRN złożył tow. Moskal. Zabiegom i wysiłkom członków Rady, Praga zawdzięcza powstanie Domu Kultury i Oświaty, odremontowanie i odbudowę szeregu szkół. Na odcinku zdrowia społecznego na uwagę zasługują starania DRN nad podniesieniem stanu sanitarnego Pragi przez likwidację prostytucji, walkę z szerzącą się na Grochowie i Saskiej Kępie malarią i plagą szczurów.

W dyskusji radni piętnowali — podając szereg faktów — aspołeczne niestety stanowisko pewnej grupy lekarzy Grochowa (szpital zakaźno-chorych w Grochowie — dawn. Instytut Wet.), żądających w nagłych wypadkach zbyt wielkich honorariów od świata pracy. Uważając, że suma 1000 zł. jest dla robotnika zbyt wysoką, jako należność za wizytę — DRN postanowiła wystąpić pod adresem władz wyższych z dezyderatem wyznaczenia taksy lekarskiej za czynności zawodowe w wypadku, gdy nagła pomoc lekarska jest konieczna, a nie ma czasu na załatwianie formalności, wymaganych przez Ubezpieczalnię.

Dużo czasu poświęcono też zagadnieniu szybkiego remontowania częściowo zniszczonych domów mieszkalnych, których stan z powodu złej organizacji i lekkomyślności administracji całego szeregu instytucyj i urzędów, pogarsza się z dnia na dzień. Najwięcej zastrzeżeń radnych budzi tu gospodarka Wydz. Adm. Nieruch., który nie przeprowadza nawet koniecznych remontów, uważając za swój jedyny obowiązek pobieranie czynszu dzierżawnego. (Rs)

„Drakon" PPS-owska fabryka

zalewa kraj strumieniem atramentu

Z brudnej wody powstaje błękitny atrament

Jakąż niezmierną przyjemnością byłoby dla każdego z nas dotarcie do źródeł biurokracji zalewającej życie morzem papieru i strugami atramentu. Ten, ze wszech miar frapujący szeroki ogół, temat nie jest, jak się przy bliższej obserwacji okazuje, wcale taki trudny do osiągnięcia.

Aby bowiem dotrzeć do jednego ze źródeł — mianowicie strumienia atramentu, wystarczy udać się na ul. Ogrodową pod Nr 32 do fabryki Leszczyńskiego „Drakon", skąd ów czarny strumień wypływa.

75% — PPS.

Fabryka „Drakon" nie jest państwową.

Powiedzieć o niej jednak, że jest fabryką prywatną byłoby za mało. Zważmy bowiem następujące fakty: 75 proc. pracowników fabryki należy do PPS. Już 7.2.1945 r. przywędrowali z popowstaniowej tułaczki tow. Buczyński Stefan (obecnie przewodniczący Rady Załogowej) i jego brat tow. Buczyński Antoni. Tegoż dnia zjawili się oni w fabryce i z bronią w ręku (dosłownie) walczyli z bandami rabusiów, grasujących wówczas po okolicy.

Potem zjawiła się weteranka pracy w fabryce i partii tow. Kotlińska Maria, następnie przybyły stare działaczki PPS — tow. Dolińska Władysława i tow. Komisarczyk Maria. Pierwsze etapy produkcji są dziełem i zasługą tych PPS-owskich robotnic. Dyrektora z czasów okupacji nie wpuszczono do fabryki — obrano nowy zarząd,— darząc go zaufaniem, którego nie zawiódł i nie zawodzi.

ATRAMENT Z BRUDNEJ WODY

Produkcja atramentu odbywa się nadspodziewanie prosto. Z tak zwanych galasówek (które każdy widział na pewno na liściach dębowych) preparuje się taninę (tę samą, którą przykładamy do oparzeń).

W dużej piwnicznej izbie, gdzie, jak w jakimś tajemniczym browarze, stoją wysokie pod sufit beczki, wrzuca się taninę do pieca o wyglądzie piekielnej kadzi. Do taniny dodaje się specjalnych kwasów i... opiłek żelaznych! Z tych trzech surowców (kwasy, tanina i żelazo), powstaje po odpowiednim podgrzaniu półprodukt atramentu.

Daleko mu jednak jeszcze do pięknego niebieskiego koloru! Wygląda jak brudna, trochę tłusta woda. Wodę tę wlewa się do owych wielkich beczek. Każda z nich mieści tysiąc litrów. Z beczek po zabarwieniu wylewany jest gotowy atrament.

Tusze robi się mniej więcej tak, jak ciasto na kluski. Pracownik miesza w brytwance żywicę, kleje rybie (?) z wodą i utworzoną w ten sposób „marmeladę" kładzie na specjalne wałki, które ją dokładnie rozcierają. Rozcieńczając następnie „marmeladę" wodą i rozstrzepując ją na worówce otrzymujemy„ tusz „Perła".

W magazynach fabryki dowiadujemy się jeszcze o ciekawej, choć drobnej rzeczy: atrament w buteleczce, za którą płacimy w sklepie 25 złotych— kosztuje zł. 6! 19 złotych kosztuje opakowanie! (pa).

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Sobota g. 14.30 „Majątek albo imię", godz. 18 „Penelopa". Niedziela g. 14.30 „Majątek albo imię", godz. 18 „Szkoła Obmowy".

TEATR MUZYCZNO-OPEROWY (Marszałkowska 8): godz. 18 „Halka". W niedzielę 2 bm. godz. 13-ta „Uczeń Djabła", godz. 18-ta „Halka".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81). godz. 18.00 „Subretka" Devala.

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20) o godz. 18.00 „Dwa teatry" Szaniawskiego.

TEATR M. O. „STUDIO" (Karowa 31) godz. 18 „Szlachectwo duszy" J. Checińskiego.

TEATR „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 69): godz. 15 — „Zapraszamy na wesele"; godz. 18 „Mąż pognębiony" Moliera; godz. 20.15 „Już nigdy nie skłamię".

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 8): wesoła rewia „Zimowa Parada", godz. 17 i 19. W niedzielę i święta 15, 17, 19.

NIEDZIELNE PORANKI FILMOWE

Zarząd Stoł. „TUR" organizuje poranki filmowe w kinie „Polonia" (Marszałkowska 56) w każdą niedzielę o godz. 11.30. Sprzedaż biletów z 50 proc. ulgą odbywa się w czwartki, piątki i soboty w lokalu TUR-u przy Al. Róż 7 p. 8 w godz. 11—14-ej. W niedzielę, dn. 2. II. 47 r. będzie wyświetlany film p. t. „Czapajew".

RECITAL CHOPINOWSKI WŁADYSŁAWA KĘDRY

W niedzielę, 2 lutego, o godz. 11.30 wystąpi w sali widowiskowej Polskiej YMCA młody pianista polski, laureat międzynarodowego Konkursu w Genewie w r. 1946, Władysław Kędra.

W programie m. in. 2 fantazje Chopina, 2 sonaty, 2 polonezy.

Przedsprzedaż biletów w księgarni Gebethnera i Wolffa — Zgoda 12, w godz. 9—17.

KRAKOWSKI TEATR RAPSODYCZNY W WARSZAWIE

Dziś wystąpi w „Romie" zespół Krakowskiego Teatru Rapsodycznego. Dane będą trzy przedstawienia: o g. 15, 17 i 19. Dwa z nich przeznaczone zostały wyłącznie dla młodzieży. Bilety po cenach zniżonych do nabycia w kołach szkolnych młodzieży czerwonokrzyskiej oraz w kasie „Roma" przed przedstawieniem.

W niedzielę, 2 lutego, o godz. 12-ej Teatr Rapsodyczny zaprodukuje „Hymny" Kasprowicza w Teatrze Polskim. Bilety na to przedstawienie do nabycia w biurze P. C. K. ul. Piusa 24 i przed przedstawieniem w Teatrze Polskim.

KONCERT NIEDZIELNY

W dn. 2 b. m. (niedziela) odbędzie się Popularny Koncert Symfoniczny w sali „Roma", o godz. 11-ej. Udział w koncercie biorą: orkiestra Filharmonii Warszawskiej pod dyrekcją Olgierda Straszyńskiego oraz solistka Wanda Łosskiewicz (fortepian).

Nielegalni garbarze w Legionowie

Legionowo jest, jak się okazuje, siedliskiem nie tylko „produkcji" bimbru, ale także ośrodkiem nielegalnego garbowania skóry.

Ochrona Skarbowa wykryła tam ostatnio dwie nielegalne garbarnie. Właścicieli tych garbarni Płońskiego Władysława i Matusiaka Józefa skierowano do Komisji Specjalnej.

Wykazali oni wyraźnie złą wolę. Chociaż bowiem obrót skórą podlega reglamentacji, uzyskać koncesję na prowadzenie garbarni można — z warunkiem, że trzeba chcieć to uczynić.

Jakie koncerty usłyszymy w Warszawie w nadchodzącym sezonie

Program obecnego sezonu koncertowego w Warszawie przedstawia się następująco:

14 lutego — znakomity baryton — Jerzy Garda wystąpi z recitalem w „Romie", a rodzina Wiłkomirskich (Kazimierz, Maria i Wanda) z koncertem w sali YMCA. W dniu 16 lutego w sali YMCA — wieczór najpiękniejszych walców pianisty — Władysława Kędry, jednego z laureatów konkursu w Genewie. 21 lutego recital Ireny Dubiskiej przy akompaniamencie prof. Lefelda. 25-go lutego koncert pieśni Ireny Zambrzyckiej, 20-go lutego koncert pieśni polskich Bolesława Niemyskiego (baryton).

2 marca w sali „Romy" odbędzie się jubileusz 30-lecia pracy muzycznej oraz społecznej Wiktora Elektorowicza. Tego samego dnia recytatorka Kazimiera Rychterówna, wystąpi w sali YMCA. 16 marca nasz świetny pianista Bolesław Wójtowicz, da recital w sali YMCA.

W marcu usłyszymy również wybitną pianistkę francuską — Monikę de Brauchellerie, dobrze znaną w Warszawie z konkursu szopenowskiego w 1936 r., na którym zajęła 7-me miejsce.

Zebranie bibliotekarzy

Dnia 5 lutego br. o godz. 16-ej w pierwszym terminie i o 17-ej w drugim w lokalu Biblioteki Publicznej (ul Koszykowa 26, I-sze piętro) odbędzie się Doroczne Walne Zebranie Koła Warszawskiego Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich.

—o—

Zwiedzamy urządzenia pocztowe

W niedzielę dn. 2 lutego br. odbędzie się wycieczka do Gmachu Urzędu Telekomunikacyjnego.

Zwiedzenie: Muzeum Pocztowego, Sali Aparatów Telegraficznych, Centrali depesz oraz stacji telefonów międzymiastowych.

Zbiórka o godz. 11.15 w hallu gmachu Urzędu (Nowogrodzka róg Poznańskiej. Przewodnik posiada zieloną opaskę P.T.K.).

Proszek do prania dla Warszawy

Hurtownia Wojewódzka Nr. 1 Centrali Handlowej Przemysłu Chemicznego dostarcza proszku do prania kupcom detalistom na terenie Warszawy, zrzeszonym w Federacji Warszawskich Powszechnych Spółdzielni Spożywców, w Kole Branży Mydlarskiej przy Zgromadzeniu Kupców m. st. Warszawy oraz w Zrzeszeniu Drogistów.

Cena detaliczna proszku do prania wynosi 36 zł. za 1 kg.

Katastrofa przy remoncie domu przy ul. Pierackiego

Wczoraj po południu wydarzyła się katastrofa w remontowanym domu nr. 18 przy ul. Pierackiego. Zawaliła się klatka schodowa, pociągając trzech znajdujących się na niej robotników: 36-letni Marceli Gnuzek ze Słupna, 44-letni Jan Parobczak z Pustelnika i 34-letni Marian Malera ze wsi Ciemne, pow. radzymiński.

Lekarz Pogotowia przewiózł wszystkich trzech do szpitala Dzieciątka Jezus. Stan Malery jest groźny.

KINA

KINO „PALLADIUM" (Złota Nr. 5): „Klatka słowicza". Pocz. seansów: 12.30, 15.00, 15.00, 17.30, 20.00.

KINO „POLONIA" (Marszałkowska 56): „Triumf młodości" — Koncert na ekranie. Pocz. seansów: 12.30, 15.30, 17.30, 20.00.

KINO „STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Zakazane piosenki". Pocz. seansów: 11, 13.30, 16, 18.30, 21.

KINO „ATLANTIC" (ul. Chmielna) „Gunga-din". Pocz. seans.: 14, 16, 18, 20.

KINO „SYRENA" (Praga, Inżynierska 4): „Zakazane piosenki".

KINO „TĘCZA" (Żoliborz, Suzina 4): „Czarodziejski kwiat".

KINO OŚWIATOWE (Żoliborz, Pl. Inwalidów 10): „Meksyk".

Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i wojska do nabycia w Radzie Związków, Nowy Zjazd 1.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne handlowe po 15 zł. za wyraz. Poszukiwanie rodzin, pracy i zguby po 5 zł. za wyraz. Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta 40 zł. W tekście redakcyjnym 60 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 60 ZŁ.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Centr. Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddz. w Warszawie, Al. Jerozolimskie 121, tel. 88-505 oraz jego Agentury: Al. Jerozolimskie 53 — Gontarczyk, sklep z wyrobami artystycznymi. Marszałkowska 1 — I. Urbanowicz, sklep z mat. piśm., Puławska 18 — „OKAES", sklep z mat. piśm., Puławska 28 — księgarnia „Światowid". Zgoda 6 — kiosk księg. „Światowid", Żoliborz Mickiewicza 27 — księg. „Światowid". Koło ul. Obozowa 85 — księg. „Światowid". Praga, ul. Targowa 48 — skład szkła i porc., Grochowska 218 — M. Fijołek, sklep z mat. piśm. Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, ul. Pierackiego 11. Placówka „Czytelnika" w Warszawie: Wiejska 14, Środkowa 7, Marszałkowska 62, Nowy Świat 47, Puławska 49. Rozdzielnie gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biura „Orbisu": Warszawa, Al. Jerozolimska 39, Praga, ul. Targowa 70. „Wolność", Warszawa, ul. Marszałkowska 95. Spółdz. Agencji Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul. Złota 4. Dział Reklamy Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe" — Warszawa, ul. Bagatela 10 m. 25, tel. nr. 8.67.72. Biuro Ogłoszeń — Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855 26. — F-ma kolporterska „GONIEC", Marszałkowska 80. Spółdzielnia Pracy Kolporterów „Express" Raszyńska 3 A, Targowa 59.

REDAGUJE KOMITET B — 19906

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA", Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" ar. 1.

Mimochodem

Jeszcze o Łodzi

Aby tych pochwał cykl zakończyć,
chcę dodać, że nas wiele łączy.

Nasze dwa miasta, jak widzicie,
to tak, jak gdyby dwie stolice.

Wy macie przepych (na Piotrkowskiej)
my mamy też (na Marszałkowskiej).

Wy macie „Polski Film" do śmiechu,
a nam dostarcza „Bos" uciechy.

Wy macie swój wspaniały „Grand"
i u nas też jest dosyć grand.

Więc przysyłajcie nam wełenki,
prawdziwe, czysto bawełniane,
możecie także i piosenki,
tylko nie takie — zakazane.

A TOM.

Praca i organizacja Centrali Tekstylnej

Cel i zaspokojenie potrzeb kraju i zdobycie rynków zagranicznych

Na przełomie 1945-46 roku zarysowały się bardzo poważne zmiany w produkcji przemysłu włókienniczego w Polsce i co za tym idzie — zmiany w strukturze zbytu.

Przemysł włókienniczy płaci swymi wyrobami w coraz większym rozmiarze za surowce importowane do kraju, zaspakaja ogromne potrzeby wszystkich resortów gospodarczych, administracyjnych, wojska itd.

Przestawienie przemysłu włókienniczego z produkcji improwizowanej na produkcję opartą o ściśle obliczone plany, dostosowane do potrzeb kraju pod względem ilościowym, jak i jakościowym, łączy się nie tylko z koniecznością, zaspokojenia potrzeb organów państwowych, ale związane jest również z koniecznością zaopatrzenia ludności cywilnej.

Przemysł włókienniczy podjął zadanie zaspokojenia potrzeb odzieżowych zubożałej ludności miast i wsi polskich. Za wzrastającą ciągle produkcją przemysłu włókienniczego nadążyć musi aparat handlowy Centrali Tekstylnej, co wobec wzmagających się znacznie obrotów nie jest zadaniem łatwym.

Zbyt całej produkcji

Z dniem 1 kwietnia 1946 roku Centrala Tekstylna objęła zbyt całej produkcji przemysłu włókienniczego, rozszerzając tym samym znacznie zakres swego działania. Podjęła zadanie zaopatrzenia sektora państwowego, ludności cywilnej i sprzedaży materiałów tekstylnych na eksport.

Na Centrali Tekstylnej ciąży obowiązek realnego uchwycenia całej produkcji przemysłu włókienniczego oraz jej planowe rozprowadzenie na podstawie rozdzielników Centralnego Urzędu Planowania.

Zagadnienie organizacji zbytu w nowej strukturze gospodarczej naszego kraju stanowi jeden z najtrudniejszych problemów, jest to bowiem nowość nie posiadająca precedensu. Ze względu na to działalność Centrali Tekstylnej w roku ubiegłym charakteryzuje niezwykła ruchliwość organizacyjna, przejawiająca się w całkowitej zmianie struktury zbytu — przystosowanej do polityki gospodarczej rządu, ciągle wzrastającej produkcji przemysłu włókienniczego i wymagań rynku. Aby sprostać wszystkim postulatom, przeprowadzono głęboko sięgającą decentralizację aparatu organizacyjnego, wprowadzono specjalizację przez podzielenie zbytu na branże, oddzielono zbyt po cenach sztywnych od zbytu po cenach komercyjnych, utworzono bazy wyjściowe w fabrykach wydzielonych w postaci składnic branżowych i specjalnych hurtowni komercyjnych.

Miarą wysiłków organizacyjnych jest znaczny wzrost jednostek zbytu. W początku 1946 roku Centrala Tekstylna posiadała 14 hurtowni branżowych, zaś pod koniec roku ilość składnic i hurtowni wyrażała się liczbą 72.

Trzeba tu podkreślić zasadniczy moment — Centrala Tekstylna jest jedyną instytucją powołaną przez Ministerstwo Przemysłu, której wyłącznie przysługuje prawo zakupu i zbytu całej produkcji przemysłu włókienniczego. Ten stan rzeczy zapewnia planową gospodarkę w handlu tekstyliami, co byłoby wykluczone przy istnieniu kilku instytucji, działających na tym samym szczeblu jednocześnie — każda na własną rękę. Centrala Tekstylna zobowiązana jest przyjmować z fabryk całą ilość produkowanych towarów za gotówkę. Uwalniając fabrykę od kłopotów, połączonych ze zbytem towarów i związanych z tym zagadnień finansowym umożliwia kierownictwu przerzucenie całej energii na procesy produkcyjne, ilościowe wykonanie planu i podnoszenie jakości wyrabianych materiałów. Zadaniem składnic Centrali Tekstylnej jest przyjmowanie gotowych towarów bezpośrednio z magazynów fabrycznych oraz wykonanie zleconych rozdzielników.

Urzędy, instytucje i organizacje społeczne otrzymują swoje przydziały włókiennicze po cenach sztywnych z Centrali Tekstylnej w Łodzi na zasadzie rozdzielników, które na każdy kwartał ustala Centralny Urząd Planowania na podstawie planu zatwierdzonego przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów.

Towary nie objęte rozdzielnikiem CUP-u przekazywane są do hurtowni komercyjnych, skąd sprzedawane są po cenach komercyjnych uprawnionym odbiorcom.

Współpraca ze spółdzielczością

Jednym z poważniejszych osiągnięć na odcinku polityki zbytu jest fakt współpracy Centrali Tekstylnej przede wszystkim z handlem państwowym (PCH) i spółdzielczością („Społem" i PSS), z czym w parze idzie ogromne zwiększenie obrotów z tymi instytucjami, przy jednoczesnym ograniczeniu stosunków handlowych z hurtem prywatnym tylko do tych grup kupieckich, które dają gwarancję solidnego wywiązania się ze swych obowiązków. P. C. H. i Spółdzielczość stały się potężnym narzędziem w walce ze spekulacją. Udział tych nstytucji w obrotach Centrali Tekstylnej w styczniu 1946 roku wynosił tylko ok. 15 proc., zaś w grudniu ok. 85 proc.

W celu usprawnienia odbioru bieżącej produkcji utworzono Branżowe Biura Sprzedaży: 1. Biuro Sprzedaży Wyrobów Bawełnianych, 2. Biuro Sprzedaży Wyrobów Wełnianych, 3. Biuro Sprzedaży Wyrobów Jedwabniczo - Galanteryjnych, 4. Biuro Sprzedaży Wyrobów Dziewiarsko - Pończoszniczych, 5. Biuro Sprzedaży Wyrobów Konfekcyjnych, 6. Biuro Sprzedaży Wyrobów Lnianych.

Ostatnio w organizacji znajduje się Branżowe Biuro Sprzedaży Przędzy. Będzie ono miało za zadanie obsługę drobnego przemysłu prywatnego.

Poszczególnym Biurom Sprzedaży podlegają Składnice Branżowe, zakładane przy fabrykach wydzielonych i Zjednoczeniach. Zaniechano techniki obsługiwania odbiorców po cenach sztywnych i odbiorców po cenach komercyjnych w tych samych punktach sprzedaży. Dla odbiorców po cenach komercyjnych uruchomiono 2 hurtownie wielobranżowe w Łodzi i we Wrocławiu. Jeszcze jedna hurtownia komercyjna w Łodzi znajduje się w stadium organizacji.

Dalszym konsekwentnie przeprowadzanym dążeniem Centrali Tekstylnej jest, w związku ze wzrostem znaczenia rynku komercyjnego oraz ze zwiększonymi wymaganiami odbiorców, całkowite zaspokojenie potrzeb rynku odnośnie asortymentu i jakości towarów. W tym celu utworzone zostały Wydziały: Towaroznawstwa oraz Badania Rynku i Cen. Zadaniem tych Wydziałów jest utrzymanie stałego kontaktu z producentem i konsumentem oraz uzgadnianie wymogów rynku z możliwościami produkcyjnymi przemysłu włókienniczego. Dzięki tym zabiegom organizacyjnym zbyt oparty został na planowych zasadach, podnoszona jest stale jakość produkowanych towarów, przystosowywana do wymagań konsumentów.

„Głos odbiorcy"

Stały kontakt Centrali Zbytu z przemysłem, który w sposób ciągły informowany jest o potrzebach rynku, planowanie asortymentu, kontrola produkcji — wskazuje na to, że Centrala Tekstylna przejmuje powoli, ale konsekwentnie rolę, jaka jej została wyznaczona i staje się w stosunku do przemysłu „głosem odbiorcy".

Obroty Centrali Tekstylnej wykazują, stały wzrost — najwymowniej obrazują to liczby:

za I półrocze 1945 roku obroty wynosiły 722 miliony zł.

za II półrocze 1945 roku obroty nosiły 4,5 miliardów zł.

za II półrocze 1946 roku obroty wynosiły 23,2 miliardów zł.

Różnica komercyjna osiągnięta ze sprzedaży wyrobów włókienniczych — przekazana na Fundusz Aprowizacyjny, którego celem jest zaopatrzenie żywnościowe ludności pracującej, wynosiła:

za II półrocze 1945 roku 467 milionów zł.

za I półrocze 1946 roku 1.900 milionów zł.

za II półrocze 1946 roku 7.600 milionów zł.

Obroty towarowe Centrali Tekstylnej wzrosły nie tylko w wartości, ale wzrosła kolosalnie szybkość obrotów.

Przeciętny roczny wskaźnik cyklów obrotowych dla wszystkich towarów włókienniczych w Centrali Tekstylnej wyraża się w miesiącach październiku i listopadzie 1946 roku liczby 24, podczas gdy przed wojną wskaźnik dla fabryki wyrobów bawełnianych wynosił 4. Nieprzeciętna szybkość dokonywanych obrotów miała decydujący wpływ na kształtowanie się cen i stwarzała niezwykle dogodną sytuację finasową Centrali Tekstylnej Przemysłu Włókienniczego, który szybko uzyskiwał gotówkę ze sprzedaży, konieczną do dalszego procesu produkcyjnego.

W ramach akcji „przemysł dla wsi" najpoważniejszą pozycję ze wszystkich artykułów przemysłowych dostarczonych wsi zajmują tekstylia. Rozprowadzeniem materiałów na zlecenie Centrali Tekstylnej zajmują się PCH i „Społem" (w częściach równych). Aparat Centrali Tekstylnej wykazał pełną sprawność w wykonaniu dostaw. Akcja ta dała bardzo poważne rezultaty i przyczyniła się do wydatnego obniżenia cen w całym kraju. Plan wykonany został z przekroczeniem wyznaczonych norm.

Reasumując — należy podkreślić, że organizacja zbytu, słuszna polityka sprzedaży, szybkość obrotów, wyeliminowanie czynnika spekulacyjnego — przesunięcia personalne — zmierzające do oczyszczenia aparatu, wydanie cennika detalicznego, bezwzględne tępienie nadużyć i łapownictwa przy współudziale organów kontrolnych — organizacja specjalnych sklepów dla obsługi pracujących, są tymi elementami, które sprawiły, że artykuły włókiennicze stają się coraz dostępniejsze dla człowieka pracy.

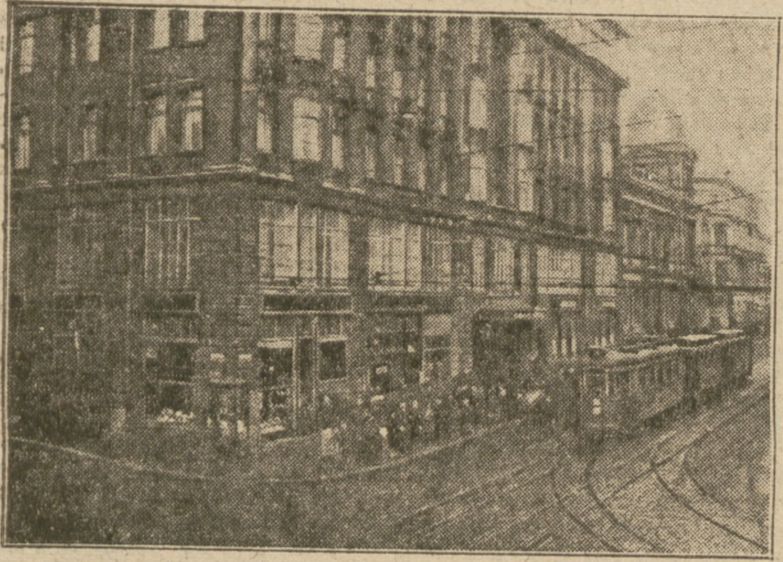
Eksport

Obecnie na pierwszy plan wykonywanych przez Centralę Tekstylną zadań wysuwa się zagadnienie eksportu. Ze względu na likwidację istniejącego dotychczas P. T. H. W. (Polskie Tow. Handlu Włókienniczego) Centrala Tekstylna organizuje własną placówkę eksportową pod nazwą „CETEBE" — Biuro Eksportowe. Sprzyjające warunki, wynikające z olbrzymiej chłonności rynków światowych umożliwiają nam przedsięwzięcie wszelkich kroków dla rozwoju naszego eksportu.

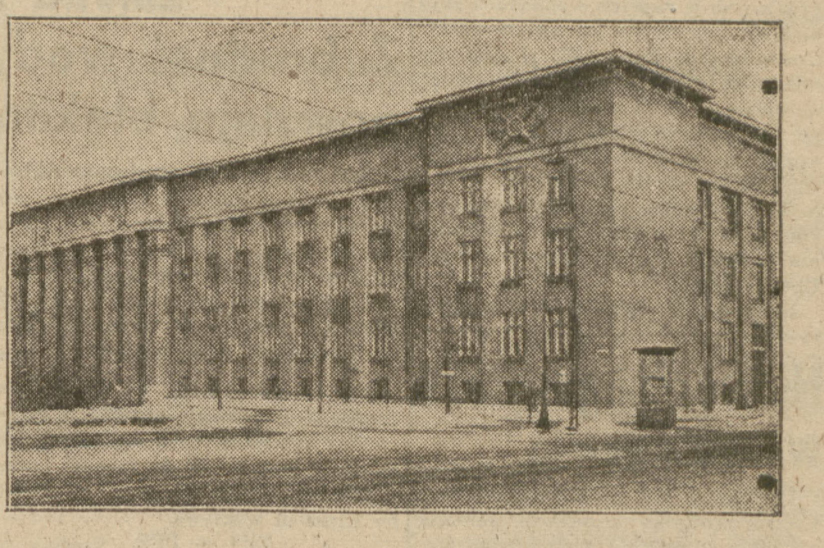
Polska zawarła szereg umów z różnymi krajami Europy, których wykonaniem na odcinku włókienniczym zajęło się nasze Biuro Eksportowe.

Do najbliższych zadań organizacyjnych Centrali Tekstylnej należą: organizacja domów towarowych, sklepów doświadczalnych, centralnej wzorcowni, dalsze usprawnienie planowania produkcji w asortymencie towarowym w oparciu o zmienne wymogi rynku oraz rozszerzenie kontroli nad hurtem i detaliczną siecią zbytu.

Dotychczasowe osiągnięcia, o których najlepiej świadczą obroty handlowe Centrali Tekstylnej, pozwalają liczyć na jeszcze większe usprawnienie wykonywanych zadań gospodarczych, których głównym celem jest całkowite zaspokojenie odzieżowych potrzeb kraju i zdobycie zagranicznych rynków zbytu.



Fragment głównej arterii Łodzi — ulicy Piotrkowskiej, przy Grand Hotelu



„Blok Sprawiedliwości" w Łodzi

Polacy z Kanady dzieciom w Polsce

Z drobnych składek poważna pomoc

Emigracja polska w Kanadzie żywo interesuje się warunkami i sytuacją gospodarczą w kraju. Rozumie ona tak że, że główna troska całego społeczeństwa skierowana jest ku dzieciom, ich dobrobytowi i egzystencji. Wyrazem zrozumienia tego najważniejszego zagadnienia w Polsce jest pomoc udzielona RTPD w Warszawie przez Polskie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy w stanie Ontario.

30 b. m. odbyło się w „Naszym Domu" na Bielanach uroczyste przekazanie ogólnej sumy 2.500 dol. kierownictwu RTPD przez polskiego ambasadora w Kanadzie — Fiederkiewicza. Obecni także byli konsul Langer, Stefania Tuwim, prof. Szymanowski, prof. Cieplak i inni. Prezes RTPD — Stanisław Żemis określił w kilku słowach ogólną sytuację dzieci w Polsce, ogromne potrzeby Towarzystwa, ciągły brak środków materialnych dla pokrycia minimum koniecznych wydatków oraz podkreślił, jak wielką wagę ma pomoc udzielana nam z zewnątrz i jak bardzo jest jej brak.

Ambasador Fiederkiewicz, w odpowiedzi, zaznajomił pokrótce obecnych z serdecznym i pełnym współczucia stanowiskiem emigracji kanadyjskiej, z ofiarnością i chęcią pomożenia przede wszystkim najmłodszym i najbiedniejszym w kraju. Suma, którą przekazuje w chwili obecnej RTPD pochodzi ze składek poszczególnych emigrantów i stanowi część kwoty — jaką przekazali oni dla dzieci w Polsce. Reszta zostanie rozdzielona między inne ośrodki, sierocińce i schroniska.

Po wręczeniu powyższej kwoty przez ambasadora goście obejrzeli urządzenia „Naszego Domu" a następnie wysłuchali popisów dzieci, na które składały się miłe deklamacje i dużo ładnych piosenek w wykonaniu chóru wychowanków Naszego Domu. Na zakończenie jeden z najmłodszych chłopców „podziękował ofiarodawcom za pomoc i okazane serce. *L. H.*

ERICH MARIA REMARQUE (50) Przekład Wandy Melcer

ŁUK TRIUMFALNY

— Możesz to nazwać, jak chcesz — powiedziała wyzywająco — byle nie tak pogardliwie. Kiedy się kocha, można i na określenie wspólnego życia znaleźć piękniejsze słowa.

— Jakkolwiek nazwiesz, treść pozostanie ta sama. Czy cię to naprawdę pociąga? Żadne z nas nie nadaje się do takiego trybu życia.

Stanęła. — Ja tak.

Rawik uśmiechnął się. W uśmiechu jego była czułość, ironia i jakiś nieuchwytny cień smutku. — Nie, Joanno — powiedział, — ty także nie. Ty nawet mniej ode mnie. Ale to nie jedyna przyczyna. Jest jeszcze inna.

— Owszem — powiedziała z goryczą — wiem.

— Nie, tego nie wiesz, Joanno. Ale ja ci powiem, o co mi chodzi, tak będzie lepiej. Nie powinnaś myśleć, jak dotychczas.

Stanęła przed nim. — Załatwmy to jak najszybciej — powiedział — i nie zadawaj mi potem zbyt wielu pytań.

Nie odpowiedziała. Jej twarz była pusta, była to znowu ta sama twarz, którą widział w chwili poznania jej. Ujął jej dłonie. — Mieszkam we Francji nielegalnie — powiedział — nie mam papierów. Oto prawdziwa przyczyna. Dlatego nie mogę wynająć normalnie mieszkania, nie mogę się ożenić, jeśli pokocham. Musiałbym mieć w tym celu dowód osobisty i wizy, a ja ich nie mam. Nie wolno mi nawet pracować, zmuszony jestem kryć się z tym. Nigdy nie będę mógł żyć inaczej, niż teraz.

Nie odrywała od niego oczu. — Naprawdę?

Wzruszył ramionami.

— Kilka tysięcy ludzi żyje w tej chwili w ten sam sposób. Na pewno słyszała o tym. Każdy o tym słyszał. Ja właśnie jestem jednym z tych ludzi. — Uśmiechnął się i puścił jej ręce. — Człowiek bez przyszłości, jak mówi Morozow.

— Tak, ale...

— I z tym wszystkim dobrze się czuję. Pracuję, żyję, mam ciebie — cóż znaczą te drobne niewygody?

— A policja?

— Policja nie bardzo się nami interesuje. Gdyby mnie przypadkiem złapano, byłbym deportowany, to wszystko. Ale to mało prawdopodobne. A teraz idź i zatelefonuj, że dziś nie przyjdziesz. Ten wieczór będzie należał wyłącznie do nas. Cały wieczór. Powiedz im, że jesteś chora, a jeśli zażądają świadectwa, Weber ci je wystawi.

Nie odchodziła. — Deportowany — powtórzyła, jakby tylko z trudem udawało jej się go zrozumieć. — Deportowany? Z Francji? Więc mieszkałbyś gdzie indziej?

— Na krótko.

Zdawała się go nie słyszeć. — Gdzie indziej — powtórzyła.— Gdzie indziej? A co by się stało ze mną?

Rawik uśmiechnął się. — O właśnie — powiedział — co by się stało z tobą?

Siedząc, jak sparaliżowana, oparła się na łokciach. — Joanno — powiedział Rawik — jestem tu już dwa lata i nie spotkało mnie nic złego.

Twarz jej nie zmieniła wyrazu. — A jeśli się jednak zdarzy?

— Jeszcze i wtedy byłbym zaraz z powrotem. W tydzień, lub dwa. Jak z wycieczki, nie dłużej. A teraz zadzwoń do „Szecherezady".

Wstała z wahaniem. — Co mam powiedzieć?

— Że masz bronchit. Mów trochę ochrypło.

Chciała iść do telefonu, ale się wróciła — Rawik...

Łagodnie wyswobodził się z jej ramion. — Dziecko — powiedział — nie myślmy o tym. W gruncie jest to błogosławieństwo. Nigdy nie staniemy się rentierami własnej namiętności. Miłość nasza będzie czysta, jak płomień, nie stanie się nigdy kuchnią, przy której cała rodzina gotuje kapustę. Idź do telefonu.

Podniosła słuchawkę. Patrzył na nią, kiedy rozmawiała. Nie szło jej to z początku, patrzyła na niego, jakby mieli go natychmiast aresztować. Stopniowo rozgrzała się i zaczęła kłamać z wielką łatwością i wprawą. Kłamała nawet więcej, niż było trzeba. Ożywiła się, jej twarz odzwierciadlała bóle, które rzekomo odczuwała pierś. Głos się męczył, chrypła coraz silniej, wreszcie urwała w pół zdania atakiem kaszlu. Nie patrzyła więcej na Rawika, patrzyła prosto przed siebie, coraz bardziej zaabsorbowana nową rolą. Przyglądał się jej w milczeniu, wreszcie wypił duży haust calvadosu. Bez kompleksów, pomyślał. To zwierciadło, które daje cudownie wierne odbicie, ale nic nie zatrzymuje.

Położyła słuchawkę i przygładziła sobie włosy. — Uwierzyli.

— Zrobiłaś też to pierwszorzędnie.

— Radzą mi, żebym pozostała w łóżku. A gdyby nie miało przejść do jutra, mam na miłość boską nie wychodzić i jutro też.

— Widzisz, więc o jutrzejszy dzień nie potrzebujesz się już kłopotać.

— Tak — powiedziała, smutniejąc na chwilę — jeśli takie jest twoje zdanie, — podeszła do niego. — Przeraziłeś mnie. Powiedz mi, że to nieprawda. Często zdarza ci się mówić, aby mówić. Powiedz, że to nieprawda, że to nie tak!

— Nieprawda.

Wsparła głowę na jego ramieniu. — To nie może być prawda. Nie chcę być znowu sama. Kiedy jestem sama, jestem niczym. Musisz pozostać przy mnie. Bez ciebie jestem niczym.

Spojrzał ku niej. — Joanno — powiedział — czasem wydaje mi się, jak gdybyś była stróżówną, a czasem Dianą leśną. Czasami znów i to, i to.

Nie podniosła głowy. — A teraz?

Uśmiechnął się. — Diana o srebrnym łuku. Niedosiężona, a śmiercionośna.

— Powinieneś mi to mówić częściej.

Milczał chwilę. Nie zrozumiała go. Było to zresztą zbyteczne. Brała, co chciała, i w sposób, który uznała za stosowny, reszta jej nie obchodziła. Czyż nie to go do niej pociągało? I kto szuka moralności w szale? To wynalazek słabych, pociecha zwyciężonych.

— O czym myślisz? — spytała.

— O niczym.

— O niczym?

(Dalszy ciąg nastąpi).